Ochrona Zabytków

Nr 4

2009

cena 26,00 zł (w tym 5% VAT)

WYDAWCA

NARODOWY INSTYTUT DZIEDZICTWA
NATIONAL HERITAGE BOARD OF POLAND

ul. Szwoleżerów 9, 00-464 Warszawa, tel. (22) 628 48 41, 622 60 92
e-mail: info@nid.pl, bbauer@nid.pl

„Ochrona Zabytków" figuruje w Ujednoliconym wykazie Ministra (cz. B, poz. 896) czasopism punktowanych w ramach oceny parametrycznej jednostek naukowych. Za publikację w „Ochronie Zabytków" autor uzyskuje 6 punktów.

RADA REDAKCYJNA

Mariusz Czuba
Paulina Florjanowicz
dr inż. arch. Halina Landecka
prof. dr Bogumiła J. Rouba

RECENZENCI NUMERU

prof. dr hab. Jerzy Czajkowski
prof. Grażyna Korpal
prof. Wojciech Kowalski
prof. dr hab. Andrzej Olszewski
dr Paweł Pencakowski

REDAKCJA

PAULINA FLORJANOWICZ redaktor naczelny
BEATA BAUER redaktor prowadzący
TADEUSZ SADOWSKI redaktor
LAURA BAKALARSKA redaktor
ESPLANADA LANGUAGE SOLUTIONS tłumaczenia
ATOMINIUM Specialist Translation Agency tłumaczenia
JAN ŻABKO-POTOPOWICZ opracowanie techniczno-graficzne

DRUK I OPRAWA
Wydawnictwa Polskiego Związku Niewidomych Sp. z o.o.
ul. Konwiktorska 7/9, 00-216 Warszawa

Nakład: 1000 egz.
Warszawa 2011

Zdjęcia na okładce:

I. Niegowić, drewniana dzwonnica. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
I. Niegowić, wooden bell tower. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.
IV. Warszawa, budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Karwińskiej 15. Fot. M. Rozbicka, 2009 r.
IV. Warsaw, single-family building erected in the 1930s at 15 Karwińska Street, 2009. Photo by M. Rozbicka, 2009.

C,581

Ochrona Zabytków

4(247) LXII Warszawa 4/2009

Bibl. Publ. m.st. W-wy
Egz. obow.

52t, 76775

Dział Sztuki

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M.ST. WARSZAWY 1907

realisations realizacje

AGNIESZKA GRONEK

Dzieje konserwacji malowideł w cerkwi pw. św. Onufrego w Posadzie Rybotyckiej ____ 5

History of Conservation of Paintings in the Venerable Onuphrius Orthodox Church in Posada Rybotycka (Summary) ____ 16

theories teorie

MAŁGORZATA ROZBICKA

Zespół zabudowy jednorodzinnej przy Forcie Mokotowskim w Warszawie. Dzieje, stan zachowania i postulaty konserwatorskie ____ 17

Single-family Housing Complex Near the Mokotów Fort in Warsaw. History, State of Preservation and Conservator's Requirements (Summary) ____ 46

theories teorie

PIOTR ST. SZLEZYNGER

Kościół parafialny w Niegowici – historia i problemy konserwatorskie ____ 47

Parish Church in Niegowić – History and Restoration Issues (Summary) ____ 67

ELŻBIETA SZOT-RADZISZEWSKA

Postindustrialne dziedzictwo Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w krajobrazie kulturowym Kielecczyzny. Zagrożenia i szanse ____ 69

The Post-industrial Heritage of the Old Polish Industrial Region in the Cultural Landscape of the Kielce Area. Threats and Chances (Summary) ____ 82

MONIKA DRELA
MACIEJ TRZCIŃSKI

Zakaz fotografowania w regulaminie muzeum – komentarz do wyroku Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z dnia 5 maja 2010 roku ____ 83

Ban on Photographing in the Regulations of the Museum – Comments to the Decision of the Court of Competition and Consumer Protection on 5 May 2010 (Summary) ____ 89

BARTŁOMIEJ GADECKI

Karnoprawna ochrona zabytków. Propozycje *de lege ferenda* ____ 90

Criminal law protection of monuments. *De lege ferenda* proposals (Summary) ____ 96

posthumous reminiscences wspomnienie

WOJCIECH KURPIK

Jerzy Ważny (1927-2010) ____ 97

Reminiscence about Jerzy Ważny ____ 98

WOJCIECH KURPIK

Irena Swaczyna (1938-2011) ____ 99

Reminiscence about Irena Swaczyna ____ 100

Szanowni Państwo!

Z pewnością nikt nie zaprzeczy, że najprzyjemniejszą częścią pracy historyka, historyka sztuki czy archeologa jest moment obcowania z autentycznym świadkiem przeszłości, z substancją zabytkową stanowiącą materialne świadectwo czasów minionych. Szczególne emocje budzi możliwość odkrywania czegoś nowego, własnego, stąd długie studia i rozległe kwerendy. Zaskakujące wyniki takich badań możemy poznać z lektury „Ochrony Zabytków".

Ale konserwatorstwo to o wiele więcej niż poznanie i analiza. To przede wszystkim ochrona i chęć zachowania śladów przeszłości dla przyszłych pokoleń. Dlatego tak ważne jest, aby umieć postrzegać zabytki w szerszym kontekście współczesnych realiów. Taka analiza zagrożeń i szans jest niezwykle trudna, ale niezbędna, aby zachować te nieliczne już relikty dawnych wieków.

Jest to szczególnie trudne, zwłaszcza teraz, kiedy coraz częściej pada nieznane wcześniej pytanie: „po co?". Od początku istnienia polskiej myśli konserwatorskiej jej czołowi przedstawiciele skupiali się na pytaniu: „jak?". Jak chronić zabytki? Jak je badać? Jak dokumentować?

Dziś nie sposób nie docenić ich wysiłków i wspaniałych osiągnięć. Nie sposób też mieć za złe, że nie zastanawiano się nad odpowiedzią na pytanie „po co?". Po co chronić, po co badać, po co dokumentować? Po co zachować dla przyszłych pokoleń? Odpowiedzi na tak postawione pytanie nie szukano, bo traktowano je jako retoryczne.

Niestety, takie podejście nie może się już dzisiaj bronić. „Po co?" przestało być pytaniem retorycznym. Ci, którzy coraz częściej i głośniej je zadają oczekują odpowiedzi. Jeśli jej nie uzyskają, uznają, że, widać, nie istnieje żadne rozsądne wytłumaczenie dla wydawania relatywnie niewielkich, ale bądź co bądź publicznych pieniędzy na zachowanie tych wszystkich ruin i staroci.

Dlatego konserwatorstwo zmienia swoje oblicze. Edukacja mająca na celu wzrost świadomości społecznej odgrywa coraz większą rolę i jest dziś kluczowym elementem strategii skutecznej ochrony dziedzictwa.

Należy więc w pełni docenić profesjonalizm wieloletnich, przepełnionych pasją badań, które przedstawia artykuł o cerkwi pw. św. Onufrego w Posadzie Rybotyckiej. Jednocześnie należy pochylić się nad dramatycznymi konsekwencjami braku tematu ochrony w prawie miejscowym, co skutkuje znikaniem historycznej zabudowy nawet w samej Warszawie, jak to wynika z artykułu o okolicach Fortu Mokotowskiego.

Są tu także przypomniane zabytki stosunkowo młode i może mniej efektowne, ale jakże ważne z punktu widzenia wartości źródłowej – czego przykładem jest tekst mówiący o Staropolskim Okręgu Przemysłowym.

Z powyższego jawić się może niezwykle pesymistyczna wizja przyszłości naszego dziedzictwa, ale skoro znów spotykamy się za pośrednictwem naszego czasopisma, to chyba nie jest tak najgorzej. I z całą pewnością grupa tych, dla których pytanie „po co?" pozostaje pytaniem retorycznym jest nadal liczna. Należy tylko zdwoić wysiłki, aby odpowiedzieć na nie tym, którzy rzeczywiście pytają.

Życzę miłej lektury!

Paulina Florjanowicz
Dyrektor
Narodowego Instytutu Dziedzictwa

Dear Readers,

Undoubtedly none of us will deny that the most pleasant part of the job of a historian, an art historian or an archaeologist is the moment of direct contact with an authentic witness of the past, a historic substance constituting a material testimony of bygone times. Particularly thrilling is the possibility of discovering something new on our own; hence long studies and extensive inquiries. Readers of "Ochrona Zabytków" have the opportunity to learn about surprising results of such research.

But conservation means much more than cognition and analysis. It is mainly a matter of protection and the will to preserve traces of the past for posterity. Therefore, it is so important to be able to perceive historic monuments in a wider context of contemporary reality. Such an analysis of threats and opportunities is extremely difficult, but necessary in order to preserve this small group of remains of ancient centuries.

This task is particularly difficult nowadays, when we come up increasingly often with a previously unknown question: "what for?". Since the beginning of existence of the Polish school of conservation, its main representatives have focused on the question: "how?". How to protect monuments? How to analyse them? How to document them?

Today we can do nothing but appreciate their efforts and brilliant achievements. It is also hard to complain that the answer to the question "what for?" was not sought in the past. What was the purpose of protection, research and documentation? What was the purpose of preserving relics of the past for posterity? Attempts to answer these questions were not made, because such questions themselves were treated as rhetorical.

Unfortunately, this approach is no longer self-explanatory today. "What for" is not a rhetorical question any more. Those who ask it more frequently and loudly expect an answer. If they do not receive one, they think that there is probably no reasonable justification for spending relatively little, but nevertheless public money for the preservation of all of these relics and antiques.

This is why the world of conservation is changing its image. Educational efforts aimed at increasing social awareness play an increasingly important role and are a key part of the effective heritage protection strategy today.

We should, therefore, appreciate the professionalism of research works carried out with passion for many years that are described in an article about the Venerable Onuphrius Orthodox Church in Posada Rybotycka. At the same time, it is necessary to take notice of dramatic consequences of the absence of the subject of protection in local law, which results in the disappearance of historical buildings even in Warsaw. This problem is described in an article about the area of the Mokotów Fort.

Attention is also paid here to monuments that are relatively young and probably less spectacular, but extremely important from the perspective of source value; they are described in a text about the Old Polish Industrial Region.

The above content may suggest an extremely pessimistic vision of the future of our heritage, but, on the other hand, things do not seem to look that bad if we can greet our readers again in a new issue of our magazine. We are absolutely certain that the group of persons who treat "what for?" as a rhetorical question is still large. We only have to double our efforts to provide a satisfactory answer to those who do ask this question.

I hope you will enjoy reading our magazine!

Paulina Florjanowicz
Director
of the National Heritage Board of Poland

Agnieszka Gronek
historyk, historyk sztuki
Katedra Ukrainoznawstwa
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych
Uniwersytet Jagielloński

DZIEJE KONSERWACJI MALOWIDEŁ W CERKWI PW. ŚW. ONUFREGO W POSADZIE RYBOTYCKIEJ

1. Cerkiew pw. św. Onufrego w Posadzie Rybotyckiej, widok od strony południowo-wschodniej. Wszystkie fot. P. Krawiec.
1. The Venerable Onuphrius Orthodox Church in Posada Rybotycka, south-eastern view. All photographs by P. Krawiec.

Na skutek przypadkowych odprysków pobiały na ścianach cerkwi pw. św. Onufrego w Posadzie Rybotyckiej spod wierzchnich partii zaczęły ukazywać się malowidła. W związku z tym w maju 1966 r. z inicjatywy Jerzego Tura, wojewódzkiego konserwatora zabytków w Rzeszowie, pracownia konserwatorska Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku pod kierunkiem Wojciecha Kurpika rozpoczęła prace

badawcze, kontynuowane latem 1966 i jesienią 1967 r. Sprawozdania z nich zachowały się w archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu i w archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa Oddział Terenowy w Krakowie (dawniej Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Krakowie), a ich rezultaty opublikowano w „Materiałach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku"[1]. Odsłonięto wtedy znaczne partie malowideł, dzięki czemu możliwe było wstępne odczytanie schematu kompozycyjnego, określenie techniki, a nawet czasu ich powstania. Na podstawie przeprowadzonej analizy układu stratygraficznego okazało się, że malowidła w prezbiterium były pokryte dziewięcioma, a w nawie czternastoma warstwami pobiały. Odkryto także ślady dwóch poważniejszych renowacji, jednej starszej – stosunkowo bliskiej czasowo pierwotnej warstwie tynku, którą dzielą od wtórnych jedna bądź dwie warstwy pobiały, oraz drugiej, młodszej – oddzielonej od oryginalnej nawet sześcioma takimi warstwami. Tynki pierwszej renowacji pokrywały, jak wówczas stwierdzono, miejsca, gdzie nie zauważono malowideł, znajdowały się więc na sklepieniu nawy, ścianach i sklepieniu przedsionka oraz na murowanej przegrodzie ołtarzowej. Ta ostatnia miała być późniejsza niż cerkiew, o czym świadczy brak powiązania konstrukcyjnego ze ścianami prezbiterium oraz częściowe zasłonięcie nią pierwotnych malowideł na podłuczu ściany tęczowej. Czas jej wybudowania określono na współczesny z pierwszą renowacją, ponieważ właśnie wtedy położono tynk bezpośrednio na jej murze. Tak więc malowidła, które odkryto na górnych partiach ściany tęczowej od strony nawy należy uznać za późniejsze niż pierwsza renowacja. Po odnalezieniu zaś fragmentów malowideł na samej przegrodzie ołtarzowej od strony prezbiterium stało się jasne, że nie była ona wybudowana tylko w celu podtrzymania łuku ściany tęczowej, ale także ze względu na potrzeby liturgiczne.

Brak śladów malowideł na sklepieniu nawy wytłumaczono zniszczeniem dachu, co mogło przyczynić się również do odpadnięcia pierwotnych warstw tynku. O tym świadczyłyby zniszczenia górnych partii ściany południowej, gdzie wyraźnie widać, jak warstwy tynku pochodzące z renowacji nachodzą na tynk oryginalny. Wojciech Kurpik już wtedy zauważył znaczne różnice stylistyczne między malowidłami w prezbiterium i nawie, technikę w obu wypadkach określił jako mieszaną, gdzie podmalówkę wykonano metodą fresku, a warstwy następne – temperą, oraz dokonał wstępnego ich datowania na wiek XVI. Jako główne przyczyny niszczenia malowideł, obok mechanicznych, wskazał zawilgocenie ścian spowodowane uszkodzeniami dachu, jak też użycie organicznego spoiwa, które pod wpływem mikroorganizmów uległo rozkładowi, a sproszkowana farba odpadała od gruntu, bezpowrotnie niszcząc wierzchnie warstwy malarskie.

Opisane wyżej badania pozwoliły nabrać przekonania, że malowidła pokrywały wszystkie ściany i sklepienia, tak prezbiterium, jak i nawy; w przedsionku jedynie na ścianie wschodniej zachowały się fragmenty iluzjonistycznie ukazanego wczesnobarokowego portalu, a w kaplicy na górnej kondygnacji – pozostałości po malowanej kotarze oraz pasach podziałów w narożniku i w miejscu zetknięcia się ściany z łukiem sklepienia.

Duże znaczenie miało również odkrycie i odczytanie napisów wydrapanych w tynku, szczególnie w przedsionku, ale także jednego w sanktuarium. Są to przede wszystkim imiona najpewniej pielgrzymów przybywających do Posady, a także daty roczne, wśród których te najstarsze – 1501 i 1506 – pozwalają przesunąć datowanie cerkwi co najmniej na wiek XV[2]. Odczytano również mały urywek napisu zapewne na tablicy fundacyjnej na przegrodzie ołtarzowej od strony sanktuarium: **АЦА**, a poniżej: **ЄЛИКОМЧНИКА СТРАТИЛАТА**, gdzie pierwszy z zachowanych fragmentów miałby oznaczać rok 1401.

Równocześnie z pracami wewnątrz przeprowadzono również badania archeologiczne wokół cerkwi i na cerkiewnym wzgórzu, a także antropologiczne na przycerkiewnym cmentarzysku[3].

Wojciech Kurpik zakończył badania w październiku 1967 r., a kontynuować je miała Pracownia Konserwacji Zabytków w Krakowie pod kierownictwem Władysława Zalewskiego[4]. Nie ma jednak jakichkolwiek śladów w dokumentach świadczących o podjętych tu pracach nad dalszymi odkrywkami i renowacją polichromii[5]. W protokole ustalającym dane wyjściowe do konserwacji, sporządzonym 20.11.1967 r. przez Władysława Zalewskiego, zaznaczono, że malowidła pokryte są warstwą pobiał, która w miejscach zawilgoconych silnie jest z nimi związana. Uznano to za główne utrudnienie w dalszych zabiegach konserwatorskich. W przyszłości miałyby one polegać na mechanicznym zdrapywaniu przemalowań aż do warstwy leżącej bezpośrednio na malowidłach, a następnie na delikatnym usuwaniu jej za pomocą skalpela[6].

W roku 1977 cerkiew przeszła w użytkowanie Muzeum Okręgowego w Przemyślu. Na zlecenie

2. Sanktuarium, ściana wschodnia i południowa.
2. Sanctuary, eastern and southern wall.

dyrekcji muzeum w latach 1983-1985 prace konserwatorskie przeprowadziła warszawska spółka „Plastyka" pod kierownictwem Małgorzaty Wesołowskiej-Nowosielskiej[7]. Odkryto wtedy całą zachowaną polichromię, tak w prezbiterium, jak i w nawie, częściowo odczyszczono i zabezpieczono, utrwalając całą jej powierzchnię. Dodatkowo w prezbiterium uzupełniono ubytki tynku zaprawą wapienną, a w nawie założono opaski wapienno-piaskowe. Powtórzono poprzednią ocenę techniki wykonania – w prezbiterium jako mieszaną, freskowo-temperową, na cienkim, 1,5-2,5-milimetrowym tynku, miejscami na grubej pobiale, w nawie zaś jako temperową na pobiale. Przeprowadzona analiza układu stratygraficznego pozwoliła zauważyć, że w prezbiterium w większości malatura kładziona była na warstwie narzutu, którą poprzedzały trzy warstwy pobiały i dwie tynku, przykryta zaś była dziesięcioma warstwami pobiał wtórnych białych, szarych, błękitnych i ugrowych. Na łuku tęczowym warstwa malarska poprzedzona była jedną warstwą tynku, dwoma pobiały i kolejną tynku, a na sklepieniu warstwą tynku i trzema pobiały. Malowidła w nawie były wykonane w grubej pobiale wapiennej. Mur przykrywała warstwa tynku i dwie pobiały, a pierwotne malowidło pokrywało osiem warstw pobiały wtórnej. Zidentyfikowano również użyte tu spoiwa, glutowe i białkowe, oraz pigmenty: ugier, zieleń malachitową, azuryt, czerwień żelazową, a w nawie dodatkowo w karnacjach zaczerniałą biel ołowiową $2PbCO_3Pb(OH)_2$, zaś w czarnych podziałach zaczerniałą minię ołowiową Pb_3O_4. Zauważono, że w prezbiterium na

skutek wilgoci partie malowideł wykonanych temperą pozbawione zostały spoiwa, w wyniku czego sproszkowany pigment zaczął odrywać się od podłoża. W nawie natomiast duże partie tynku na sklepieniu i ścianach, szczególnie północnej i zachodniej, uległy przebarwieniu w kolorze czerwonym tlenkiem żelazowym pochodzącym z kamienia murów[8].

W archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej zachowały się sprawozdania z badań stratygraficznych i laboratoryjnych przeprowadzonych w roku 1984 przez dr. Janusza Lehmanna[9]. Dotychczasowe ustalenia wzbogacone zostały o szczegółowe informacje dotyczące składu mineralnego i chemicznego zapraw, warstw tynku, pobiał i pigmentowej fresku. Podkreślono różnice między składem chemicznym zaprawy podrzutu, a tej, którą użyto do spajania murów. Zauważono również, że w tej pierwszej obok piasku skalnego i słabo przesianego znajdują się także organiczne materiały włókniste, takie jak plewy owsiane, wióry drewna i sieczka. Między warstwami tynku tworzącymi podrzut i wyprawę pod malowidło nieoczekiwanie występuje pobiała, która zwykle służy do wygładzania tynku, stanowiąc bezpośrednie podłoże pod warstwę pigmentową. Tu oddziela warstwy tynku. Badania wykazały używanie dwóch rodzajów pobiały – jednej z gorszego wapna, z większą zawartością tlenku glinu i krzemionki, oraz drugiej z wapna lepszego, z mniejszą zawartością tych związków. Dokładana analiza próbek pobranych z różnych miejsc cerkwi pozwoliła ustalić, że w prezbiterium wszystkie warstwy pod malowidłami, czyli podrzut, pobiała i wyprawa powstały w tym samym czasie, natomiast znaczne różnice w zawartości krzemionki i tlenku glinu w pobiałach nawy wskazują na inny rodzaj użytego materiału, a więc również na inny czas powstania fresków. W nawie także nie ma warstwy pobiały między podrzutem a wyprawą. Badania tej ostatniej warstwy tynku, w prezbiterium leżącej na pobiale, a w nawie na podrzucie, wykazały, że do jej wykonania użyto piasku starannie oczyszczonego i raczej nie miejscowego pochodzenia oraz czystego wapna. Według J. Lehmanna struktura, skład mineralny i skład chemiczny zbliżają ją do używanych w Europie w czasie renesansu, ale technika wykonania pozostaje zgodna z tradycją późnobizantyńską i malowidłami prawosławnej południowo-wschodniej Europy. Wśród rozpoznanych pigmentów znalazły się: biele wapienna i ołowiana (kalcyt i cerusyt), czerń kostna i sadza kominowa, bister i umbra palona, żółcień marsowa i ochra złocista, ochra czerwona, bolus armeński, lazuryt (ultramaryna naturalna) i błękit egipski, chryzakola i ziemia zielona (glaukonit). Jak zauważył dr Lehmann, wszystkie te pigmenty odznaczały się pełną odpornością na działanie wapna oraz najwyższą światłoczułością. Dużo gorszy jakościowo materiał, złożony z laków organicznych osadzanych na kredzie, został użyty we wtórnych przemalowaniach.

3. Sanktuarium, sklepienie, *Aniołowie*.
3. Sanctuary, vault, *Angels*.

4. Sanktuarium, ściana wschodnia, *Zasłona*.
4. Sanctuary, eastern wall, *Curtain*.

Przygotowywanie warstw pod malowidło odbywało się etapami, wpierw na sklepieniu, następnie na ścianach w dół aż do poziomu posadzki, pasami o wysokości 1,2 m w prezbiterium, w nawie zaś ponad dwumetrowymi. Tzw. dniówki w prezbiterium pokrywają się z wielkością scen, za to w nawie były kilkakrotnie większe, ponieważ biegły przez całą szerokość ściany. Tak więc nakładano dwuwarstwowy podrzut, pobiałę, a w prezbiterium tynk wyprawy, który starannie gładzono, a następnie pokrywano malowidłem. Na podstawie zachowanych śladów w prezbiterium można stwierdzić, że dla utrwalenia rysunku, wcześniej zapewne naszkicowanego, wspomagano się niekiedy rylcem. Natomiast malarze nawy wykonywali tylko szkic czerwoną ochrą, co widać szczególnie w górnych partiach ścian.

Według ustaleń J. Lehmanna duży wpływ na zły stopień zachowania malowideł w nawie miały ich późniejsze zamalowania. W prezbiterium pod warstwami pobiał freski zachowały swoją pierwotną barwę i kompozycję, w nawie uległy w większości zniszczeniu. Stało się to na skutek przeniknięcia do warstw fresków spoiwa z przemalowań, co spowodowało, że ich usuwanie nie mogło odbyć się bez naruszenia pierwotnej malatury.

Analiza wszystkich badanych elementów, zwłaszcza techniki przygotowywania kolejnych warstw pod malowidło, pozwoliły dostrzec analogie z freskami w cerkwiach mołdawskich z wieku XVI i XVII.

Po zakończeniu prac konserwatorskich Małgorzata Wesołowska-Nowosielska w roku 1986 złożyła na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pracę doktorską, w której przeanalizowała dokładnie techniki wykonania posadzkich malowideł, wykorzystując także dotychczasowe wyniki badań, w tym głównie J. Lehmanna[10]. Zgodnie z ustaleniami konserwatorki okazało się, że pod malowidłami w prezbiterium znajdują się dwie warstwy tynku. Pierwszy, pierwotny, jednowarstwowy, o grubości od 2 mm do 3,5 cm w zagłębieniach, który pokrywa ściany i sklepienia prezbiterium i nawy, a także obie strony przegrody ołtarzowej. Jest to tynk wapienno-piaskowy, o strukturze piaskowo-żwirowej i o 50-procentowej zawartości spoiwa (węglan wapnia $CaCO_3$), z dużą ilością substancji białkowych i podobną wypełniacza mineralnego, o ziarnach będących mieszaniną piasku rzecznego i ziemnego (20% – kwarc, 25% – skaleń, biotyt, muskowit, margle, okruchy skalne)[11]. W jego powierzchnię wtarto najprawdopodobniej pobiałę, przez co jest mocno wygładzona i integralnie związana z warstewką skalcytowanego wapna. Następnie przykryto ją w stosunkowo niewielkich odstępach czasu dwiema warstwami pobiały. Zabrudzenia mechaniczne na ich powierzchniach świadczą, że przez jakiś czas stanowiły one wykończenie zewnętrzne ścian prezbiterium. Dopiero gdy postanowiono pokryć ściany polichromią, nałożono nań drugą

5. Nawa, sklepienie, *Aniołowie*.
5. Aisle, vault, *Angels*.

warstwę tynku, o strukturze zbliżonej do warstwy pierwszej, co wskazuje na ich wspólne pochodzenie. Tynk był kładziony partiami. Umożliwiało to pokrycie go malowidłami zanim zdołał wyschnąć, czyli tzw. dniówkami, zgodnie z zasadą: od góry do dołu. Należy przy tym podkreślić, że wysychanie warstwy tynku, a co za tym idzie tzw. dniówek, mogło trwać kilka dni. Ich pionowe połączenia nie są widoczne, przebiegały zapewne w narożach ścian, poziome zaś pokrywają się z pasami malowideł. Tak więc na każdej z trzech ścian prezbiterium mamy trzy pasy. W najniższym warstwa tynku jest najgrubsza – od 2 do 6 mm, a równocześnie najbardziej chropowata, w środkowym – od 0,5 do 6 mm, o średniej chropowatości, najwyższa zaś jest bardzo gładka i tak cienka, że w wielu miejscach prześwituje przez nią spodnia pobiała. Inaczej natomiast pokryto nowym tynkiem sklepienie prezbiterium: w dwóch warstwach, złożonych niemal z samego wapna z niewielkim dodatkiem pyłu piaskowego, nałożonych na siebie w niewielkim odstępie czasu po lekkim wyschnięciu pierwszej.

Przeprowadzona analiza struktury, składu mineralnego i chemicznego tynków w całej cerkwi wzbogaciły dotychczasową wiedzę o bardzo ważne informacje. Malowidła nie stanowiły pierwotnego wystroju wnętrza budowli, powstały jednak stosunkowo niedługo po jej wzniesieniu, skoro ściany zdołano pobiałkować jedynie dwukrotnie. Ten sam tynk pierwotny przykrywa wszystkie ściany cerkwi, sklepienie, a co najważniejsze – obie strony przegrody ołtarzowej, co wskazuje na jej obecność od samego początku. Te ustalenia potwierdza również fakt, że w szparze między przegrodą ołtarzową a ścianą południową nie znaleziono śladów tynku. Wtórna jest jedynie jej górna cześć, tzw. komin oraz zwieńczenie nadproży wrót, które mogły powstać, jak wcześniej już sugerowano, dla wzmocnienia ściany tęczowej oraz pękniętego łuku[12]. Połowa wapna i połowa piasku, stanowiące skład mineralny obu tynków, a szczególnie drugiego, spełniającego funkcję *intonaco*, tj. bezpośredniego podkładu pod malowidło, nie odpowiada tradycji malarstwa bizantyńsko-ruskiego, w którym zazwyczaj spoiwo znacznie dominuje nad wypełniaczem – najczęściej organicznym, mineralny natomiast bywa tylko dodatkiem[13]. Świadczy to o tym, że rzemieślnicy wykonujący narzuty nie wywodzili się z warsztatów wschodnich

czy południowych, a raczej z miejscowych[14]. Jednak w zabytkowych obiektach Małopolski nie udało się autorce znaleźć takich tynków gotyckich o budowie wapienno-piaskowej, w których zawartość spoiwa zbliżałaby się do 50 proc. Najbliższą analogię stanowią natomiast tynki w toruńskiej gotyckiej kamienicy „Pod Gwiazdą", co jednak nie uprawnia do wysuwania wniosków o wspólnym pochodzeniu warsztatów[15]. Nie można jednak wykluczyć, że w Posadzie Rybotyckiej tynki pod malowidło położyli zwykli miejscowi budowniczowie, którzy swe umiejętności wynieśli z warsztatów gotyckich.

Stan zachowania warstwy malarskiej w dużym stopniu zależał od grubości *intonaco* i chropowatości jego powierzchni: tam gdzie tynku było więcej i charakteryzował się większą grudkowatością, a więc w pasach najniższych, tam polichromia wykazuje najmniejszy stopień zniszczenia. W pasach najwyższych zaś, gdzie warstewka tynku była cieńsza nawet niż pół milimetra i dodatkowo bardzo dokładnie wygładzona, przyczepność malatury była bardzo mała i z łatwością ulegała pudrowaniu[16]. Tak więc najlepiej zachowana jest partia najniższa, gdzie ukazana jest biała zasłona. Namalowana została ona poprzez nałożenie na mokry tynk grubej warstwy bieli wapiennej, a po wyschnięciu tynku zaznaczono schematycznie jej fałdy, kreśląc linie ugrem i czernią, tło natomiast namalowano czerwienią żelazową; ich pigment utarto w spoiwie jajowym. W tym też miejscu, jak i w pasie powyżej, gdzie w arkadach ukazane zostały postacie dostojników kościelnych, widać ślady rysunku wstępnego wyciśniętego w tynku; trudno tam jednak jednoznacznie określić technikę malowideł. Wydaje się, że wszystkie ugrowe karnacje zostały wykonane techniką freskową, ponieważ nie wykazują one tendencji do pudrownia. Wykończone zostały jednak najprawdopodobniej temperą, gdyż nie dotrwały do dziś ich wierzchnie warstwy. Stosunkowo dobrze zachowały się białe szaty hierarchów, malowane ugrem z bielą wapienną, na które położono w miejscach wypukłych czystą biel, a w miejscach wklęsłych – ugier, obwiedzione

6. Nawa, ściana tęczowa, *Zły łotr*.
6. Aisle, rainbow wall, *The Evil Villain*.

czarnym konturem. Natomiast partie tła, wykonane azurytem i zielenią malachitową, pudrują się, co mogłoby wskazywać na rozkład spoiwa organicznego, ale równie dobrze może to być spowodowane złym przygotowaniem podłoża, za cienkiego[17], a przez to niezdolnego do zachowania odpowiedniego poziomu wilgoci, potrzebnego do prawidłowego procesu karbonizacji. Nie sprzyjało temu również położenie go na nieprzepuszczalnym podkładzie, złożonym z dwóch warstw pobiały. Zbyt szybkie wysychanie tynku, niekorzystne dla trwałości jego i malowideł, mogło być także spowodowane zbyt dokładnym wygładzaniem powierzchni, przez co wyciskana woda wyparowywała. Prawdopodobnie czynniki te wpłynęły również i na bardzo słabe zachowanie malowideł w górnych częściach ściany prezbiterium, gdzie *intonaco* jest najcieńsze i najlepiej wygładzone. Tu niszczeniu ulegały wszystkie partie malatury, szczególnie pokryte ugrem i żółcieniami, mniej natomiast azurytem, zielenią malachitową oraz czerwienią żelazową. Wszędzie pigmenty rozprowadzano w spoiwach organicznych, zapewne w kleju lnianym lub jęczmiennym, na co wskazywałaby obecność cukrów, natomiast z całą pewnością nie używano do tego celu klejów glutynowych[18]. Wykorzystana tu paleta barwna, złożona z czerwieni żelazowej (Fe_2O_3), zieleni malachitowej ($CuCO_3\,Cu(OH)_2$), ugru ($Fe(OH)_3$), azurytu ($2CuCO_3\,Cu(OH)_2$), bieli świętojańskiej, także miejscowo cynobru i minii (Pb_3O_4) znajduje analogie w malarstwie ruskim na terenach Polski. Nie ma natomiast wymienianych przez J. Lehmanna ultramaryny naturalnej, błękitu egipskiego i chryzokoli. W nawie wśród barwników brakuje zieleni i błękitów, a występują jedynie pigmenty żelazowe, tj. ugry, czerwienie, umbry. Zwraca uwagę również użycie do namalowania niektórych twarzy bieli ołowiowej ($2PbCO_3Pb(OH)_2$) oraz, w pasach dzielących pojedyncze sceny, minii (Pb_3O_4) – teraz zaczerniałych.

Podsumowując swoje badania nad techniką wykonania malowideł, Małgorzata Wesołowska-Nowosielska skłania się ku opinii sformułowanej jeszcze przez Wojciecha Kurpika, że połączono tu fresk z temperą. Za tą pierwszą techniką przemawiałoby typowe dla niej nakładanie tynku partiami, umożliwiające pokrycie go warstwą chromatyczną przed wyschnięciem, a także wyciskanie w nim konturów. Znajdują się też tutaj dosyć duże miejsca barwne silnie związane z zaprawą. Natomiast niewłaściwa dla tej metody jest zbyt cienka warstwa wyprawy pod malowidło, położona na domiar złego na starym, nieprzepuszczalnym narzucie. To może być główną przyczyną tak złego zachowania polichromii.

Prace konserwatorskie w cerkwi rozpoczęte przez zespół M. Wesołowskiej-Nowosielskiej były kontynuowane w latach 1986-1988 pod kierownictwem

7. Nawa, ściana południowa, *Boże Narodzenie*.
7. Aisle, southern wall, *Christmas*.

8. Nawa, ściana zachodnia, *Św. Elżbieta z Janem.*
8. Aisle, western wall, *Saint Elizabeth With John.*

Barbary Kaniewskiej[19]. Odczyszczono wtedy dokładnie freski w prezbiterium, usuwając resztki pobiał wtórnych i ślady okopceń oraz zdjęto łaty cementowo-wapienne i uzupełniono ubytki tynku. Na koniec dokonano retuszu scalającego w 50 proc., wykorzystując metodę punktowania.

Dokończono również odczyszczanie przegrody ołtarzowej: usunięto wtórne pobiały, skuto stare tynki z wyższych jej partii i założono łaty wapienno-piaskowe, przykrywając je pobiałami wapiennymi. W nawie skuto zmurszałe tynki ze sklepienia i ścian, a także łaty cementowo-wapienne, założono łaty wapienno-piaskowe, uzupełniono ubytki tynków, przykryto je warstwą pobiały oraz zabezpieczono fragmenty polichromii na sklepieniu.

Dotychczasowe prace konserwatorskie zostały zamknięte w roku 1991, kiedy to Józef Steciński zakończył zabezpieczanie resztek malowideł w cerkwi nad przedsionkiem[20]. Oprócz tego odtworzono przejście prowadzące z wnętrza nawy cerkwi głównej do cerkwi nad przedsionkiem, a także rozebrano kamienne schody prowadzące doń z zewnątrz.

Podsumowując wyniki wieloletnich prac konserwatorów oraz analizę stanu obecnego, możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że pierwotnie malowidła wypełniały całą powierzchnię ścian i sklepień tak prezbiterium, jak i nawy, a także powierzchnię przegrody ołtarzowej, choć nie ma pewności, czy całą. Znajdowały się także w cerkwi nad przedsionkiem[21]. W chwili odkrycia były zamalowane wieloma warstwami pobiały. Do dziś stosunkowo dobrze zachowały się malowidła na ścianach prezbiterium, gdzie można odczytać zarówno tematy i kompozycję scen, jak i pierwotną kolorystykę[22]. Znacznie utrudnione natomiast jest badanie środków artystycznych, nie sposób bowiem odtworzyć pierwotnego modelunku twarzy, dłoni, sposobu kształtowania draperii itp., a więc wszystkich subtelności stylistycznych, które mogłyby pomóc w atrybucji i datowaniu. Jedynie fragmentarycznie zachowały się motywy na kolebce sklepiennej prezbiterium. Tu, a także na łuku tęczowym widać ślady ryte w tynku, zakreślone za pomocą cyrkla. Natomiast niemal całkowitemu zniszczeniu uległy malowidła na sklepieniu nawy oraz

w niższych partiach jej ścian. Najlepiej zachowały się w najwyższym pasie ściany tęczowej, gdzie miejscami widać wszystkie warstwy malatury, na pozostałych zaś powierzchniach muru dostrzec można jedynie niewyraźne zarysy bądź pozostałości po podmalówce karnacji. Dzięki badaniom konserwatorskim możemy wskazać główne przyczyny tak złego zachowania polichromii. Największe zagrożenie stanowiło znaczne zawilgocenie i zasolenie ścian, które przyczyniło się do zniszczenia malowideł, zwłaszcza w dolnych ich partiach. Bezpowrotnie warstwę malarską zniszczyły przebudowy cerkwi, tj. powiększenie okien i wejścia do przedsionka oraz podwyższenie przegrody ołtarzowej. Wszystkie wnęki tak w prezbiterium, jak i w nawie najpewniej wkomponowane były w schemat poszczególnych scen. Do nietrwałości malowideł przyczyniła się niewątpliwie technika ich wykonania – mieszana, gdzie fresku używano do podmalowań i głównych elementów kompozycji, natomiast szczegóły wykonywano zapewne temperą. Najpewniej w nawie całość malowideł wykonana została techniką temperową[23]. Spoiwo organiczne pod wpływem mikroelementów uległo rozkładowi. Na zniszczenie malowideł w nawie wpłynęło także w dużym stopniu przeniknięcie do nich składników spoiwa przemalowań, których usunięcie łączyło się przez to ze znacznym naruszeniem pierwotnej malatury. Tynki w górnych i dolnych partiach ścian nawy uległy silnemu przebarwieniu na kolor czerwony, co spowodował tlenek żelazowy pochodzący z kamienia ścian. Zmieniła się także pierwotna kolorystyka niektórych fragmentów malowideł, np. sczernieniu uległa biel ołowiowa karnacji, a także minia w liniach podziału scen.

Zakończone u schyłku lat 80. XX w. prace odkrywkowe i konserwujące nie były później kontynuowane. Pozostały po nich rusztowania w nawie, jakby w nadziei na przywrócenie bezpowrotnie utraconej dużej partii malowideł. Najprawdopodobniej cerkiew z powodu braku wiernych nie będzie już użytkowana, jednak konieczne jest jej uporządkowanie i otoczenie szczególną opieką[24]. Warto podkreślić, że jest to jedyna zachowana na ziemiach polskich średniowieczna cerkiew prawosławna, a jej malowidła stanowią odosobniony w naszej kulturze przykład recepcji pełnego programu malarskiego bizantyńskiej świątyni.

Dr Agnieszka Gronek, historyk, historyk sztuki, doktor nauk o sztuce, adiunkt w Katedrze Ukrainoznawstwa Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych o nowożytnej sztuce Kościoła wschodniego oraz książek: *Ikony Męki Pańskiej. O przemianach w malarstwie ikonowym ukraińsko-polskiego pogranicza*, Kraków 2007; *Wokół Ukrzyżowanego. Studia nad tematem Pasji w ukraińskim malarstwie ikonowym*, Warszawa 2009; (red.) *Szczelina światła. Ruskie malarstwo ikonowe*, Kraków 2009.

9. Nawa, ściana północna w rusztowaniach.
9. Aisle, northern wall in scaffolds.

Przypisy

1. W. Kurpik, *Sprawozdanie z badań konserwatorskich przeprowadzonych w cerkwi w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl, w maju 1966*, mpis, archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, bez sygn.; tenże, *Badania malowideł cerkwi w Posadzie Rybotyckiej 1967*, mpis, archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, bez sygn.; tenże, *Sprawozdania z badań konserwatorskich przeprowadzonych w cerkwi w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl, w maju 1966*, mpis, archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa Oddział Terenowy w Krakowie, nr inw. K-275; tenże, *Odkrycie malowideł ściennych w cerkwi w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", R. 3, 1966, nr 4, s. 72-74; tenże, *Dalsze prace nad odkryciem malowideł ściennych i napisów w cerkwi w Posadzie Rybotyckiej*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", R. 5, 1968, nr 7, s. 53-56.

2. W. Kurpik, *Konserwacja napisów cerkwi w Posadzie Rybotyckiej*, 1967, mpis ze zbiorem fotografii w posiadaniu autorki, przekazany przez prof. Annę Różycką-Bryzek; J.T. Frazik, *Wstępne badania architektoniczne cerkwi w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl*, „Materiały i sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego", 1966 (1968), s. 243-247; tenże, *Obronna cerkiew w Posadzie Rybotyckiej*, „Sprawozdania z posiedzeń komisji naukowych", 11 (2), 1967, s. 841-843 (mpis tej pracy w posiadaniu autorki, przekazany przez prof. Annę Różycką-Bryzek).

3. A. Malinowski, *Badania antropologiczne cmentarzyska w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl*, mpis, archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa Odział Terenowy w Krakowie, teczka *Sprawozdania z badań archeologicznych i antropologicznych w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl, r. 1966*, nr inw. AR-206; [E. Pudełko ?], *Sprawozdania z badań wykopaliskowych w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl w roku 1966*, mpis, tamże; A. Malinowski, *Badania antropologiczne cmentarzyska w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl*, „Materiały i sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego", 1966 (1968), s. 247-248; E. Pudełko, *Badania wykopaliskowe w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl*, „Materiały i sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego", 1966 (1968), s. 238-243; A. Kunysz, *Badania archeologiczne przy cerkwi w Posadzie Rybotyckiej, pow. Przemyśl*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", R. 4, 1967, nr 5, s. 40-42. Najpełniejszą analizę historyczno-artystyczną na podstawie wykonanych badań przeprowadził Zbigniew Beiersdorf, por. tenże, *Cerkiew obronna w Posadzie Rybotyckiej*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki", R. 13, 1968, z. 1, s. 5-13.

4. R. Frazikowa, *Cerkiew w Posadzie Rybotyckiej. Wyniki badań nad architekturą zabytku*, Przemyśl 1967, s. 10, przyp. 10; mpis w posiadaniu autorki, przekazany przez prof. Annę Różycką-Bryzek.

5. Prac takich nie przypomina sobie również prof. Władysław Zalewski (rozmowa przeprowadzona w dniu 15 marca 2010 r.).

6. [W. Zalewski], *Protokół ustalenia danych wyjściowych do konserwacji*, mpis i rpis, archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa Odział Terenowy w Krakowie, teczka *PKZ, Posada Rybotycka – cerkiew – polichromia*, 1967, nr inw. P-21.

7. Obok kierownika, p. Małgorzaty Wesołowskiej-Nowosielskiej, która równocześnie wykonywała specjalistyczne badania pigmentów, w skład zespołu badawczego wchodzili: Jerzy Nowosielski, Barbara Kaniewska, Ewa Laskowska, a badania specjalistyczne spoiw wykonała Elżbieta Mirowska; por. M. Wesołowska-Nowosielska, *Malowidła ścienne w cerkwi św. Onufrego w Posadzie Rybotyckiej; dokumentacja konserwatorska, 10 X 1985 roku*, mpis, archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, bez sygn.

8. Do ważniejszych prac wykonanych tym czasie, a nie związanych bezpośrednio z malowidłami należy przywrócenie pierwotnej wielkości okien, co uczyniono po zdjęciu parapetów i domurowaniu kawałka ściany z rodzimego piaskowca na zaprawie wapienno-piaskowej.

9. [J. Lehmann], *Cerkiew w Posadzie Rybotyckiej. Wyniki badań stratygraficznych prowadzonych przez dr. J. Lehmanna*, Poznań 1984; tenże, *Cerkiew w Posadzie Rybotyckiej. Sprawozdanie z badań laboratoryjnych*, cz. II, *Freski i zasolenia*, 1984, mpis, archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, bez sygn.

10. M. Nowosielska, *Technika i technologia malowideł ściennych w Posadzie Rybotyckiej*, 1986, mpis, biblioteka Wydziału Konserwacji i Restauracji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, nr sygn. 961.

11. Tamże, s. 33; szczegółowy skład mineralny wypełniacza autorka przytacza za J. Lehmannem; w dalszej części pracy (s. 59) wymienia następujący skład wypełniacza: „przeważa kwarc o zróżnicowaniu pod względem obtoczenia i wielkości ziaren, też nieliczne okruchy piaskowca kwarcowego, ziarna krzemiankowo-żelaziste, okruchy piaskowca kwarcowego o lepiszczu wapnistym. Bardzo liczne punktowe nagromadzenia tlenków żelaza".

12. Tamże, s. 72.

13. Tamże, s. 46.

14. Taką sugestię wysunął również prof. W. Zalewski po analizie wyników badań J. Lehmanna i M. Wesołowskiej-Nowosielskiej, w czasie rozmowy przeprowadzonej w dniu 15 marca 2010 r.

15. Autorka powołuje się na artykuł Z. Brochowicza, *Tynki gotyckie na elewacji kamienicy gotyckiej „Pod Gwiazdą" w Toruniu*, „Zeszyty Naukowe UMKW", t. 52, 1974, s. 61-67.

16. M. Nowosielska, *Technika i technologia...*, jw., s. 39.

17. Zwrócił na to uwagę również Stanisław Stawicki, który zgadza się z opinią autorki, że wierzchnia warstwa leżąca bezpośrednio pod malowidłem jest za cienka, by mogła stanowić podkład pod freski; tenże, *Ochrona i konserwacja ściennych malowideł bizantyjsko-ruskich w Polsce*, [w:] *Ochrona wspólnego dziedzictwa kulturowego*, Warszawa 1993, s. 234.

18. M. Nowosielska, *Technika i technologia...*, jw., s. 67.

19. *Posada Rybotycka w przemyskim. Malowidła ścienne w cerkwi. Dokumentacja konserwatorska*, wyk. mgr B. Kaniewska, VI 1986-IX 1988, mpis, archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, bez sygn.

20. [J. Steciński], *Sprawozdanie z wydzielonego zakresu prac konserwatorskich przy cerkwi w Posadzie Rybotyckiej w Przemyślu, wyk. w l. 1990-1991*, mpis, archiwum Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, bez sygn.

21. Ślady polichromii odnaleziono również na zewnętrznej stronie ściany zachodniej nawy, por. J.T. Frazik, *Wstępne badania architektoniczne...*, jw., s. 246.

22. Na temat ikonografii, treści i stylu przedstawień budujących program malarski cerkwi w Posadzie Rybotyckiej autorka przygotowuje szczegółową pracę monograficzną.

23. Wątpliwości co do wykonania malowideł techniką freskową podziela również Stanisław Stawicki, który uważa, że wierzchnia

warstwa leżąca bezpośrednio pod malowidłem jest za cienka, by mogła stanowić podkład pod freski; tenże, *Ochrona i konserwacja...*, jw., s. 234.

24. Ostatnio, już po oddaniu artykułu do druku, cerkiew została przekazana kurii greckokatolickiej w Przemyślu, co napawa nadzieją na choć okazjonalne jej użytkowanie.

HISTORY OF CONSERVATION OF PAINTINGS IN THE VENERABLE ONUPHRIUS ORTHODOX CHURCH IN POSADA RYBOTYCKA

In May 1966 the conservation workshop of the Museum of Folk Architecture in Sanok under the guidance of Wojciech Kurpik started to examine the recently discovered Ruthenian paintings in the Venerable Onuphrius Orthodox Church in Posada Rybotycka. Uncovering and conservation works were continued in the summer of 1966 and in the autumn of 1967. Large parts of paintings were uncovered, the composition scheme was identified, the technique was determined as a mixed fresco & tempera technique, and even the paintings' time of creation (16th century) was identified. Traces of two major renovations were also discovered. Significant stylistic differences between paintings in the presbytery and in the aisle were noticed. It was determined that, apart from mechanical reasons, the main causes of destruction of the paintings were the humidification of walls caused by the destruction of the roof and the use of organic binder, which had been decomposed by microorganisms and the powdered paint had dropped off the primer.

The discovery and identification of inscriptions scratched in plaster on the vestibule walls was a matter of key importance. These are mainly names and year dates, e.g. the oldest dates: 1501 and 1506, which suggest that the time of erection of the Orthodox church should be shifted at least to the 15th century. At the same time, archaeological research was carried out around the church and in the church hill, and anthropological research was carried out at the church cemetery.

Wojciech Kurpik finished his work in October 1967 and further research was to be continued by the Historic Object Conservation Workshop in Kraków under the direction of Władysław Zalewski; however, documents contain no records that would prove the undertaking of any further polychrome-related works. In 1977 the Orthodox church was taken over by the District Museum in Przemyśl. In the years 1983-1985 conservation works were carried out by Plastyka, a Warsaw-based company, under the direction of Małgorzata Wesołowska-Nowosielska. At that time, polychrome was uncovered, partly cleaned and secured in the entire church; the missing plaster was supplemented with lime mortar in the presbytery, and lime & sand trims were installed in the aisle.

In 1884 Dr Janusz Lehmann carried out stratigraphic and laboratory research. The structure, mineral and chemical constitution of the plaster layer, which paint layers were placed on, is similar to those used in Europe in Renaissance times, but the technique is consistent with the late Byzantine tradition and paintings of south-eastern Orthodox Europe.

In 1986 Małgorzata Wesołowska-Nowosielska included results of conservation works in her doctoral dissertation presented at the Academy of Fine Arts in Warsaw. The paintings did not constitute the primary decoration of the church interior. The walls were originally covered with a double layer of zinc white, which was only later covered with polychrome. The same original plaster covers all church walls, the vault and both sides of the templon, which indicates that it had been present since the very beginning. The mineral composition of the plaster is not consistent with the tradition of Byzantine-Ruthenian painting. This means that craftsmen laying the brown coat represented local techniques rather than eastern or southern techniques.

Conservation works were continued in the years 1986-1988 under the direction of Barbara Kaniewska. At that time, frescos in the presbytery were cleaned thoroughly, cement & lime patches were removed, and the missing plaster was supplemented. Finally, retouching works were performed for consolidation purposes.

Conservation works were closed in 1991, when Józef Steciński completed the protection of painting residues over the church vestibule. Additionally, the passage leading from the inside of the main church aisle was reconstructed and stone stairs leading to it from the outside were demolished.

Uncovering and conservation works that were finished towards the end of the 1980s were not continued later. Scaffolds in the aisle are the only things left of them.

Małgorzata Rozbicka
architekt
Wydział Architektury
Politechnika Warszawska

ZESPÓŁ ZABUDOWY JEDNORODZINNEJ PRZY FORCIE MOKOTOWSKIM W WARSZAWIE. DZIEJE, STAN ZACHOWANIA I POSTULATY KONSERWATORSKIE*

W obrębie zachowanych na terenie Warszawy, interesujących pod względem architektoniczno-urbanistycznym, międzywojennych zespołów jednorodzinnej zabudowy mieszkaniowej w ostatnich latach zaczęły się niepokojąco nasilać działania inwestycyjne niosące realną groźbę zatarcia, a nawet zatracenia cennych elementów ich urbanistycznej, a przede wszystkim architektonicznej tkanki.

Bez wątpienia do takich zagrożonych zespołów, dotąd nie objętych miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, należy zrealizowane w swej zasadniczej części w latach 30. XX w. osiedle domów jednorodzinnych przy Forcie Mokotowskim. Osiedle nigdy dotąd całościowo nie opracowane pod względem historyczno-architektonicznym, jako zespół nie wpisane do ewidencji i rejestru zabytków i tylko częściowo podlegające zasadom zabudowy i zagospodarowania przestrzennego systemu fortecznego XIX-wiecznej Twierdzy Warszawa, określonym w roku 2000 w Uchwale Rady Miasta Stołecznego Warszawy[1].

1. Budynek jednorodzinny przy ul. Olimpijskiej 9 (ok. 1937 r.), 2009 r. Wszystkie współczesne fot. M. Rozbicka.
1. Single-family building at 9 Olimpijska Street (circa 1937), 2009. All contemporary photographs by M. Rozbicka.

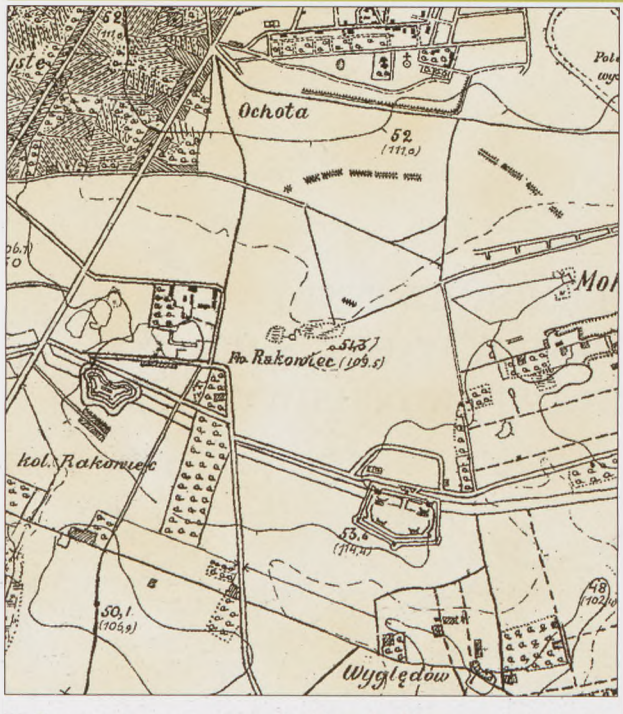

2. Fragment mapy sztabowej płd.-zach. Warszawy i okolic (ok. 1916 r.), rejon Fortu Mokotów. Zbiory Zakładu Architektury Polskiej Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (dalej ZAP WA PW), b.s.

2. Fragment of the staff map of south-western Warsaw and neighbouring areas (circa 1916), area of the Mokotów Fort. Collections of the Institute of Polish Architecture of the Faculty of Architecture of the Warsaw University of Technology (hereinafter called "IPA FA WAT"), n.s.

Fort Mokotów i plany zagospodarowania jego otoczenia (1916-1925)

Fort Mokotów (Fort M), o narysie regularnego pięcioboku otoczonego fosą bronioną przez ceglane kaponiery, wzniesiony w latach 80. XIX w. wśród pól Rakowca na idealnie płaskim fragmencie Równiny Warszawskiej, był jednym z elementów wewnętrznego pierścienia połączonych wałami fortów Twierdzy Warszawa (il. 2). Choć przez Rosjan opuszczających Warszawę w roku 1915 został rozbrojony i pozbawiony części umocnień, do końca I wojny światowej dotrwał w bardzo dobrym stanie, zachowując wszystkie swoje schrony i koszary[2].

Nowy etap w rozwoju rejonu Fortu Mokotowskiego, podobnie jak i innych warszawskich przedmieść, otworzyły w latach 1916-1917 rozporządzenia o przyłączeniu do Warszawy dzielnic podmiejskich (1916 r.) i ustanowieniu jej nowych granic (1917 r.), skutkiem których terytorium miasta zwiększyło się blisko trzykrotnie[3].

W pierwszej nowoczesnej koncepcji rozplanowania urbanistycznego Warszawy w poszerzonych granicach, która jako *Szkic wstępny planu regulacyjnego* została w roku 1916 sporządzona pod kierunkiem Tadeusza Tołwińskiego, jej południowa część znalazła się w obrębie Mokotowa, określonego przez projektantów jako dzielnica „biernego życia i nauki", o luźnej zabudowie w otoczeniu zieleni, zaś sam Fort Mokotowski w granicach jego umocnień zewnętrznych wraz z drogą fortową i pasem wałów łączących go z Fortem Tscha-M (Rakowiec) został oznaczony jako „posiadłość państwowa" i sklasyfikowany jako zielony teren rezerwowy pod instytucje publiczne i parki projektowane.

Projektanci, chcąc stworzyć warunki dla prawidłowego rozwoju południowo-zachodniej części dzielnicy Mokotów, przewidzieli w planie rozbudowę istniejącego układu drożnego, powiększając go o nowo projektowane ulice, które tereny wokół Fortu M miały połączyć bezpośrednio z centrum zbudowanej w przyszłości dzielnicy na Polu Mokotowskim. Zarysowany przez nich dla rejonu Fortu M schemat sieci ulicznej w znacznej mierze został powtórzony w sporządzonym w latach 1922-1923 *Planie regulacyjnym miasta stołecznego Warszawy*, jak również w opracowanym w Pracowni Regulacji Wydziału Technicznego Magistratu w latach 1928-1929 *Planie ogólnym zabudowania m.st. Warszawy*, który po zatwierdzeniu w roku 1931 przez

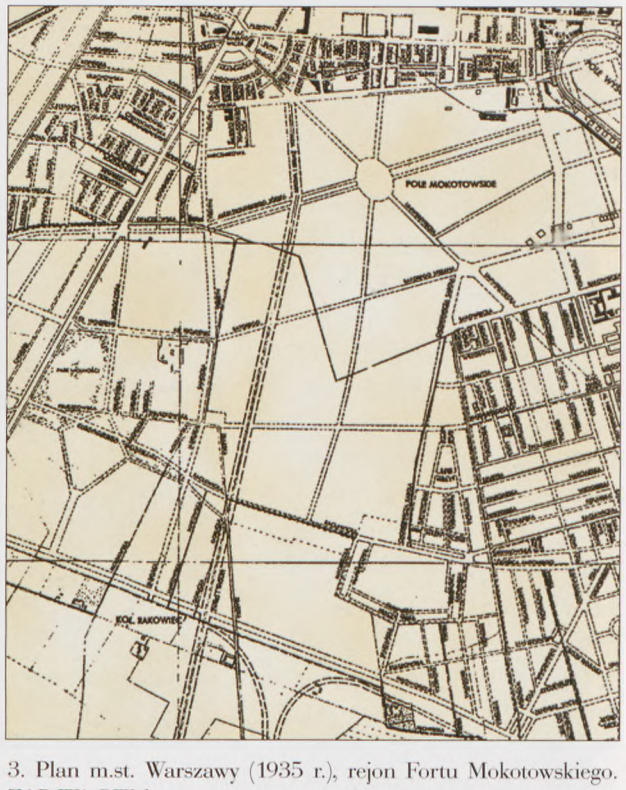

3. Plan m.st. Warszawy (1935 r.), rejon Fortu Mokotowskiego. ZAP WA PW, b.s.

3. Plan of the Warsaw Capital City (1935), area of the Mokotów Fort. IPA FA WAT, n.s.

Ministerstwo Robót Publicznych stał się podstawą stołecznego prawa lokalnego i ostatecznie przesądził o przebiegu nowych ulic w tej części Mokotowa (il. 3).

Tereny nabyte bądź też w inny sposób wzięte w posiadanie przez Rosjan pod obiekty forteczne, pola wojenne i obiekty pomocnicze Twierdzy Warszawa i do roku 1915 przez nich administrowane zostały prawnie przejęte przez Rzeczypospolitą Polską dopiero w 1921 r. na podstawie zapisów Traktatu Ryskiego. Wtedy też rozpoczął się wieloletni proces stopniowego ich przekazywania miastu Warszawie, głównie na tzw. cele ogólnomiejskie i mieszkaniowe[4].

Fort Mokotów i otaczające go grunty bezpośrednio po ich upaństwowieniu stały się własnością miejskich zakładów Administracji Gospodarstwa Rolnego i Leśnego (AGRiL)[5]. Ostateczne decyzje co do sposobu przyszłego ich wykorzystania zapadły jednak nie wcześniej niż około połowy 1925 r. Jeszcze bowiem na początku tego roku Magistrat rozważał równolegle zarówno możliwość przekazania „całego terenu fortu pod park zoologiczny", jak i, zgodnie z opublikowanym *Planem rozbudowy m. stoł. Warszawy w dziesięcioleciu 1925-1935*, możliwość „w najbliższym czasie" przeznaczenia pasa gruntów państwowych wokół Fortu o powierzchni ogólnej 3,5 ha pod „luźną i grupową" zabudowę mieszkaniową o średniej wysokości 8 m, łącznej kubaturze około 100 000 m³ i powierzchni zabudowy

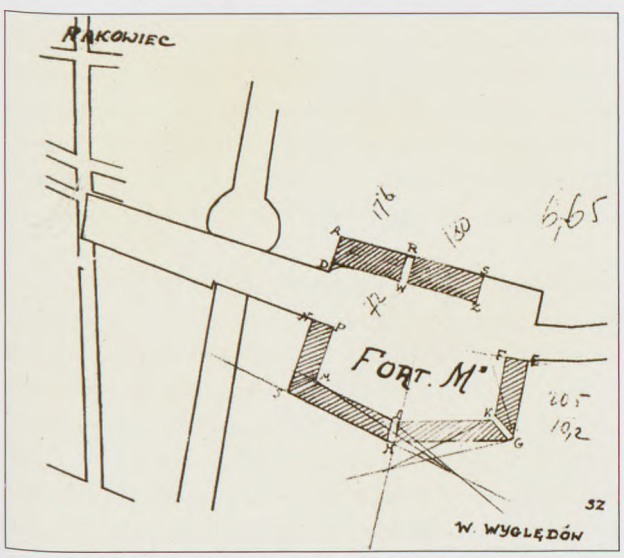

4. Plan terenów przekazanych 23 października 1925 r. Spółdzielni Mieszkaniowej „Dom". Według planu ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego (dalej CAW), sygn. I 300.63.60, oprac. M. Rozbicka.
4. Plan of lands transferred to the Housing Co-operative "Dom" on 23 October 1925. As per the plan from the collections of the Central Military Archive (later called CMA), ref. no. I 300.63.60, prepared by M. Rozbicka.

5. Fort Mokotowski. Siedziba radiostacji Polskiego Radia S.A., widok ogólny terenu fortu po adaptacji na radiostację (1927 r.). Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego (NAC), sygn. 1-K-1340-11.
5. Mokotów Fort. The place of the broadcasting station of Polskie Radio S.A., a general view of the fort area after its transformation into a broadcasting station (1927). Collections of the National Digital Archive (NDA), ref. no. 1-K-1340-11.

nie przekraczającej 35 proc. metrażu działek, planując w tej lokalizacji powstanie „mieszkań bogatszych", czyli dość obszernych, acz nie luksusowych, w których na jedną izbę miało przeciętnie przypadać 1,25 osoby[6].

Jak wynika z dalszego toku wydarzeń, ostatecznie przeważyła koncepcja mieszkaniowego zagospodarowania rejonu Fortu Mokotowskiego i 23 października 1925 r. pas otaczających go gruntów o powierzchni blisko 4 ha został oficjalnie przekazany pod zabudowę mieszkaniową Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom"[7] (il. 4), świeżo zawiązanej staraniem m.in. Mariana Weissa, Jana Machalskiego, Józefa Pasternaka i Michała Zająca[8].

Nieco później, na przełomie lat 1925 i 1926, zdecydowano o sposobie wykorzystania samego Fortu[9] i jego przyszłej funkcji. Przesądziła o tym decyzja AGRiL o wydzierżawieniu go Spółce Akcyjnej Polskie Radio, która montaż aparatury nadawczej, w tym budowę dwóch masztów antenowych o wysokości 75 m, rozpoczęła we wrześniu 1926 r., by już w grudniu tego samego roku wyemitować pierwszy próbny sygnał radiowy, a nadawanie stałych programów rozpocząć na wiosnę 1927 r.[10] (il. 5).

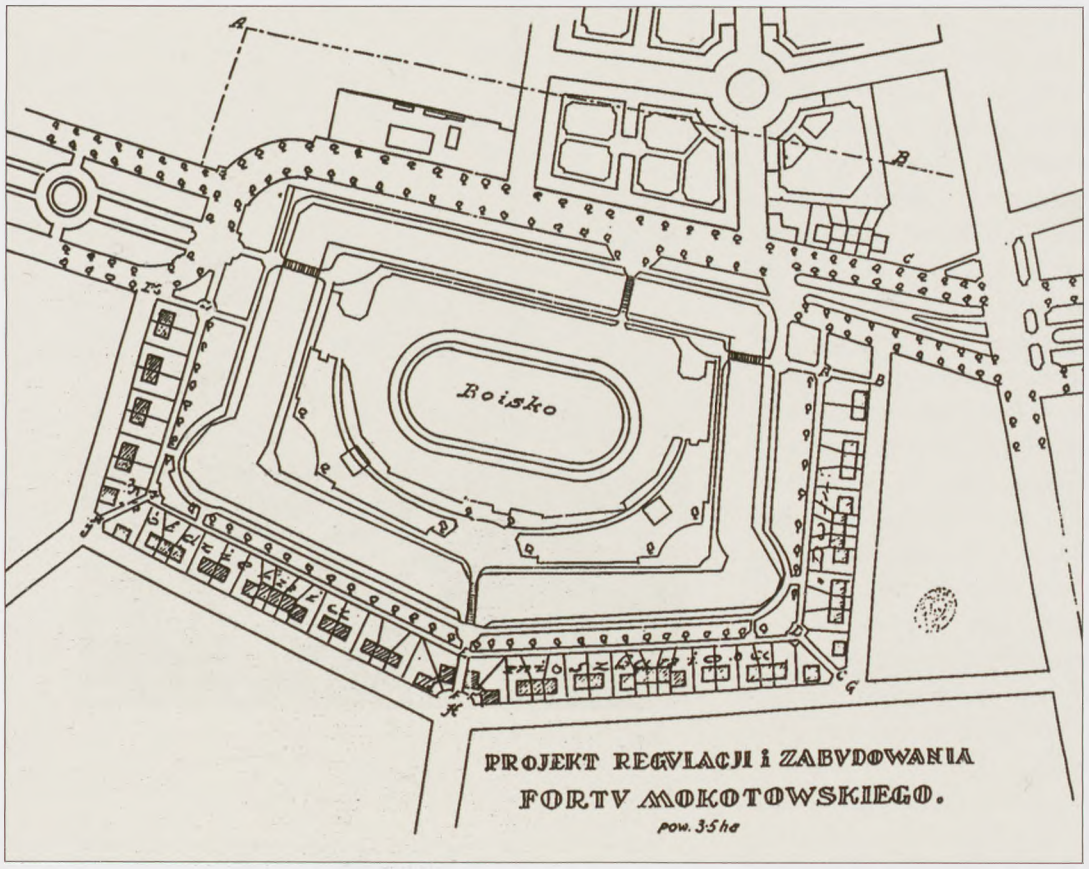

6. Fort Mokotowski. Projekt regulacji i zabudowania Fortu Mokotowskiego (ok. 1925 r.). Według dokumentu ze zbiorów CAW, sygn. I 300.65.63, oprac. M. Rozbicka.
6. Mokotów Fort. Project of control and development of the Mokotów Fort (circa 1925). As per the document from the collections of CMA, ref no. I 300.65.63, prepared by M. Rozbicka.

Osiedle Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom" (1925-1945)

Pierwsze projekty zabudowania (ok. 1925-1930)
Pierwszy projekt regulacji i zabudowania Fortu Mokotowskiego, sporządzony na potrzeby Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom" zapewne w roku 1925 (il. 6), przewidywał zlokalizowanie zabudowy mieszkaniowej niemal wyłącznie po jego stronie zachodniej, południowej i wschodniej. Przejęty przez Spółdzielnię teren o powierzchni 3,6 ha miał zostać podzielony na około 59 działek ogrodowych, zgrupowanych w pasie ujętym dwiema równoległymi nowo projektowanymi ulicami, poprowadzonymi zgodnie z czterokrotnie załamującym się narysem umocnień fortowych w powiązaniu z dawną drogą wałową, przedstawioną w planie jako szeroka aleja obsadzona dwustronnie szpalerami drzew (późniejsza ul. Racławicka). Na gruntach po północnej stronie Fortu, dopiero z czasem w całości pozyskanymi przez Spółdzielnię, plan odwzorowywał schemat rozplanowania sieci ulicznej przyjęty za obowiązującym do 1926 r., sporządzonym w latach 1922-1923, *Planem regulacyjnym miasta stołecznego Warszawy*.

Zgodnie z omawianym projektem, zabudowę kolonii miały stanowić zwrócone frontem do nowo projektowanych szerszych ulic miejskich (ob. ulice: Miłobędzka, Miączyńska i Karwińska) grupowe domy jednorodzinne, bliźniacze i szeregowe[11], których ogrody, oddzielone od Fortu wąskimi uliczkami osiedlowymi (ob. ulice: Płatowcowa, Olimpijska i Balonowa) i aleją spacerową malowniczo obiegającą umieszczone w Forcie boisko sportowe, tworzyły przedłużenie zielonego terenu dawnych fortecznych umocnień.

Rozplanowanie i realizacja (ok. 1930-1939)
Ostatecznie zrealizowany projekt zabudowania osiedla Spółdzielni „Dom", który, podobnie jak ten z około 1925 r., zakładał ścisłe wpasowanie siatki zhierarchizowanych ulic w topografię terenów przyfortowych, powstał przypuszczalnie dopiero po wejściu w życie w 1928 r. Rozporządzenia Prezydenta RP o prawie budowlanym i zabudowie osiedli[12] i zatwierdzeniu przez Ministerstwo Robót Publicznych w roku 1931 *Ogólnego planu zabudowania miasta Warszawy*, który usankcjonował prawnie i pozwolił na ostateczne doprecyzowanie zarysowanego już we wcześniejszych planach, niemal bez zmian do dziś zachowanego układu urbanistycznego przyfortecznej kolonii (il. 7).

7. Fort Mokotowski. Osiedle Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom", plan sytuacyjny (1935 r.). Archiwum Akt Nowych, zbiory Banku Gospodarstwa Krajowego (dalej AAN BGK), sygn. 3975.
7. Mokotów Fort. Housing estate of the Officers' Construction & Housing Co-operative "Dom", layout plan (1935). Archive of New Files, collections of Bank Gospodarstwa Krajowego (hereinafter called "ANF BGK"), ref. no. 3975.

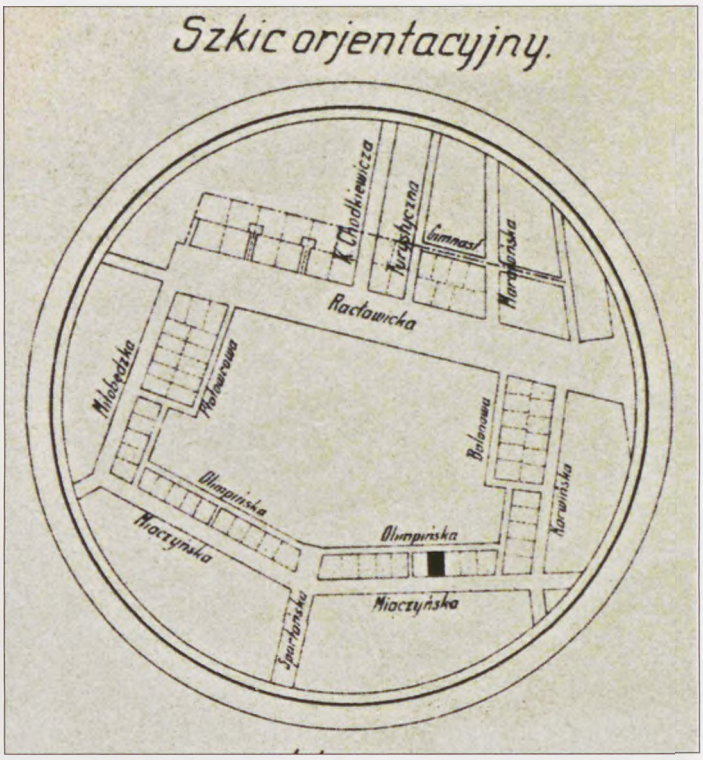

Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Dom", licząca około 1937 r. 87 członków, ostatecznie zdołała skupić teren o łącznej powierzchni 7,6 ha, z którego blisko 4,6 ha stanowiła część osiedla położona po południowej stronie ul. Racławickiej[13]. Teren ten podzieliła na 86 ogrodowych parceli mierzących od 805 do 1560 m^2, które stopniowo przewłaszczyła na poszczególnych swoich członków. Wiadomo, że Spółdzielnia nie zajmowała się budową domów, jedynie zatwierdzała ich projekty (il. 8). Prowadziła natomiast inwestycje związane z wytyczeniem, utwardzeniem, brukowaniem, zadrzewieniem i oświetleniem ulic, wykonaniem przy nich chodników, przeprowadzeniem wodociągów oraz

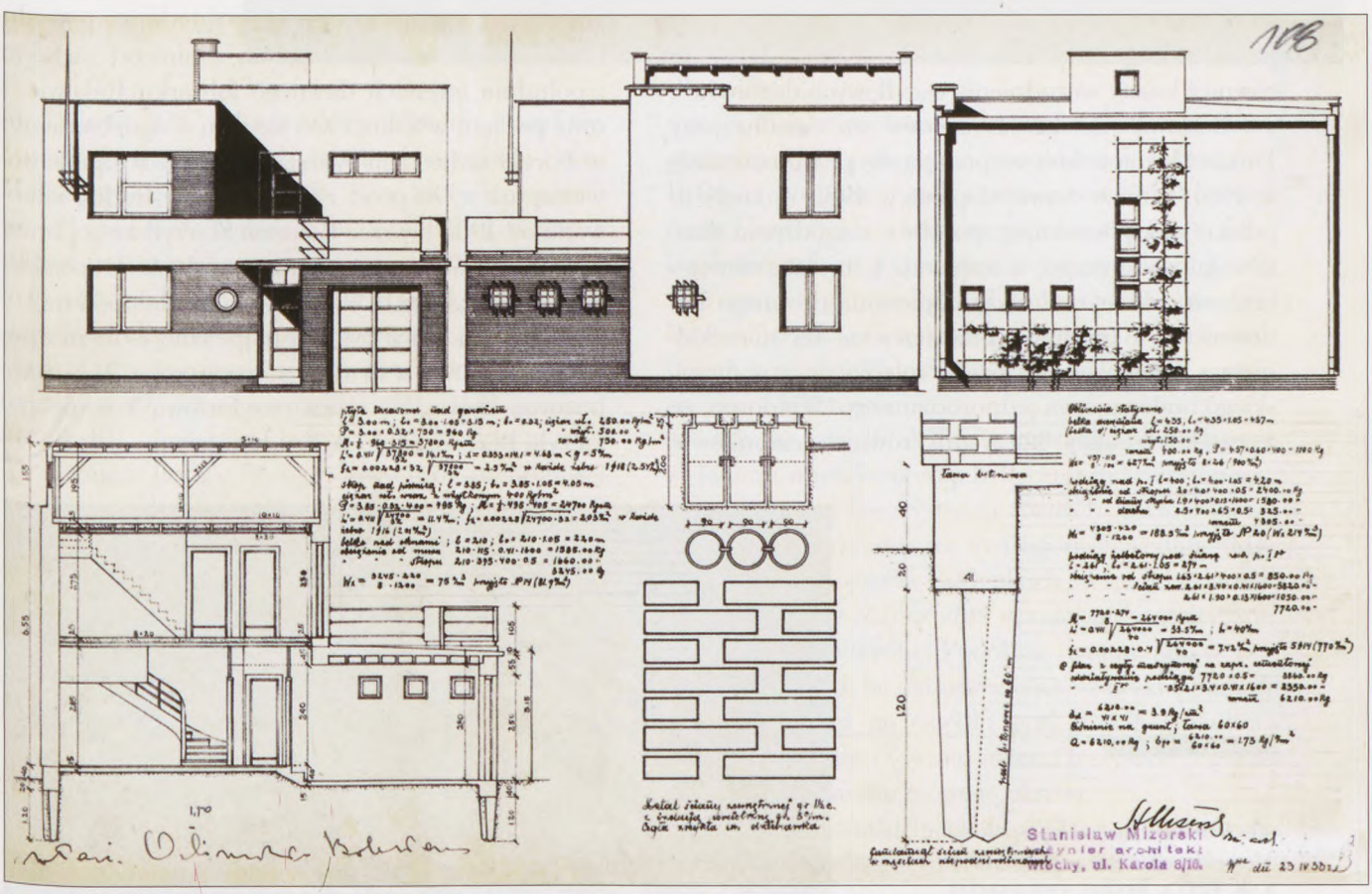

8. Osiedle Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom", projekt budynku jednorodzinnego przy ul. Racławickiej 94, proj. S. Mizerski (1938 r.). AAN BGK, sygn. 2509, k. 108.
8. Housing estate of the Officers' Construction & Housing Co-operative "Dom", plan of a single-family building at 94 Racławicka Street, plan by S. Mizerski (1938). ANF BGK, ref. no. 2509, chart no. 108.

9. Osiedle Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom", budynek bliźniaczy przy ul. Olimpijskiej 31/33, proj. A. Buraczewski (1934 r.), 1938 r. Zbiory prywatne.
9. Housing estate of the Officers' Construction & Housing Co-operative "Dom", semi-detached building at 31/33 Olimpijska Street, plan by A. Buraczewski (1934), 1938. Private collections.

przewodów gazowych i kabli elektrycznych. Ponosiła również koszty zatrudnienia osiedlowych dozorców[14].

Budowa pierwszych domów na osiedlu przy Forcie Mokotowskim rozpoczęła się przypuszczalnie w 1931, a może nawet dopiero w 1932 r., kiedy to polski rząd, poszukując sposobów złagodzenia skutków gospodarczego, a zarazem i mieszkaniowego kryzysu, zainicjował akcję popierania drobnego budownictwa i fundusze przeznaczone na mieszkalnictwo przekazał na rozwój miejskiego i podmiejskiego budownictwa jednorodzinnego. Wiadomo, że z rządowej akcji korzystali również członkowie Spółdzielni „Dom", którym Bank Gospodarstwa Krajowego do roku 1937 udzielił kredytu budowlanego w łącznej wysokości ponad półtora miliona złotych[15]. Atrakcyjność budowlana terenów przy Forcie Mokotowskim znacząco wzrosła w tym czasie, co było skutkiem przystąpienia do budowy na Mokotowie sieci miejskiej infrastruktury[16]. Na dalsze ożywienie ruchu inwestycyjnego na osiedlu miały też wpływ plany urządzenia uniwersyteckiego ogrodu botanicznego na sąsiadujących z nim od zachodu i południa terenach dawnego folwarku Rakowiec[17] oraz podjęta w roku 1936 decyzja o uruchomieniu w Forcie radiostacji Warszawa II przez upaństwowioną już w 96 proc. Spółkę Polskie Radio, kierowaną od 1935 r. przez Romana Starzyńskiego, brata prezydenta Warszawy, a zarazem członka Oficerskiej Spółdzielni „Dom". Wznowienie działalności mokotowskiej radiostacji było też najpewniej jednym z powodów otwarcia w drugim półroczu roku 1936 autobusowej linii „R", która przyfortową kolonię połączyła bezpośrednio ze Śródmieściem.

10. Osiedle Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom", zdjęcie lotnicze z ok. 1941 r. Według www.geotekst.
10. Housing estate of the Officers' Construction & Housing Co-operative "Dom", aerial photograph taken approx. in 1941. As per www.geotekst.

11. Budynek jednorodzinny przy ul. Olimpijskiej 27, 2009 r.
11. Single-family building at 27 Olimpijska Street, 2009.

Do roku 1937 członkowie Spółdzielni „Dom" wybudowali na ogrodowych działkach w rejonie Fortu Mokotowskiego 74 domy (il. 9), w których znalazło się 131 mieszkań. Dalszych 10 domów było w tymże roku w trakcie realizacji[18]. Inwestycje na dwóch ostatnich niezabudowanych parcelach podjęto i prawdopodobnie ukończono również jeszcze przed wybuchem wojny, o czym przekonuje pochodzący z początku lat 40. XX w. niemiecki materiał fotograficzny[19] (il. 10).

A zatem liczące 86 ogrodowych nieruchomości osiedle mieszkaniowe Oficerskiej Spółdzielni „Dom" w okresie od około 1930/1931 do 1939 r. w całości wypełniło się różnego typu domami jednorodzinnymi, które wraz z zabudową mieszkaniową równolegle wznoszoną na gruntach dawnej wsi Wyględów stworzyły, otoczone zewsząd polami i ogrodami Mokotowa i Rakowca, nowocześnie zabudowane „miniosiedle", wyposażone w miejską infrastrukturę, połączone ze Śródmieściem linią autobusową oraz zaopatrzone w posterunek policji, kiosk z gazetami i dwa sklepy[20].

Architektura i jej twórcy

Do szybkiego rozwoju i kształtowania oblicza architektonicznego „miniosiedla" przy Forcie Mokotowskim bezsprzecznie przyczynili się jego pierwsi mieszkańcy, w większości przynależący do młodszej generacji elity politycznej, wojskowej i kulturalnej II Rzeczypospolitej[21]. Jak słusznie bowiem zauważył Jerzy Kasprzycki: „pierwsza generacja twórców młodego niepodległego państwa polskiego osiedlała się w Warszawie głównie na Żoliborzu i na Ochocie (kolonie Oficerska, Urzędnicza, Staszica, Lubeckiego). Potem w modzie była Saska Kępa i Mokotów, wreszcie Fort Mokotowski"[22].

Jako że lata 30. XX w. w polskiej architekturze, zwłaszcza mieszkaniowej, były czasem ścierania się, a może raczej koegzystencji różnych nurtów historyzmu i modernizmu, we wzniesionych według indywidualnych projektów budynkach swoje odzwierciedlenie znalazły różnorodne upodobania estetyczne członków Spółdzielni. Podobnie zatem jak w pochodzącej z tych lat zabudowie warszawskiej Saskiej Kępy[23], również na osiedlu przy Forcie Mokotowskim były reprezentowane niemal wszystkie tendencje architektoniczne tamtego okresu.

W realizacjach do około 1933 r. dominowały domy o architekturze na różny sposób odwołującej się do stylów historycznych. Reprezentowany był wśród nich zarówno nurt zmodernizowanego tradycjonalizmu romantyczno-narodowego (np. ul. Olimpijska 27 i 39) (il. 11), jak i klasycyzm akademicki

12. Budynek jednorodzinny przy ul. Miłobędzkiej 16, 2009 r.
12. Single-family building at 16 Miłobędzka Street, 2009.

(ul. Miłobędzka 16) (il. 12). Jednak bez wątpienia najliczniejszą grupę stanowiły wille o wystroju skomponowanym z uproszczonych w duchu modernizmu motywów architektury klasycystycznej (np. ul. Racławicka 126 i 128 oraz ul. Olimpijska 3 i ul. Płatowcowa 11) (il. 13).

W zabudowie rejonu Fortu niezwykle interesujący wyraz znalazła również operująca kanciastą osnową planu i motywami trójkątno-krystalicznymi, wiązana z polskim ekspresjonizmem, stylistyka *art deco* (ul. Balonowa 8, 10, 14 oraz ul. Karwińska 19 i ul. Miłobędzka 12)[24] (il. 14).

13. Budynek jednorodzinny przy ul. Racławickiej 126, proj. A. Jawornicki (1930 r.), 2009 r.
13. Single-family building at 126 Racławicka Street, plan by A. Jawornicki (1930), 2009.

14. Budynek jednorodzinny przy ul. Balonowej 8, proj. A. Inatowicz-Łubiański (przed 1935 r.), 2009 r.
14. Single-family building at 8 Balonowa Street, plan by A. Inatowicz-Łubiański (before 1935), 2009.

Nie ulega jednak kwestii, że na osiedlu, które najintensywniej zabudowywano w latach 1934-1937, najwięcej było jedno- i kilkurodzinnych domów reprezentujących różne nurty międzywojennego modernizmu. Najliczniejszą grupę stanowiły budynki ukształtowane w nurcie tzw. modernizmu luksusowego (il. 1), poza wysokim standardem wykończenia odznaczające się rozczłonkowaną, nakrytą płaskim dachem/tarasem, prostopadłościenno-opływową bryłą, często parafrazującą modne formy okrętowe (m.in. ul. Balonowa 12, ul. Gimnastyczna 3, ul. Miłobędzka 2, 14, ul. Olimpijska 5, 7, 9, ul. Racławicka 106, 114, 116, 122, 124). Obecna była tu również purystyczna estetyka, właściwa międzynarodowemu funkcjonalizmowi (il. 15), zaznaczona przede wszystkim w architekturze domów bliźniaczych o poziomo rozciągniętej lub kubicznie prostopadłościennej bryle, najczęściej ukształtowanej uskokowo, oraz minimalistycznym wystroju i punktowym bądź pasmowym rytmie okien (m.in. ul. Olimpijska 17, 31, 35).

15. Budynek jednorodzinny przy ul. Miłobędzkiej 10, 2006 r.
15. Single-family building at 10 Miłobędzka Street, 2006.

Kilka budynków odzwierciedlało też charakterystyczne dla umiarkowanego nurtu modernizmu tendencje do kreowania nowoczesnego wyrazu architektury w oparciu o tradycję klasyczną (il. 16), w mokotowskich willach uwidocznioną głównie w proporcjach i symetrycznym ukształtowaniu ich brył (m.in. ul. Gimnastyczna 5, ul. Olimpijka 13, ul. Miłobędzka 18). Na obecnym etapie badań lista projektantów zaangażowanych w latach 1930-1939 w realizację zabudowy przyfortowego osiedla jest, niestety, jeszcze dalece niekompletna. Znamienne jest jednak to, że zdecydowana większość architektów już na niej umiejscowionych, jak przykładowo Feliks Michalski (1879-1946), Julian Lisiecki (1881-1944), Antoni Jawornicki (1886-1950), Adolf Buraczewski (1881-1965) i Adolf Inatowicz-Łubiański (1892-1971), to projektanci doświadczeni, którzy edukację architektoniczną zdobyli na zagranicznych uczelniach jeszcze przed I wojną światową.

Zespół zabudowy mieszkaniowej przy Forcie Mokotowskim (1945-2010)

Okres harmonijnej rozbudowy (1945-ok. 1965)

W okresie okupacji zabudowa willowa rejonu Fortu Mokotowskiego szczęśliwie tylko nieznacznie ucierpiała. Na terenie osiedla Spółdzielni „Dom" mniej lub bardziej poważnemu uszkodzeniu uległo zaledwie sześć budynków mieszkalnych[25].

Po 1945 r. większość przedwojennych willi, częstokroć po wtórnym podzieleniu na mniejsze mieszkania, została przejęta przez tzw. kwaterunek. Tylko nieliczne domy w całości lub w części pozostały we władaniu przedwojennych właścicieli. Ponieważ jednak w roku 1945 solidnie zbudowane wille liczyły nie więcej niż 10 lat, nawet przy braku remontów większość z nich dotrwała co najmniej do lat 70. XX w. w dość dobrym stanie technicznym. Tylko jeden

16. Budynek jednorodzinny przy ul. Gimnastycznej 5, 2006 r.
16. Single-family building at 5 Gimnastyczna Street, 2006.

17. Kilkumieszkaniowy budynek wzniesiony ok. 1959 r. na miejscu modernistycznej willi przy ul. Balonowej 22, 2009 r.
17. Building of several flats, erected circa 1959 in place of the modernistic villa at 22 Balonowa Street, 2009.

z modernistycznych budynków jednorodzinnych został rozebrany z nieustalonych dotąd powodów już w latach 50. XX w. i zastąpiony kilkumieszkaniowym domem piętrowym, nakrytym wysokim czterospadowym dachem, o skromnym wystroju, charakterystycznym dla estetyki niewielkich domów mieszkalnych okresu socrealizmu (il. 17).

Szersza działalność budowlana na uzbrojonych przed wojną terenach przyfortecznych została wznowiona dopiero około roku 1957, na fali „popaździernikowej odwilży". Wykorzystując istniejącą siatkę ulic, pod nową zabudowę przeznaczono wówczas niezabudowany pas przedpola Fortu w południowej części osiedla[26], wolne tereny po jego stronie wschodniej i zachodniej[27] oraz fragment gruntów rolnych dawnego Wyględowa[28]. W północnej części osiedla pod zabudowę grupową zajęto teren wzdłuż południowej granicy działki zbudowanego w latach 1947-1954 przy ul. Wołoskiej szpitala.

Nowe zespoły drobnej zabudowy przy Forcie Mokotowskim zostały zrealizowane w latach 1957-1960 przez około 10 niewielkich spółdzielni członkowsko-mieszkaniowych[29], skupiających głównie młodą kadrę warszawskich uczelni i instytutów naukowych, które, na wzór przedwojennych kooperatyw budowlano-mieszkaniowych, po przekazaniu swoim członkom na własność gotowych segmentów i mieszkań wraz z przynależnymi do nich ogródkami rozwiązały się z początkiem lat 60. XX w.

Zabudowę wzniesioną w latach 1957-1960 wokół Fortu tworzyły usytuowane na działkach ogrodowych szeregowe, bliźniacze i czteromieszkaniowe domy piętrowe, w większości o architekturze ukształtowanej w duchu uproszczonego socrealizmu, rzadziej funkcjonalizmu lat 30. XX w. Choć każda ze spółdzielni budowała powtarzalne typy domów według projektów indywidualnych, to jednak w ramach wymienionych formacji stylowych ich poszczególne

18. Budynki bliźniacze wzniesione w latach ok. 1959-1961 po nieparzystej stronie ul. Miłobędzkiej, 2009 r.
18. Semi-detached buildings erected circa from 1959 until 1961 on the odd side of Miłobędzka Street, 2009.

zespoły wykazywały duże podobieństwo formalne. Domy ukształtowane pod wpływem estetyki socrealizmu upodabniała do siebie ich zwarta bryła, wysokie dachy ceramiczne i wystrój w postaci profilowanych gzymsów podokapowych, a niekiedy też prostych, ciągnionych w tynku opasek okołookiennych[30] (il. 18). Architekturę funkcjonalnych domów szeregowych, różniących się strukturą mieszkań i sposobem zestawienia segmentów, zrealizowanych przy ul. Płatowcowej i ul. Balonowej, łączył formalny ascetyzm prostopadłościennych, zwartych lub uskokowo rozczłonkowanych brył i płaska forma dachów[31] (il. 19).

Etap harmonijnej rozbudowy zespołu mieszkaniowego, realizowany z zachowaniem określonego przed wojną typu zabudowy, zamknęła około 1965 r. budowa kilku domów grupowych na wolnych jeszcze działkach przy ul. Olimpijskiej oraz realizacja przy ul. Miączyńskiej zespołu kilkudziesięciu jednorodzinnych domków wolno stojących na niewielkich parcelach ogrodowych, wtórnie wydzielonych z terenu przeznaczonego w połowie lat 30. XX w. pod ogród botaniczny Uniwersytetu Warszawskiego[32] (il. 20).

Do układu urbanistycznego dawnego osiedla Spółdzielni „Dom" jego powojenna rozbudowa wniosła zaledwie kilka zmian i uzupełnień. Do najistotniejszych z nich należało wytyczenie drugiego pasa działek pomiędzy ulicami Olimpijską i Miączyńską, co spowodowało konieczność załamania i przesunięcia o około 30 m na południe linii przebiegu ul. Miączyńskiej[33]. Rozbudowa przedwojennego zespołu mieszkaniowego wymagała również utworzenia nowych uliczek osiedlowych (ul. Karolinki) bądź też skorygowania przebiegu kilku już istniejących (np. ul. Syryńska i ul. Staszowska). W związku z unieważnieniem przedwojennych podziałów parcelacyjno-własnościowych lokalizacja domów jednorodzinnych na nowo wytyczonych działkach po południowej stronie ul. Miączyńskiej stała się powodem zaniechania realizacji zaprojektowanej przed wojną ul. Kuźnickiej i zachodniego odcinka ul. Staszowskiej.

A zatem inwestycje mieszkaniowe podjęte w rejonie Fortu Mokotowskiego w latach 1957-1960 w znacznej mierze stanowiły, tak pod względem organizacji budowy, jak również funkcji, typu i skali budynków oraz ich rozlokowania w obrębie nieznacznie tylko skorygowanej siatki ulic, kontynuację przedwojennej architektoniczno-urbanistycznej koncepcji mieszkaniowego zagospodarowania tego fragmentu miasta.

19. Budynek szeregowy wzniesiony w latach ok. 1959-1961 po parzystej stronie ul. Płatowcowej, 2009 r.
19. Semi-detached building erected circa from 1959 until 1961 on the even side of Płatowcowa Street, 2009.

20. Budynki jednorodzinne wzniesione ok. połowy lat 60. XX w. na odcinku zachodnim ul. Miączyńskiej, 2009 r.
20. Single-family buildings erected circa in the mid-1960s in the western section of Miączyńska Street 2009.

21. Widok od północy na jeden z dwóch budynków blokowych wzniesionych ok. 1966 r. u zbiegu ulic Miączyńskiej i Miłobędzkiej (na pierwszym planie dom jednorodzinny przy ul. Miłobędzkiej 2), 2006 r.
21. Northern view of one of the two block buildings erected circa 1966 at the intersection of Miączyńska Street and Miłobędzka Street (in the foreground there is a single-family house at 2 Miłobędzka Street), 2006.

Okres pierwszych przekształceń (ok. 1966-1989)
Okres stopniowego zatracania jednolicie willowego charakteru osiedla zapoczątkowała około 1966 r. budowa w jego obrębie dwóch jedenastokondygnacyjnych bloków mieszkalnych. Ich wielkopłytowa konstrukcja, duża skala i lekceważące obowiązującą linię zabudowy usytuowanie na eksponowanej działce narożnej u zbiegu ulic Miączyńskiej i Miłobędzkiej stworzyły pierwszy w otoczeniu Fortu Mokotowskiego i jak dotąd bodaj najdrastyczniejszy architektoniczno-urbanistyczny dysonans (il. 21). Inne wielokondygnacyjne bloki mieszkalne, zbudowane w tym rejonie Mokotowa na przełomie lat 60. i 70. XX w., szczęśliwie zostały zlokalizowane na terenach bardziej od willowego osiedla oddalonych[34].

Lata 70. XX w. w urbanistyce zespołu mieszkaniowego przy Forcie Mokotowskim zapisały się przede wszystkim powstaniem szeregu nowych parceli pod zabudowę jednorodzinną, tworzonych zarówno poprzez wtórne dzielenie działek istniejących, jak też poprzez parcelację jeszcze niezabudowanych fragmentów esplanady Fortu[35], ochroną konserwatorską objętego dopiero w 1975 r.[36]

Przełom lat 70. i 80. XX w. przyniósł pierwsze przekształcenia w architekturze zarówno przedwojennych, jak i powojennych domów, polegające głównie na podwyższaniu dachów i zaopatrywaniu ich w okna doświetlające poddasza, które, wobec braku mieszkań, zaczęto w tym okresie powszechnie adaptować na cele mieszkalne.

Okres postępującej degradacji (ok. 1989-2010)
Liczba, a przede wszystkim radykalizm zapoczątkowanych w końcu lat 70. ub. stulecia zmian architektonicznych znacznie wzrosły w okresie przemian ustrojowych po roku 1989, kiedy to wobec uwłaszczenia i zwyżki wartości rynkowej osiedlowych nieruchomości, a jednocześnie braku w obowiązującym w latach 1992-2003 planie ogólnym Warszawy

22. Budynek jednorodzinny wzniesiony ok. 1937 r. przy ul. Płatowcowej 19, wtórnie przekryty dachem mansardowym w latach 90. XX w., 2009 r.
22. Single-family building, erected circa 1937 at 19 Płatowcowa Street, covered secondarily with a mansard roof in the 1990s, 2009.

bardziej szczegółowych wytycznych dla kształtowania zabudowy znacząco nasiliła się presja właścicieli domów, a po roku 2000 również zawodowych deweloperów, na ich rozbudowę i przebudowę oraz możliwie intensywne zabudowanie biologicznie czynnej powierzchni ogrodowych działek. Toteż już z początkiem lat 90. XX w. na kilku modernistycznych, płasko zwieńczonych przedwojennych willach powstały wysokie, najczęściej mansardowe dachy kryjące wtórnie dodaną kondygnację mieszkalną[37] (il. 22). W dalszej kolejności parę funkcjonalnych domów o zwartych bryłach i płaskich dachach-tarasach zamieniło się w budynki rozczłonkowane, nakryte fantazyjnie ukształtowanymi dachami spadzistymi[38] (il. 23).

23. Budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Gimnastycznej 9 po przebudowie w latach 90. XX w., 2009 r.
23. Single-family building erected in the 1930s at 9 Gimnastyczna Street, reconstructed in the 1990s, 2009.

24. Budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Karwińskiej 15 w trakcie ocieplania elewacji, 2006 r.
24. Single-family building erected in the 1930s at 15 Karwińska Street, with insulation of the facade underway, 2006.

Niektóre międzywojenne wille modernistyczne otrzymały nowy, historyzujący wystrój (sic!)[39] lub też zostały zniekształcone przy okazji ocieplania ich elewacji[40] (il. 24). Niemało przedwojennych wolno stojących domów po rozbudowie przekształcono w budynki bliźniacze[41] (il. 25).

W kolejnych latach „rozmach" i liczba inwestycji podejmowanych w celu rozbudowy lub nadbudowy istniejących budynków, w tym zabytkowych willi międzywojennych, niestety stopniowo rosły, by ostatecznie w samym tylko roku 2009 jednocześnie objąć co najmniej cztery przedwojenne zabytkowe wille[42] (il. 26A, 26B). Wypada też nadmienić, że po roku 1989 do przebudowy bądź rozbudowy swoich domów przystąpiło również wielu mieszkańców/właścicieli domów czterorodzinnych i segmentów szeregowych wzniesionych według powtarzalnych projektów w latach 50. i 60. XX w. (il. 27).

25. Dom jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Płatowcowej 17 po przebudowie w latach 90. XX w. na budynek bliźniaczy, 2009 r.
25. Single-family house built in the 1930s at 17 Płatowcowa Street, converted into a semi-detached building in the 1990s, 2009.

26. Budynki jednorodzinne z lat 30. XX w. w trakcie przebudowy, 2009 r., A – ul. Oszczepników 3, B – ul. Balonowa 16.
26. Single-family buildings built in the 1930s, in the course of reconstruction, 2009, A – 3 Oszczepników Street, B – 16 Balonowa Street.

27. Segmenty budynku szeregowego wzniesionego w latach 1959-1961 przy ul. Płatowcowej po przebudowie w latach 90. XX w., 2009 r.
27. Segments of the rowhouse erected from 1959 till 1961 at Płatowcowa Street, reconstructed in the 1990s, 2009.

28. Trzykondygnacyjny budynek wielorodzinny zbudowany przy ul. Racławickiej 102 na miejscu wyburzonego domu jednorodzinnego z lat 30. XX w., 2009 r.
28. Three-storeyed multi-family building erected at 102 Racławicka Street, in place of the demolished single-family house erected in the 1930s, 2009.

Opisane wyżej inwestycje z lat 90. XX w. były przez właścicieli poszczególnych nieruchomości realizowane z reguły na potrzeby własne. I choć bez wątpienia przyczyniły się do zatracenia architektonicznego autentyzmu wielu nierzadko bardzo wartościowych budynków, to jednak z uwagi na swój ograniczony zakres nie wpłynęły w sposób zasadniczy na zmianę willowo-ogrodowego charakteru samego osiedla. Ten niebezpiecznie zaczął się zmieniać dopiero od około 2000 r. wraz z pojawieniem się w gronie inwestorów zawodowych deweloperów i pierwszych w zabudowie osiedlowej tzw. apartamentowców, które nie tylko szczelnie wypełniały dawne ogrodowe działki, ale też swoją wysokością i skalą zdecydowanie odstawały od zabudowy istniejącej.

Pierwszy z nich powstał już w końcu lat 90. XX w. na bazie nadbudowanego, międzywojennego, piętrowego domu czterorodzinnego przy ul. Miłobędzkiej. Budowę kolejnego, na miejscu wyburzonej willi modernistycznej, rozpoczęto około 2000 r. u zbiegu ul. Maratońskiej i ul. Racławickiej (il. 28). Trzeci, trzykondygnacyjny, zaopatrzony w podziemny garaż na 10 samochodów, został wzniesiony, z wykorzystaniem murów międzywojennej willi, w latach 2007-2009 przy ul. Turystycznej pod deweloperską

29. Budowa, z wykorzystaniem murów domu jednorodzinnego z lat 30. XX w., trzykondygnacyjnego budynku wielorodzinnego „Zielony Mokotów" przy ul. Turystycznej 4, 2009 r.
29. Construction of a three-storeyed multi-family building "Zielony Mokotów" (Green Mokotów) at 4 Turystyczna Street, with the use of walls of a single-family house erected in the 1930s, 2009.

30. Widok nieruchomości przy ul. Olimpijskiej 39, A – dom jednorodzinny wzniesiony w 1932 r., 2006 r., B – dom w trakcie rozbiórki, 2009 r.
30. View of the real property at 39 Olimpijska Street, A – single-family house erected in 1932, 2006, B – house in the course of demolition, 2009.

nazwą „Zielony Mokotów" (il. 29). W lipcu 2009 r., mimo trwających kilka lat protestów i monitów mieszkańców oraz interwencji prasowych[43], została rozebrana dworkowa willa z 1932 r. przy ul. Olimpijskiej 39 – już w latach 80. XX w. opisywana w *Warszawskich pożegnaniach* przez Jerzego Kasprzyckiego[44], wpisana do ewidencji wojewódzkiego konserwatora zabytków, którą w celu „pogorszenia" jej stanu technicznego do stopnia uzasadniającego jej wyburzenie nowy właściciel przetrzymywał od roku 2000 jako niszczejący pustostan. Na jej miejscu, po usunięciu z działki starych drzew i krzewów, powstaje kolejny, już czwarty w rejonie Fortu budynek wielomieszkaniowy, i w tym przypadku wyposażony w garaż podziemny, obejmujący powierzchnię niemal całej, dawniej ogrodowej działki[45] (il. 30A, 30B).

Okres po 1989 r. przyniósł także szereg niekorzystnych przemian w urbanistyce osiedla. Między innymi znacznie większą dynamikę i bardziej drastyczne formy niż w latach 70. i 80. XX w. przybrało zjawisko wtórnej parcelacji, jak również dogęszczania zabudowy w obrębie poszczególnych posesji[46] (il. 31). Na znaczne zdynamizowanie procesu zacierania wykształconej na przestrzeni blisko 80 lat tożsamości i spójności architektoniczno-urbanistycznej przyfortowej kolonii miała też wpływ wzmożona w ostatnich latach urbanizacja terenów bezpośrednio z nią sąsiadujących, a konkretnie budowa w latach 2003-2006 obliczonego na 5000 mieszkańców zamkniętego osiedla Marina i raptowna przemiana przemysłowej części warszawskiego Służewca w ruchliwy rejon biurowo-usługowy oraz związane z tym nadmierne przeciążenie ruchem zarówno wielu uliczek osiedlowych, jak też dzielącej osiedle, przebudowanej w roku 2005 na dwupasmową, ulicy Racławickiej.

Aktualny stan zachowania i ochrony konserwatorskiej

Pomimo zasygnalizowanych wyżej zmian w architekturze i urbanistyce osiedla, do dziś wokół Fortu Mokotowskiego zachowały się wnętrza uliczne w znacznej części wypełnione pierwotną, przedwojenną i powojenną, wolno stojącą i grupową zabudową jednorodzinną. Do takich m.in. należą oświetlone stylizowanymi „pastorałami" ulice Olimpijska i Gimnastyczna, jak również otoczone zespołami przedwojennych willi dwie uliczki-sięgacze przy ul. Racławickiej (od nr. 118 do nr. 128). Pomimo przekształcenia pojedynczych budynków, swój dawny, ogrodowy klimat i wiele reprezentatywnych przykładów architektury z lat 30., 50. i 60. XX w. zachowały w dużym stopniu również pozostałe ulice osiedla.

Aktualny stan zachowania willowego zespołu mieszkaniowego przy Forcie Mokotowskim, oceniany z punktu widzenia reprezentatywności i autentyzmu architektury i urbanistyki dwóch zasadniczych, rozdzielonych wojną etapów jego kształtowania, nadal przedstawia się zatem dość dobrze (il. 32).

Biorąc jednak pod uwagę obserwowany w ostatnich latach wzrost dynamiki wprowadzanych zmian i ich rosnący radykalizm, nie ulega kwestii, że zarówno urbanistyczna, jak i architektoniczna tkanka osiedla wymagają pilnego otoczenia skuteczną opieką konserwatorską. Opieką w zakresie, który pozwoliłby nie tylko na utrzymanie walorów architektonicznych zachowanych różnego typu domów jednorodzinnych, charakterystycznych dla kilku wyodrębnionych, przed- i powojennych formacji stylowych, ale i na ochronę historycznego układu urbanistycznego osiedla oraz willowo-ogrodowego charakteru i klimatu, warunkowanych jego bez wątpienia unikalną w skali Warszawy lokalizacją.

Zespół zabudowy jednorodzinnej przy Forcie Mokotowskim, jak już wspomniano na wstępie, nie był jak dotąd przedmiotem większego zainteresowania historyków architektury i konserwatorów. W roku 1975 na podstawie wpisu do rejestru zabytków ochroną prawną został otoczony jedynie obszar Fortu Mokotowskiego (nr rej. 808). Od 2000 r. niewielki fragment południowej części osiedla, notabene w dość przypadkowym zakresie terytorialnym, podlega ogólnym zasadom zabudowy i zagospodarowania, określonym dla systemu fortecznego XIX-wiecznej Twierdzy Warszawa[47]. Zasady te zakładają co prawda

31. Budowa trzykondygnacyjnego domu jednorodzinnego w ogrodzie segmentu bliźniaka przy ul. Spartańskiej 5, 2010 r.
31. Construction of a three-storeyed single-family house in the garden of the semi-detached segment at 5 Spartańska Street, 2010.

32. Widok wnętrza ul. Maratońskiej, 2009 r.
32. Interior view of Maratońska Street, 2009.

dla wyróżnionego wokół Fortu Mokotów obszaru „B" utrzymanie istniejącej zabudowy, jednocześnie jednak dopuszczają jej uzupełnianie, jak również lokalizację obiektów małej architektury i nie związanych trwale z gruntem urządzeń budowlanych (il. 33).

33. Ustalenia wiążące dla Fortu M-Mokotów wraz z wałem międzyfortowym (na zach. od Fortu M), będących elementami systemu fortecznego XIX-wiecznej Twierdzy Warszawa. Zał. do Uchwały Rady Miasta Stołecznego Warszawy Nr XX/203/2000 z dnia 20 marca 2000 r.
33. Binding arrangements for the M-Mokotów Fort together with an interfort embankment (west of the M-Mokotów Fort), which are parts of the fortification system of the 19th-century Warsaw Fortress. Attachment to the Resolution of the Council of the Warsaw Capital City No. XX/203/2000 of 20 March 2000.

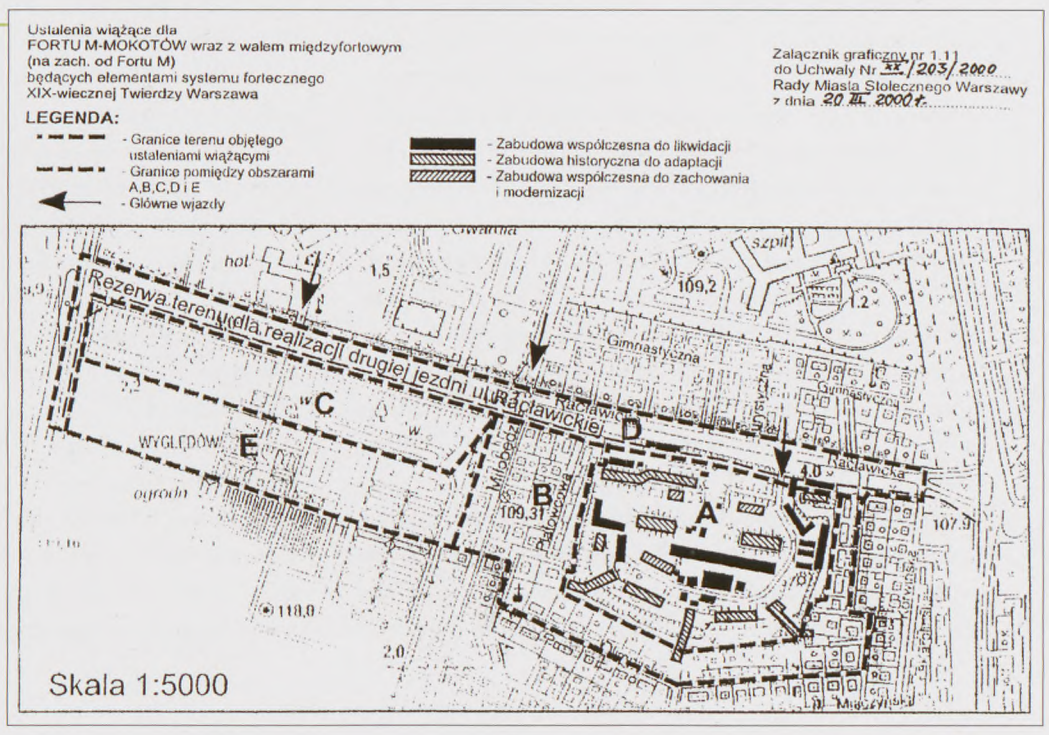

34. Dom jednorodzinny przy ul. Balonowej 10 wzniesiony wg proj. A. Inatowicza-Łubiańskiego ok. 1935 r., 2009 r.
34. Single-family house at 10 Balonowa Street, erected according to the plan by A. Inatowicz-Łubiański circa 1935, 2009.

Z zespołu zabudowy osiedla do ewidencji WKZ jest wpisanych około 30 przedwojennych budynków willowych[48]. Nikłą w latach minionych skuteczność ewidencji jako środka ochrony zabytków architektury[49] dobitnie potwierdza stan zachowania wielu od dawna nią objętych zabytkowych willi. Otóż na dzień dzisiejszy spośród umieszczonych w ewidencji wojewódzkiej trzech zabytkowych budynków przy ul. Balonowej przebudowy uniknęła jedynie willa przy ul. Balonowej 10, zaprojektowana przez Adolfa Inatowicza-Łubiańskiego (il. 34). Przy ul. Olimpijskiej jedna z dziesięciu zewidencjonowanych willi została w roku 2009 wyburzona (ul. Olimpijska 39) (il. 30A, 30B). Z kolei przy ul. Gimnastycznej jeden z trzech ujętych w ewidencji domów modernistycznych kilka lat temu radykalnie przebudowano i nakryto wysokim, wielopłaszczyznowym, spadzistym dachem (ul. Gimnastyczna 9) (il. 23). Spośród czterech zewidencjonowanych willi przy ul. Karwińskiej zasadniczych przekształceń uniknęły tylko dwie (ul. Karwińska 15 i 19) (il. 24, 35). Na ul. Miłobędzkiej jeden z czterech modernistycznych budynków wpisanych do ewidencji został przed paru laty wtórnie nakryty dachem mansardowym (ul. Miłobędzka 4) (il. 36). Podobnie stało się w przypadku jedynej willi wpisanej do ewidencji na ul. Płatowcowej (ul. Płatowcowa 19) (il. 22). Na ul. Racławickiej spośród pięciu zewidencjonowanych domów w pierwotnym kształcie zachowały się tylko dwa (ul. Racławicka 106 i 126) (il. 37).

Spis ewidencyjny WKZ wykazuje wiele niekonsekwencji i przeoczeń. I tak np. spośród pięciu willi wzniesionych na osiedlu w latach 30. XX w. według wariantowego projektu Adolfa Inatowicza-Łubiańskiego z niezrozumiałych powodów do ewidencji wojewódzkiej zostały wpisane tylko trzy (ul. Balonowa 10,

35. Budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Karwińskiej 15, 2009 r.
35. Single-family building erected in the 1930s at 15 Karwińska Street, 2009.

36. Budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Miłobędzkiej 4, 2009 r.
36. Single-family building erected in the 1930s at 4 Miłobędzka Street, 2009.

37. Budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Racławickiej 106, 2009 r.
37. Single-family building erected in the 1930s at 106 Racławicka Street, 2009.

ul. Karwińska 19 i ul. Miłobędzka 12). Przy ul. Olimpijskiej zewidencjonowano willę pod nr. 11, a pominięto domy o podobnej klasie architektonicznej pod nr. 7 i 9 (il. 1). W ewidencji nie znalazły się również interesujące pod względem architektonicznym i dobrze zachowane wille przy ul. Racławickiej 94 (il. 8) i 124 (il. 38), ul. Gimnastycznej 1, ul. Płatowcowej 11, ul. Olimpijskiej 31/33 i ul. Oszczepników 3, jak również modernistyczne budynki kilkumieszkaniowe na terenie dawnego Wyględowa, przy ul. Głogowej.

Propozycje dotyczące zasad i zakresu ochrony konserwatorskiej

Z punktu widzenia konserwatorskiego o wartości zespołu willowego przy Forcie Mokotowskim stanowi m.in. jego do dziś w dużej mierze zachowany, całościowo zaprojektowany i konsekwentnie zrealizowany układ urbanistyczny. Układ doskonale odzwierciedlający pryncypia polskiej międzywojennej urbanistyki, zaprojektowany z zachowaniem zasad hierarchii i segregacji osiedlowych ulic (ulice dla ruchu kołowego, uliczki tylne i piesze, sięgacze), określonych linii i wysokości zabudowy, właściwych proporcji zabudowania ogrodowych działek i respektu dla ukształtowania terenu oraz charakteru i szczególnych walorów przyrodniczo-krajobrazowych przyfortowej lokalizacji. Utrzymanie elementów oryginalnego rozplanowania zespołu, a tym samym jego willowo-ogrodowego charakteru wydaje się zatem kluczowe dla zachowania jego walorów jako zabytku międzywojennej urbanistyki, jak również jego atrakcyjności jako miejsca zamieszkania. W związku z powyższym w sferze urbanistycznej, poza wprowadzeniem zakazu budowy na terenie osiedla nowych obiektów kubaturowych, ochroną konserwatorską winny zostać objęte:

38. Budynek jednorodzinny z lat 30. XX w. przy ul. Racławickiej 124, 2009 r.
38. Single-family building erected in the 1930s at 124 Racławicka Street, 2009.

- układ i elementy pierwotnej siatki ulicznej, w tym przekroje ulic i przejść pieszych wraz z zachowaną zielenią i elementami wyposażenia ich wnętrz,
- istniejące podziały parcelacyjne z zachowaniem pierwotnego zróżnicowania wielkości działek,
- charakterystyczny rytm, linia i skala (dwie kondygnacje plus ewentualnie dach, całość do ok. 8 m) oraz wolno stojący i grupowy charakter jednorodzinnej zabudowy,
- stopień budowlanego zainwestowania parceli ogrodowych z możliwością zwiększenia go do poziomu nie przekraczającego 40 proc., który, uwzględniając współczesne wymagania cywilizacyjne, pozwoliłby na zachowanie w skali całego zespołu, jak też poszczególnych działek, właściwych dla ogrodowych osiedli willowych proporcji pomiędzy obszarami biologicznie czynnymi a obszarami zabudowanymi i utwardzonymi,
- sposób zagospodarowania przestrzeni publicznych.

Dla zachowania w przyszłości przestrzennej spójności zespołu mieszkaniowego przy Forcie Mokotowskim niezwykle istotna jest uchwała podjęta 23 września 2010 r. przez Radę m.st. Warszawy o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego otoczenia Fortu Mokotów i Wyględowa w granicach obejmujących całość dawnego osiedla Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom". W jej zapisach właściwie z punktu widzenia konserwatorskiego został bowiem wyznaczony przebieg północnej granicy planu, który we wcześniejszej, również dotyczącej planu miejscowego rejonu Wyględowa, uchwale Rady m.st. Warszawy z 26 lutego 2009 r. był na całej swojej długości, od ul. Żwirki i Wigury do ul. Wołoskiej, niefortunnie ustalony na dzielącej przyfortowe osiedle linii rozgraniczającej ul. Racławicką (il. 39).

Odrębnym zagadnieniem pozostaje określenie stosownych zasad ochrony konserwatorskiej istniejącej zabudowy. Jest to szczególnie istotne w sytuacji rosnącego od kilku lat zainteresowania zarówno rozbudową istniejących domów jednorodzinnych (w wielu przypadkach posiadających znaczne walory architektoniczne), jak i wtórnym wykorzystaniem oryginalnie zabudowanych działek ogrodowych pod nową zabudowę wielomieszkaniową/apartamentową, obejmującą zazwyczaj znacznie większą część biologicznie czynnej powierzchni parceli niż budynki istniejące. Przyjęte zasady winny zatem z jednej strony wykluczyć możliwość wymiany istniejących obiektów, z drugiej zaś zapobiec przekształcaniu ich w sposób niedostosowany do gabarytów i charakteru pierwotnej zabudowy osiedlowej, a w przypadku budynków szczególnie wartościowych pod względem architektonicznym w zupełności wyeliminować możliwość przekształcania kompozycji ich bryły i elewacji.

Aby osiągnąć wyżej wymienione cele, powinno się uzgadniać pod względem konserwatorskim rozbudowę istniejących, nie przedstawiających większej wartości zabytkowej obiektów, pod warunkiem, że:

- na zlecenie inwestora zostanie sporządzona i przekazana odpowiednim służbom konserwatorskim inwentaryzacja stanu istniejącego przewidzianego do przebudowy budynku (w formie i zakresie dostosowanym do jego wartości zabytkowej),
- budynek po rozbudowie zachowa charakter i sposób wykończenia oraz formę architektoniczną i gabaryty dostosowane do zabytkowej zabudowy sąsiadującej (tzn. nie będzie liczyć więcej niż dwie kondygnacje – maksymalna wysokość budynku: 8 m), z możliwością częściowej nadbudowy (o wysokości nie większej niż 2 m) w przypadkach uzasadnionych względami architektonicznymi,
- w efekcie rozbudowy nie zostanie przekroczony określony uprzednio wskaźnik zainwestowania budowlanego działki (40 proc.),
- projekt rozbudowy uwzględni określone wyżej konserwatorskie wymogi urbanistyczne.

Ochrona konserwatorska budynków o szczególnych walorach architektonicznych bądź dużej wartości historycznej wymaga natomiast wprowadzenia całkowitego zakazu zmiany ukształtowania historycznej kompozycji elewacji i bryły, w tym wielkości otworów okiennych, wielkości i podziału stolarki okiennej, formy dachu oraz zachowanego pierwotnego wystroju architektonicznego i oryginalnych rozwiązań materiałowych.

Aktualnie, gdy nie istnieje żaden akt prawny całościowo określający zasady ochrony konserwatorskiej i kształtowania architektury i urbanistyki zespołu budowlanego przy Forcie Mokotów, a przygotowanie i uzgodnienie przyjętego do realizacji w dniu 23 września 2010 r. przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy Uchwałą nr XC/2666/2010 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w otoczeniu Fortu Mokotowskiego i Wyględowa z pewnością zajmie jeszcze kilka lat, zasadniczą poprawę w zakresie ochrony konserwatorskiej dawnego przyfortowego osiedla może przynieść jedynie niezwłoczne wpisanie go do rejestru zabytków w granicach obejmujących teren zawarty pomiędzy:

- od południa: południową granicą działek ogrodowych położonych po południowej stronie ul. Miączyńskiej i południową granicą działek po stronie południowej ul. Staszowskiej,
- od zachodu: po stronie północnej ul. Racławickiej – zachodnią linią rozgraniczającą ul. Miłobędzkiej; po stronie południowej ul. Racławickiej – zachodnią granicą działek ogrodowych położonych po zachodniej stronie ul. Miłobędzkiej,
- od północy: południową granicą działki Szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (ul. Wołoska 137),
- od wschodu – po stronie północnej ul. Racławickiej – wschodnią linią rozgraniczającą ul. Pływackiej; po stronie południowej ul. Racławickiej – granicą wschodnią ogrodowych posesji położonych po wschodniej stronie ul. Karolinki i ul. Syryńskiej, aż do granicy południowej działek położonych po stronie południowej ul. Staszowskiej.

Natomiast biorąc pod uwagę walory architektoniczne oraz wartość zabytkową i historyczną wielu willi i domów kilkumieszkaniowych, zwłaszcza tych wzniesionych w latach 30. XX w. na terenie osiedla Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom", w wielu przypadkach do dziś zachowanych w oryginalnej formie architektonicznej, łącznie z elementami autentycznego detalu i wystroju, zasadne również wydaje się rozważenie możliwości zewidencjonowania, ewentualnie indywidualnego wpisania niektórych z nich do rejestru zabytków.

Do międzywojennych obiektów zachowanych w pierwotnej formie, których architektura zasługuje na szczególną ochronę konserwatorską należy zaliczyć m.in. budynki: ul. Gimnastyczna 1, 3, 5, ul. Pływacka 3, ul. Racławicka 94, 98, 106, 112, 114, 116, 118, 122, 124, 128, ul. Balonowa 8, 10, 14, ul. Karwińska 5, 15, 19, ul. Olimpijska 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13,

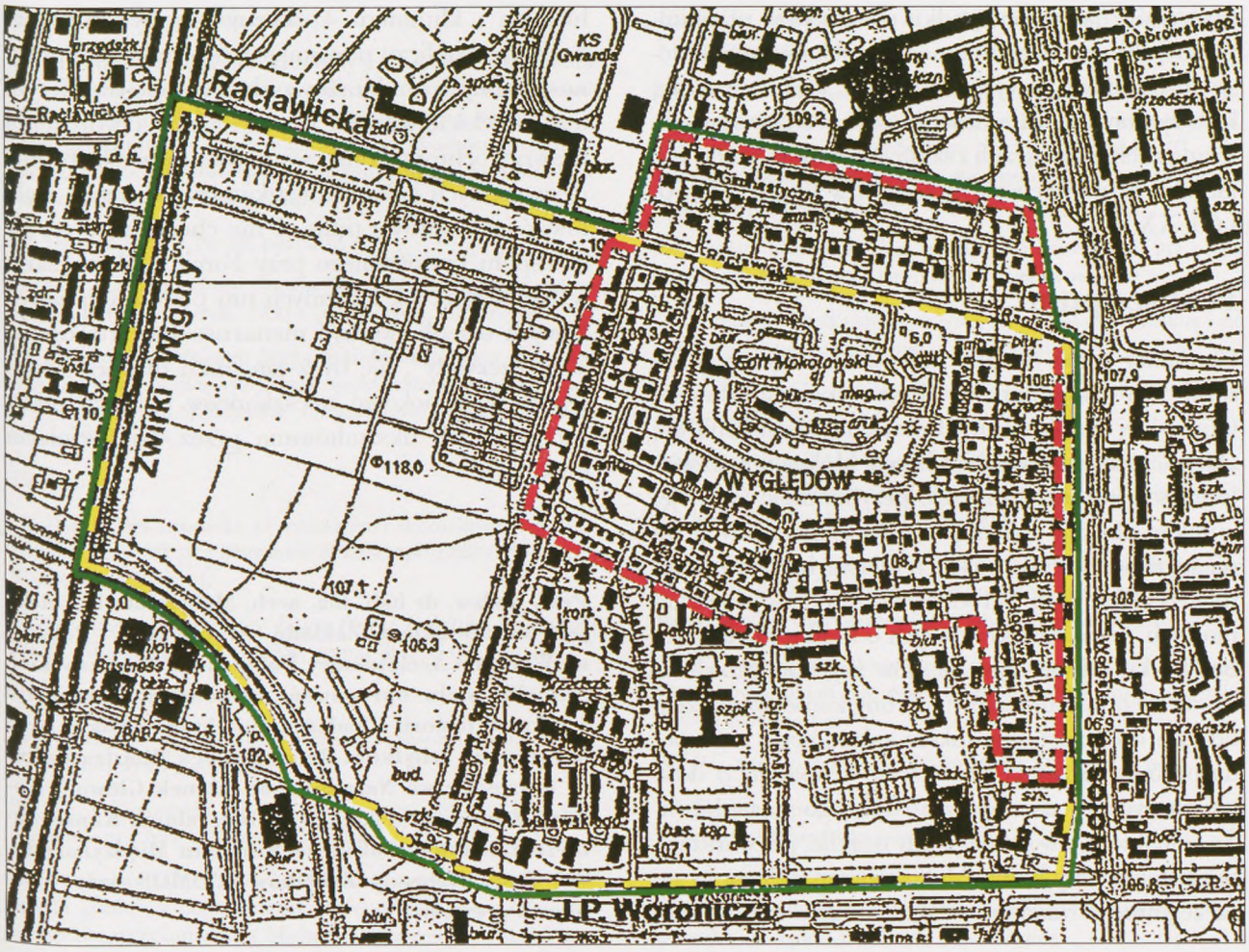

39. Plan otoczenia Fortu Mokotów i Wyględowa z oznaczeniem granicy opracowania miejscowego planu zagospodarowania przyjętej przez Radę m.st. Warszawy w uchwale z dnia 26 lutego 2009 r. (jasnozielona linia przerywana) i skorygowanej uchwałą z dnia 23 września 2010 r. (zielona linia ciągła) oraz proponowanej granicy wpisu do rejestru zabytków (czerwona linia przerywana). Na podstawie załączników graficznych do uchwał Rady m.st. Warszawy nr L/1522/2009 i nr XC/2666/2010 oprac. M. Rozbicka.
39. Plan of the surroundings of the Mokotów Fort and Wyględów, with demarcation of the planning boundary of the local development plan adopted by the Council of Warsaw Capital City in the Resolution of 26 February 2009 (light-green broken line) and adjusted by the Resolution of 23 September 2010 (green continuous line) and the proposed boundary of the entry into the register of historic objects (red broken line). On the basis of graphic attachments to Resolutions of the Council of Warsaw Capital City no. L/1522/2009 and no. XC/2666/2010, prepared by M. Rozbicka.

17/19, 21/23, 25, 27, 31/33, 35/37, ul. Płatowcowa 11, ul. Miłobędzka 2, 12, 16, 20 i ul. Miączyńska 3, 5, 7, 14. Jednocześnie trzeba zwrócić uwagę, że kilka modernistycznych budynków o znacznych walorach architektonicznych zachowało się również na sąsiadującym z osiedlem obszarze dawnej parcelacji gruntów wsi Wyględów (m.in. kilkumieszkaniowe domy przy ul. Głogowej 25/27 i 29/30).

Jak się wydaje, dopiero wpisanie określonego wyżej obszaru do rejestru zabytków (il. 39), wspomagane wpisami do rejestru lub ewidencji WKZ najbardziej wartościowych obiektów oraz ustaleniami Uchwały Rady Miasta Stołecznego Warszawy Nr XX/203/2000 z dnia 20 marca 2000 r., a w przyszłości również uwzględniającymi wyszczególnione wyżej postulaty konserwatorskie zapisami planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego w otoczeniu Fortu Mokotów i Wyględowa, może przynieść zadowalającą skuteczność ochrony konserwatorskiej tego obszaru oraz zagwarantować jego dalszy harmonijny rozwój. Nie sprzyja bowiem temu z pewnością dalsze trwanie stanu prawnego, w ramach którego brak jest instrumentów pozwalających na skuteczne powstrzymanie działań projektowo-inwestycyjnych skutkujących wprowadzaniem wtórnych podziałów poszczególnych działek, nadmiernym zagęszczaniem zabudowy, wyburzaniem zachowanych w dobrym stanie technicznym zabytkowych

budynków (jak w przypadku posesji przy ul. Olimpijskiej 39) czy uzgadnianiem projektów przebudowy lub budowy nowych budynków, które naruszają historyczne linie zabudowy oraz znacznie odbiegają formą architektoniczną i skalą od domów wolno stojących i grupowych wzniesionych w latach 30., 50. i 60. XX w.

Post scriptum

Charakter coraz dynamiczniej zachodzących ostatnimi laty przemian w obrębie osiedla dawnej Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom" przy warszawskim Forcie Mokotów pod wieloma względami wydaje się przypominać sytuację, w jakiej obecnie znajduje się wiele podobnych do niego, rozsianych po polskich miastach, niewielkich, międzywojennych, ogrodowych zespołów mieszkaniowych, w przypadku których od kilku już lat, wobec braku miejscowych planów zagospodarowania i prawnych instrumentów ochrony konserwatorskiej, decyzje dotyczące warunków zabudowy i zagospodarowania zapadają najczęściej w oparciu o dość enigmatyczną zasadę tzw. dobrego sąsiedztwa. Zasadę, która – w sytuacji, gdy osiedle, jak warszawska kolonia przy Forcie Mokotowskim, odznacza się szczególnie atrakcyjną w skali miasta lokalizacją, historią i klimatem – okazuje się być zupełnie bezsilna w obliczu narastającej determinacji i presji nastawionych na doraźny zysk deweloperów. W tym też kontekście kwestię wypracowania i wdrożenia prawnej ochrony konserwatorskiej niewielkich międzywojennych kolonii mieszkaniowych trzeba traktować jako sprawę pilną. I nie chodzi tu o to, by z zespołu budowlanego przy Forcie Mokotowskim w Warszawie, jak i z innych mu podobnych zabytkowych osiedli tworzyć nienaruszalne „ruskinowskie rezerwaty", ale by z szacunku dla przeszłych i przyszłych pokoleń mieszkańców polskich miast zachować ich ukształtowaną przez dziesięciolecia tożsamość.

Prof. nadzw. dr hab. inż. arch. Małgorzata Rozbicka jest kierownikiem Zakładu Architektury Polskiej na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Autorka wielu opracowań naukowych i ekspertyz z zakresu historii i badań architektury polskiej oraz konserwacji zabytków. Rzeczoznawca Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, członek Głównej Komisji Konserwatorskiej przy Generalnym Konserwatorze Zabytków, Polskiego Komitetu Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS oraz wielu innych gremiów.

Przypisy

* Niniejsza praca została oparta na materiałach opracowanych w latach 2009-2010 na zlecenie Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków i w ramach pracy statutowej wykonanej na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Wiele cennych informacji na temat materiałów archiwalnych wykorzystanych w pracy zawdzięczam dr. Cezaremu Głuszkowi, któremu za okazaną pomoc w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować.

1. Uchwała Rady Miasta Stołecznego Warszawy Nr XX/203/2000 z dnia 20 marca 2000 r. dotycząca ustaleń wiążących gminy warszawskie przy sporządzaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla systemu fortecznego XIX-wiecznej Twierdzy Warszawa.

2. Por. L. Królikowski, *Twierdza Warszawa*, Warszawa 2002, m.in. s. 122, 125, 271-272.

3. T. Kotaszewicz, *Rozwój urbanistyki i planowania przestrzennego lat 1916-1945 z podkreśleniem roli środowiska warszawskiego*, [w:] *Osiągnięcia i perspektywy warszawskiego środowiska urbanistów i planistów przestrzennych (u progu 80-lecia TUP)*, Warszawa 2002, s. 32.

4. Por. L. Królikowski, jw., m.in. s. 191-193.

5. Por. F.P., *Warszawa 1918-1928. Przegląd ważniejszych dziedzin z życia samorządu i miasta*, „Kronika Warszawy", R. IV, 1928, nr 10-12, s. 17.

6. Z. Słomiński, *Plan rozbudowy m. stol. Warszawy w dziesięcioleciu od 1925-1935*, „Architektura i Budownictwo" 1925, nr 1, s. 32-33.

7. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), sygn. I 300.63.60.

8. Por. J. Kasprzycki, *Niezapomniany Fort Mokotów*, [w:] *Korzenie miasta*, t. IV, *Mokotów i Ochota*, Warszawa 2004, s. 15.

9. Przykładowo, pierwszy plan regulacji i zabudowania osiedla Oficerskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Dom", wykonany najpewniej w 1925 r., proponował urządzenie w granicach obwarowań Fortu Mokotowskiego boiska sportowego. Por. *Projekt regulacji i zabudowania Fortu Mokotowskiego*, b.d., CAW, sygn. I 300.63.63.

10. Por. m.in. http://radiopolska.pl

11. Domy bliźniacze (9 plus 2) zostały w większości rozlokowane po zachodniej stronie Fortu, na parcelach pomiędzy dzisiejszą ul. Płatowcową i ul. Miłobędzką, zaś domy szeregowe, pięcio- (3) i trzysegmentowe (6) miały dominować w zabudowie pasa działek ograniczonych późniejszymi ulicami: Olimpijską i Miączyńską oraz Balonową i Karwińską.

12. Dz.U. z 1928 r., Nr 23, poz. 202.

13. Por. *Szkic zabudowy terenów Fortu Mokotowskiego w Warszawie*, b.d (zapewne ok. 1930 r.), CAW, sygn. I 300.63.62.

14. *Oficerska Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Dom" tereny przy ul. Racławickiej*, [w:] *Spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce*, cz. II, *Spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe*, Warszawa 1937, s. 68.

15. Tamże.

16. Por. E. Szwankowski, *O realizacjach urbanistycznych Warszawy 1919-1939*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1970, s. 61.

17. Por. *Szkic programowy Biura Planu Dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego*, 1936, CAW, sygn. I 300.63.63.

18. *Oficerska Spółdzielnia...*, jw.

19. Por. zdjęcie lotnicze Fortu Mokotów z czasów II wojny światowej, wg http://www.geotekst.pl

20. Por. J. Kasprzycki, *Warszawskie pożegnania (nr 1298). Niezapomniany „Fort Mokotowski"*, „Życie" 1995, 9-10 grudnia.

21. Z osób związanych ze światem polityki wśród członków Spółdzielni „Dom", a potem mieszkańców osiedla przy Forcie Mokotowskim spotykamy m.in. Michalinę z Czyżewskich Mościcką – żonę prezydenta RP (ul. Racławicka 126), Kazimierza Świtalskiego – marszałka Sejmu, premiera, ministra, posła i senatora (ul. Balonowa 20) oraz Tadeusza Caspaeri-Chraszczewskiego (ul. Balonowa 16) i mjr. Romana Starzyńskiego – od 1935 r. kierującego Spółką Polskie Radio (ul. Płatowcowa 13). Członkami osiedlowej społeczności było też kilku związanych z polityką arystokratów, m.in. dyplomata Stanisław hr. Mycielski (ul. Miłobędzka 10) i Edward hr. Saryusz-Stokowski, a także wielu czynnych wojskowych, wśród nich m.in. kpt. Wacław Pac-Pomarnacki (ul. Olimpijska 23), mjr Jan Kazimierz Machalski (ul. Olimpijska 21), mjr Władysław Zadembski (ul. Balonowa 14), mjr Ignacy Skoczeń (ul. Racławicka 106), Celestyn Kański (ul. Karwińska 15) oraz płk Franciszek Hynek i kpt. Bolesław Orliński – znamienity pilot doświadczalny, mistrz akrobacji lotniczej, od 1928 r. pilot oblatywacz w Państwowych Zakładach Lotniczych, który parcelę przy ul. Racławickiej 79 otrzymał w darze od miasta Warszawy za bezprecedensowy przelot na trasie Warszawa – Tokio – Warszawa. Mieszkańcem osiedla był też wybitny przedstawiciel świata nauki polskiej, prof. Edward Lipiński. Mieszkali tu też artyści, jak choćby popularne małżeństwo aktorskie, Maria Bogda i Adam Brodzisz (ul. Olimpijska 19).

22. J. Kasprzycki, *Warszawskie pożegnania (nr 941). Moda na Fort Mokotowski*, „Życie Warszawy" 1988, nr 175.

23. Por. H. Faryna-Paszkiewicz, *Saska Kępa*, Warszawa 2001, s. 62-63.

24. Por. A. Inatowicz-Łubiański, *Projekt domu piętrowego na suterenach na terenach Sp. Bud.-mieszk. „Dom" przy Forcie Mokotowskim*, Archiwum Akt Nowych, zbiory Banku Gospodarstwa Krajowego, sygn. 4027.

25. Częściowemu uszkodzeniu uległy budynki: ul. Gimnastyczna 13, ul. Turystyczna 2, ul. Maratońska (d. Chodkiewicza) 4, ul. Płatowcowa 15, ul. Miłobędzka 6 i ul. Olimpijska 21. Por. fotografie lotnicze Fortu Mokotowskiego z dnia 5 marca 1945 r. http://www.geotekst.pl

26. Tereny niezabudowane wzdłuż wybrukowanych już przed wojną ulic: Balonowej, Olimpijskiej i Płatowcowej.

27. Tereny po wschodniej, parzystej stronie ul. Karwińskiej i zachodniej, nieparzystej stronie ul. Miłobędzkiej.

28. Tereny po południowej stronie wschodniego odcinka ul. Miączyńskiej.

29. M.in. Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domów Jednorodzinnych PAN (ul. Miączyńska) i Spółdzielnia Członkowsko-Mieszkaniowa „Naukowiec" (ul. Olimpijska).

30. Np. zabudowa szeregowa przy ul. Gimnastycznej, ul. Karwińskiej i ul. Olimpijskiej oraz domy bliźniacze i czteromieszkaniowe przy ul. Olimpijskiej, ul. Miłobędzkiej i ul. Miączyńskiej.

31. Por. zespoły zabudowy szeregowej po nieparzystej stronie ul. Płatowcowej (układ tzw. piłowy) i po parzystej stronie ul. Balonowej (układ liniowy).

32. Por. *Szkic programowy Biura Planu Dzielnicy...*, jw.

33. Pierwotny przebieg ul. Miączyńska zachowała jedynie na odcinku od ul. Karwińskiej do ul. Bełskiej.

34. Np. zrealizowana na przełomie lat 60. i 70. XX w. zabudowa blokowa osiedla Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Politechnika" w rejonie ul. Etiudy Rewolucyjnej.

35. Do najdrastyczniejszych przykładów poczynań parcelacyjno-budowlanych z lat 70. XX w. należało wydzielenie na fortowych wałach obszernej działki budowlanej po zachodniej stronie ul. Balonowej i wzniesienie na niej willi Andrzeja Jaroszewicza, kierowcy rajdowego, syna premiera rządu PRL (ob. siedziba Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP), czemu towarzyszyło zarekwirowanie pod nową uliczkę dojazdową części ogrodów domów przy ul. Balonowej 9 i ul. Olimpijskiej 2. W tych samych latach w obręb parceli ogrodowych przy ul. Olimpijskiej 9 i 29 zostały włączone pasy terenu od lat 30. XX w. zarezerwowane pod dwie uliczki piesze, które łączyły ul. Olimpijską z ul. Miączyńską.

36. Wpis do rejestru zabytków z dnia 12 marca 1975 r. (nr rej. 808).

37. Wysokie wielospadowe dachy otrzymały m.in. wille przy ul. Miłobędzkiej 6 i 18 oraz dawna willa Romana Starzyńskiego przy ul. Płatowcowej 13, zaś dachy mansardowe m.in. domy przy ul. Karwińskiej 3, ul. Balonowej 20, ul. Płatowcowej 19 i ul. Miłobędzkiej 4.

38. M.in. wille przy ul. Karwińskiej 3 i 21 oraz ul. Gimnastycznej 9.

39. Np. willa przy ul. Racławickiej 128.

40. Np. willa przy ul. Karwińskiej 15.

41. Np. willa przy ul. Płatowcowej 17.

42. Wille przy ul. Miłobędzkiej 8 i 10 oraz ul. Oszczepników 5 i ul. Balonowej 15.

43. Por. D. Bartoszewicz, *Olimpijski spokój konserwatora*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Gazeta Stołeczna" 2000, nr 1.

44. J. Kasprzycki, *Warszawskie pożegnania (nr 941)...*, jw.

45. Od grudnia 2009 r. do września 2010 r. budowa apartamentowca przy ul. Olimpijskiej 39 była wstrzymana, prawdopodobnie z uwagi na niedotrzymanie przez inwestora zatwierdzonej wysokości 2,5 kondygnacji.

46. Około 2000 r. nowe budynki mieszkalne zostały wzniesione m.in. w ogrodach przedwojennych domów przy ul. Karwińskiej 11 (dom wolno stojący) i ul. Balonowej 10 (dom bliźniaczy), w tym drugim przypadku w istotny sposób zaburzając oryginalną linię zabudowy nieparzystej strony ul. Karwińskiej. Nowa trzykondygnacyjna „kamieniczka" stanęła również na działce wtórnie wydzielonej z ogrodu domu bliźniaczego wzniesionego w latach 50. XX w. u zbiegu ulic Spartańskiej i Miączyńskiej. Aktualnie trwa budowa domu jednorodzinnego w ogrodzie bliźniaczego segmentu przy ul. Spartańskiej 5.

47. Uchwała Rady Miasta Stołecznego Warszawy Nr XX/203/2000 z dnia 20 marca 2000 r.

48. Ul. Balonowa 10, 12, 16, ul. Gimnastyczna 3, 5, 9, ul. Karwińska 1, 5, 15, 19, ul. Miłobędzka 4, 12, 16, 20, ul. Oszczepników 4, ul. Olimpijska 3, 5, 11, 13, 21/23, 25, 27, 29, 35/37, 39 (wyburzony w 2009 r.), ul. Płatowcowa 19, ul. Racławicka 106, 126, 128, 130, 130A.

49. Skuteczność wpisu do ewidencji zabytków jako środka ochrony konserwatorskiej najpewniej wzrośnie po przyjęciu Ustawy z dnia 18.03.2010 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2010 r., Nr 75, poz. 474).

SINGLE-FAMILY HOUSING COMPLEX NEAR THE MOKOTÓW FORT IN WARSAW. HISTORY, STATE OF PRESERVATION AND CONSERVATOR'S REQUIREMENTS

As early as in 1939, the villa complex of the Officers' Housing and Residential Co-operative "Dom", designed circa 1925 around the Mokotów Fort in Warsaw, formed a small modern housing estate built up with single-family houses representing various architectural traditions, embedded in the topography of the esplanade of the fort, connected by a bus line with the Old Town, provided with municipal infrastructure, a police station, a newsstand and two shops.

The history of almost 80 years of construction of the housing complex near the Mokotów Fort presented in this article shows both the process of shaping the foundations of its urban design and architecture in years 1931-1939, architectural and urban developments of the estate in the 1950s and the 1960s, and finally, successive stages of the increasing degradation of its historic fabric which began at the end of the 1960s, thus demonstrating clearly that the growing dynamics and radicalism of its transformation requires conservators to take effective care of this residential complex. The scope of such care would make it possible to retain the architectural values of various types of single-family houses preserved within its boundaries that are characteristic of several separated pre-war and post-war style formations, and to retain the historic urban complex of the housing estate and its villa & garden nature and climate, which results undoubtedly from its unique location within Warsaw.

This article constitutes the first attempt made in the context of the Resolution of the Council of the Warsaw Capital City in 2009 on the commencement of preparing the local spatial development plan for the Wyględów district to present in an orderly manner our overall knowledge of the history of construction and post-war development of the co-operative housing complex near the Mokotów Fort, with special regard to its architecture and urban design, and to provide a detailed diagnosis of the state of preservation of the estate and to use it as a basis for determining effective rules of conservator's protection that would also suit the specific architectural and urban values and location of the estate.

Piotr St. Szlezynger
historyk architektury
Wydział Turystyki i Rekreacji
Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W NIEGOWICI – HISTORIA I PROBLEMY KONSERWATORSKIE

Kościół parafialny w Niegowici posiada długą i udokumentowaną historię[1]. Z dziejami drewnianej świątyni, kolejnej na tym miejscu, a także sporami związanymi z zastąpieniem jej w XX w. obecną, murowaną, wiążą się nazwiska znanych i zasłużonych konserwatorów zabytków: Tadeusza Chrzanowskiego, Józefa Edwarda Dutkiewicza, Karola Estreichera, Józefa Lepiarczyka, Andrzeja Olesia, Tadeusza Szydłowskiego, Mariana Korneckiego, architektów: Janusza Smólskiego, Bogdana Tretera, Wiktora Zina, a także artystów: malarzy – Jana Bukowskiego i Saturnina Świerzyńskiego oraz rzeźbiarza – Karola Muszkieta. Kościoły niegowickie nie posiadają monografii[2] ani obszernego omówienia w pracach poświęconych zabytkom architektury[3].

W publikacjach dotyczących inwentaryzacji zabytków (1951, 1971, 1978) jest mowa o drewnianym kościele z 1771 r.[4] W 2010 r. opublikowano popularny folder o parafii opisujący drewnianą i murowaną świątynię[5]. Zamiarem autora tekstu było przygotowanie artykułu monograficznego, a także przedstawienie zmian w podejściu konserwatorskim do drewnianej budowli na przestrzeni lat.

Najstarszą wzmianką dotyczącą pierwszego kościoła – wg *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* jakoby z 1049 r. – jest mało wiarygodna informacja o powstaniu parafii, jednej z najstarszych w Małopolsce[6]. Być może XX-wieczny kronikarz parafii, ks. Teofil Długosz, brał pod uwagę informację ze *Słownika...*, gdyż pisał, bez powołania się na źródło, o potwierdzeniu istnienia parafii w 1262 i 1325 r.;

1. Niegowić, kościół parafialny, widok od południa. Fot. J.Z. Włodek, 1904 r. Własność Jana i Zofii Włodków.
1. Niegowić, parish church, south view. Photo by J.Z. Włodek, 1904. Property of Jan and Zofia Włodek.

zapewne więc istniał wówczas drewniany kościół pw. Wniebowzięcia NMP[7]. W 1443 r. Mikołaj Niewiarowski, ówczesny właściciel Niegowici, odnowił świątynię[8], będącą kościołem parafialnym dla obszernej terytorialnie parafii[9]. To pierwsza wzmianka o „pracach konserwatorskich".

Wyposażenie najstarszego kościoła, istniejącego do 1761 r., znane jest z kolejnych opisów, sporządzanych od 1598 r. w ramach wizytacji kapitulnych i biskupich[10]. W 1598 r. drewniany, orientowany kościół posiadał trzy ołtarze, a po 1629 r. cztery: pw. Wniebowzięcia NMP, pw. św. Anny, pw. Zdjęcia z Krzyża i pw. św. Antoniego[11]. Kościół został wówczas bogato uposażony[12].

Z opisu wizytacji w 1665 r. wiadomo, że drewniana świątynia była w nie najlepszym stanie – szybkiej naprawy wymagały dziurawy dach i sklepienie, zaś dzwonnica miała przegniłe podwaliny[13]. W 1672 r. dobudowano do nawy od północy drewnianą kaplicę pw. Matki Boskiej Różańcowej, z cudownym wizerunkiem ozdobionym srebrną sukienką[14]. W rejestrze poborowym podatków województwa ujęto kościół jako zamożną „Farę Niegowić"[15].

W 1741 i 1748 r. ze względu na spróchniałe podwaliny[16] wizytator zalecał naprawę budowli, a nawet wzniesienie nowej; jednocześnie wspomniał o niekonsekwencji, jaką były zabiegi estetyczne: malowanie sufitu i ścian oraz sprawienie nowego głównego ołtarza[17]. Dnia 12.10.1754 r. komisja kurialna, z pomocą biegłych cieśli, przedstawiła kolatorom (Władysław Grzębski z Kotlewa, Antoni Kietliński, właściciel Cichawy i Stanisław Dębicki, właściciel Nieznanowic i Krakuszowic) zły stan kościoła, wzywając ich do pokrycia kosztów budowy nowego[18]. W odpowiedzi kolatorzy stwierdzili, że nie ma podstawy prawnej, która zobowiązywałaby kolatora do budowy kościoła parafialnego, jeżeli wymaga on tylko naprawy, a koszty przebudowy podane przez cieśli są zawyżone. W 1761 r. drewniany kościół wraz z budynkami plebanii i gospodarczymi został częściowo uszkodzony, gdy w trakcie procesji Bożego Ciała ostrzelano go z dworu na wiwat z broni palnej[19].

2. Niegowić, drewniany kościół parafialny, widok od północy. Fot. M. Kornecki, 1965 r.
2. Niegowić, wooden parish church, north view. Photo by M. Kornecki, 1965.

3. Obraz *Rodzina Marii* (*Św. Anna Samotrzeć*, 1516) z ołtarza kościoła w Niegowici, obecnie w pałacu Arcybiskupim w Krakowie. Fot. ze zbiorów kurii metropolitalnej w Krakowie.
3. A painting named *Mary's Family* (original title *Rodzina Marii; St. Anna Samotrzeć*, 1516) from the altar of the church in Niegowić, currently in the Archbishop's Palace in Kraków. Photo from the Metropolitan Curia in Kraków.

Z pożaru uratowano trzy obrazy – *Wniebowzięcie* (*Matka Boska Niegowicka*, z 1610 r., ozdobiony herbem Niewiarowskich, pochodzący z głównego ołtarza), *Trzy Marie* (z 1470 r., od 1916 r. w Muzeum Narodowym w Krakowie) i *Rodzina Marii* (*Św. Anna Samotrzeć*, z ołtarza bocznego, z 1516 r., zapewne też fundowany przez Niewiarowskich) oraz zaginione po 1972 r.: drewniane rzeźby, w tym XV-wieczną *Chrystus Zmartwychwstały*, obrazy – *Św. Antoni* i *Zdjęcie z Krzyża*, kapy i ornaty[20]. Inwentarze bardzo lapidarnie wzmiankują o wyposażeniu wnętrza[21].

W 1771 r. wzniesiono, zachowując bryłę, nowy kościół, także drewniany, z modrzewia, konsekrowany 13.10.1788 r. przez biskupa tarnowskiego Floriana Armanda Janowskiego[22]. Fundatorką była Teresa z Sędzimirów Grzębska, ówczesna właścicielka Niegowici, kolatorka kościoła[23]. Można przyjąć, że kościół, noszący nadal to samo wezwanie, stanął na miejscu poprzedniego. Drewniana świątynia wzniesiona została w charakterystycznej dla gotyckich kościołów w południowej Polsce konstrukcji zrębowej na wysokiej podmurówce, z krokwiami opartymi

na zaskrzynieniach[24], na planie wydłużonego prostokąta o wymiarach 33,7 x 14,72 m, o powierzchni 530 m². Trójnawowy korpus o wymiarach od zewnątrz 19,44 x 14,72 m zakończony jest prostokątnie zamkniętym prezbiterium o wymiarach 10,6 x 9,9 m (z zakrystią 14,3 x 9,9 m). Nietypowo, na przedłużeniu prezbiterium od wschodu, znajduje się wydzielona ścianą zakrystia oraz powtarzający jej wymiary skarbiec na piętrze. Autorowi tekstu nie jest znana podobna sytuacja. Szerokość nawy głównej równa jest prezbiterium, wzdłuż niej umieszczone są szerokie na około 2,4 m nawy boczne. Kruchta główna usytuowana jest od zachodu, dwie boczne od południa, w tym jedna przy prezbiterium.

z płaskim stropem z fasetami, bliskim sklepieniu zwierciadlanemu. Sześć drewnianych kanelowanych filarów o przekroju 40 x 40 cm, z rozszerzającymi się nasadnikami rozstawiono na osnowie prostokąta o wymiarach 4,7 x 9,8 m[28]. Podział wewnętrzny wymagał podciągów konstrukcyjnych, tworzących wraz z filarami mocne, drewniane ramy, stanowiące widoczny szkielet budowy, na którym został wsparty dach[29]. Stylizowane, rzeźbione głowice o uproszczonych formach, z ornamentem małżowinowo-cekinowym przywodzą na myśl ludowy barok. Chór oparto na identycznych drewnianych filarach o boku 26 cm. Układ przestrzenny jest uproszczony, czego przykład stanowi wydzielenie z zakrystii prezbiterium.

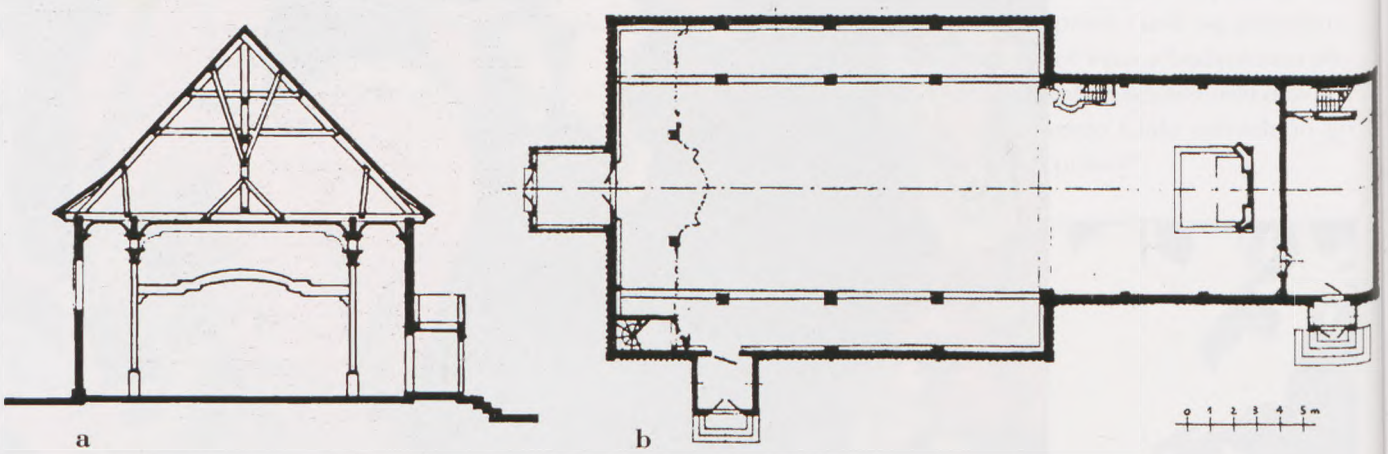

4. Niegowić, drewniany kościół parafialny: a) przekrój poprzeczny, b) rzut. Pomiar i rys. M. Kornecki, 1970 r.
4. Niegowić, wooden parish church: a) cross section, b) projection. Measurements and drawing by M. Kornecki, 1970.

Bryła jest zwarta, nakryta dwuspadowym dachem przyczółkowym, oszalowana pionowo z listwowaniem. Reprezentuje typ archaiczny. Na dachu nad nawą wznosi się sygnaturka, zwieńczona gruszkowym hełmem, sterczyną i kulą. W jej dolnej części znajduje się ażurowe arkadowanie. Na oryginalną konstrukcję zrębową drewnianego kościoła, ze złączami „na nakładkę, na czop pełny [oraz] pierwotne ukośne ułożenie gontów – nigdzie nie spotykane"[25], oraz na storczykową więźbę dachu zwrócił uwagę badacz drewnianej architektury Marian Kornecki[26]. Podobny układ przestrzenny bezwieżowej budowli z wolno stojącą dzwonnicą i węższym od nawy wydłużonym prezbiterium istnieje w kościołach z poł. XVIII w. w Gołczy, Cerekwi, Krzyżanowicach i Więcławicach[27].

Halowy układ trójnawowego wnętrza o wysokości 8 m tworzą sklepione nawy boczne i nawa środkowa

Budowla do 1973 r. miała typową, kamienną, dwubarwną posadzkę. Na wygiętej drewnianej tęczy umieszczono barokową grupę rzeźbiarską (krucyfiks flankowany przez figury Marii i św. Jana Ewangelisty). Drzwi w ścianie obok głównego ołtarza oraz drugie, iluzjonistyczne, ozdobiono supraportami. Ołtarze odznaczały się pięknym, rokokowym detalem snycerskim, np. uszami utworzonymi z *rocaille'ów*, czytelnym i mięsistym. Elementy te kreowały oryginalny charakter świątyni, wypełnionej dziełami sztuki, renesansowymi i barokowymi rzeźbami i obrazami, fundowanymi przez kolatorów[30]. Nie zachował się (2010) żaden z pięciu barokowych ołtarzy, o bogatych strukturach, ujętych kolumnami: pw. Wniebowzięcia NMP, pw. św. Anny, pw. Zdjęcia z Krzyża, pw. św. Antoniego i pw. Matki Boskiej Różańcowej, którego strukturę wymieniono w końcu XIX w.[31]

5. Niegowić, drewniany kościół parafialny, ołtarz główny, na zasuwie wizerunek św. Józefa. Fot. M. Kornecki, 1970 r.
5. Niegowić, wooden parish church, high altar, an effigy of St. Joseph on the bolt. Photo by M. Kornecki, 1970.

Nie ominęły Niegowici krwawe zajścia w trakcie rabacji chłopskiej w 1846 r.[32] Napisał o tym w rękopiśmiennym pamiętniku, odnalezionym przez autora tekstu[33], ks. Jan Popławski, tutejszy proboszcz[34]. Chłopi zdewastowali wówczas plebanię, ale sam kościół nie ucierpiał. W 1850 r., w związku z wygaśnięciem zarazy, przekazano darowizny: na nowe murowane ogrodzenie wokół kościoła (zachowane do 1949 r.), dzwony (skonfiskowane w 1915 i 1942 r.), chorągwie oraz ornaty i inne szaty[35]. Ówczesny właściciel Niegowici, Atanazy Benoë[36], wspomógł zapewne zakup obrazu Matki Boskiej Różańcowej autorstwa Saturnina Świerzyńskiego[37], a także przyczynił się do wykonania neobarokowego ołtarza, umieszczonego przy północnej ścianie nawy[38]. Po śmierci żony w 1891 r., Justyny z Borowskich, w roku 1893 wsparł sumą około 1500 koron remont kościoła. Zmarł rok później w Wiedniu i pochowany został w rodowej krypcie pod kościołem. Dzięki kwerendzie źródeł ikonograficznych udało się ustalić, że wykuty z czarnego skandynawskiego marmuru pomnik nagrobny Atanazego i Justyny Benoë do roku 1973 stał w prezbiterium, w pobliżu ołtarza głównego, obok rokokowej ławki kolatorskiej z herbem Taczała. W zamyśle fundatora tworzył skromne mauzoleum rodu. Autorowi tekstu udało się go odnaleźć poza

terenem kościoła. Zdemontowany i porzucony, złożony jest z trzech elementów (137 x 51 x 18 cm, 59 x 60 x 18 cm i podstawa 60 x 18 x 18 cm) o łącznej wysokości 214 cm; na środkowym elemencie wyrzeźbiono herb Taczała. Wyryta inskrypcja upamiętnia zmarłych małżonków: „Atanazy Benoë / urodzony 5 marca 1827 w Niegowici / umarł 9 marca 1894 / ostatni swego rodu potomek, obowiązki prawego chrześcijanina / z wiernością dla ojczyzny usługami / łączył w duchu religii by nieść wsparcie / nędzy, pomoc w potrzebie sieroctwa, opiekę. / Był szlachetny, miłosierny, sprawiedliwy. / Cześć jego pamięci. / Justyna z br. Borowskich Benoë / ur. 1830 umarła 1891".

W 1895 r. komisja kurialna, z udziałem uprawnionych cieśli, zwróciła uwagę na zły stan podwalin[39]. Przed I wojną światową myślano o budowie nowego kościoła, jednak starostwo w Bochni było temu przeciwne i zalecało konserwację istniejącego[40]. Powrócono do tej idei po wojnie, na co wskazuje (nie zachowany) geodezyjny pomiar autorstwa inż. Bronisława Skąpskiego, który powstał na zlecenie Włodków, właścicieli majątku, w 1925 r.

Na wniosek krakowskiej kurii metropolitalnej z 30.04.1928 r. konserwator zabytków dr Tadeusz Szydłowski[41] wydał 16.05.1928 r. promesę zgody na rozbiórkę drewnianego kościoła pod warunkiem dokonania jego pomiaru architektonicznego; stwierdził, iż jest to możliwe „ze względu na brak wybitniejszej wartości zabytkowej"[42]. Pomiar, jeszcze w tym samym roku, miał wykonać pod nadzorem Bogdana Tretera student ASP Władysław Śmigielski[43]. Dnia 3.11.1928 r. arch. Stefan Żeleński wydał opinię o stanie kościoła: „Ściany z belek drewnianych są przeważnie spróchniałe. Dach dobry, tylko wskutek obciążenia sygnaturką daje się zauważyć lekkie wygięcie belek stropowych (...) bezpośredniego niebezpieczeństwa zawalenia nie ma. Warto pomyśleć o budowie nowego"[44]. Ostateczną zgodę na rozbiórkę „wobec braku wartości zabytkowej" wydał konserwator zabytków Andrzej Oleś 28.06.1929 r.[45]

W roku 1931 starostwo w Bochni uznało jednak, powołując się na orzeczenia biegłych budowniczych, że drewniany kościół może nadal jeszcze służyć wiernym[46]. W czasie I wojny światowej kościół prawie nie ucierpiał, niestety, po II wojnie pojawiły się niepokojące propozycje parafii w Niegowici, dotyczące rozbiórki i ponownego montażu, ale już zmniejszonego kościoła drewnianego. To niecodzienny przypadek, bowiem zazwyczaj powiększano świątynie. Dnia 25.05.1947 r. proboszcz prosił wojewodę o ponowne zatwierdzenie planów budowy murowanego kościoła, sporządzonych w latach 1929-1930 przez Bogdana Tretera, ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków (dalej WKZ) w Krakowie[47]. W odpowiedzi 19.07.1947 r. WKZ Józef Edward Dutkiewicz[48] sprzeciwił się budowie nowego kościoła „na miejscu zabytkowego, drewnianego, którego uznanie za zabytek jest w toku i nie może być zburzony, powinien zostać utrzymany w stanie dotychczasowym na podstawie artykułu (...)"; budowę nowego uważał za możliwą „wyłącznie na innej parceli położonej w odpowiedniej odległości od zabytkowego kościoła", czym wzbudził oburzenie proboszcza[49]. Dnia 5.09.1947 r. zebrała się komisja konserwatorska z udziałem Józefa Lepiarczyka, zastępcy WKZ, i arch. Henryka Jasieńskiego. Wskazała ona na inne konserwatorskie kryteria i sposób myślenia: „zewnętrzna sylweta kościoła dobra, o prawidłowych proporcjach jednak bez szczególnej wartości architektonicznej. Wnętrza ciekawe (...) wybitnie piękne wiązanie dachowe o środkowej kratownicy takie, jakie spotykamy w dawniejszych kościołach (XVI w.) jak Sękowa, Komorowice, wiązanie to stanowi najwybitniejszą wartość zabytku (...) przyciesie spróchniałe (...). Otoczenie kościoła piękne ze starymi lipami. Jeśli chodzi o wybór miejsca pod nowy kościół to trzeba stwierdzić, że jest to zagadnienie trudne, gdyż we wsi nie ma innego wybitniejszego miejsca, które by się na ten cel nadawało (...) miejsce wybitne pod względem krajobrazowym byłoby jedynie na obszarze dawnego parku dworskiego w sąsiedztwie względnie na miejscu obecnego budynku dworskiego wzniesionego przed dwudziestu kilku laty. Sprawa rozbiórki starego kościoła i wyboru miejsca pod nowy wymagałaby jeszcze dokładniejszego rozważenia. Zdjęcia pomiarowe wykonane na zlecenie śp. inż. B. Tretera znajdują się na plebanii"[50]. Dnia 6.09.1947 r. konserwator zabytków zgodził się na budowę nowego kościoła, ale z odsunięciem od granicy cmentarza przykościelnego[51]. Dnia 17.11.1947 r. J.E. Dutkiewicz zmienił zdanie – wyraził zgodę na „rozbiórkę drewnianego kościoła w Niegowici pow. Bochnia pod następującymi warunkami: przeniesienie zabytkowego kościoła z Niegowici na inne miejsce wskazane przez konserwatora oraz wykonanie budowy nowego kościoła według przedstawionego projektu Bogdana Tretera". Wojewoda wydanie „pozwolenia na budowę nowego kościoła w miejsce kościoła zabytkowego" uzależnił od spełnienia ww. warunków[52]. Dodatkowo Dutkiewicz żądał wykonania inwentaryzacji na koszt parafii, zachowania ogrodzenia, cmentarza

przykościelnego i starodrzewu. Żaden z tych warunków jednak nie został spełniony przez parafię.

Dnia 18.12.1947 r. starosta bocheński zaalarmował konserwatora o zamiarze rozbiórki przez parafię „drewnianego, zabytkowego kościoła”[53], a 28.05. 1948 r. zawiadomił wojewodę, że jest negatywnie ustosunkowany do projektu budowy nowego, murowanego kościoła z powodu braku miejsca (na parceli)[54]. W dniu 28.06.1949 r. Rada Parafialna skierowała do wojewody pismo, w którym informowała o zamiarze budowy nowego kościoła wg planów B. Tretera, w odległości 6 m od świątyni, która do czasu przeniesienia do Jaroszówki miała być utrzymana w dobrym stanie[55]. W lipcu tego roku całkowicie zniszczono murowane ogrodzenie ze słupami zwieńczonymi kulami oraz nagrobki wokół kościoła, również te kolatorów, a także wycięto stare lipy[56]. Dnia 3.08.1949 r. wydano zgodę na budowę[57]. Marian Kornecki, inspektor WKZ[58], w piśmie z 27.06.1951 r. do WKZ (po zmianie na stanowisku) napisał: „rozbiórka jest niepotrzebną stratą, zwłaszcza że kościół jest w dobrym stanie, ze szkodą dla narodowego stanu budowli zabytkowych, intencją jest zainteresowanie konserwatora celem uratowania kościoła od zagłady”[59]. W tymże 1951 r., w toku budowy, ówczesna WKZ Hanna Pieńkowska, przewidując wyburzenie, domagała się wyjaśnień od parafii „w stosunku do starego kościoła, usytuowanego w bezpośrednim sąsiedztwie murowanego”[60].

Na odmienne stanowisko wskazuje opinia Karola Estreichera: „oczywiście byłoby dobrze i kościół w Niegowici zachować, zużytkowując go np. jako kaplicę cmentarną, wartość jednak tej budowli jest bardzo znikoma. Czy wobec kolosalnych potrzeb w zakresie zachowania od zagłady naprawdę cennych zabytków nie należałoby się do nich ograniczyć, a tego rodzaju budowle jak kościół w Niegowici, po wyjęciu z nich ołtarzy itp. – zostawić własnemu losowi. Można ostatecznie ratować, o ile to nie będzie kosztowało. 1/II. 57”[61].

Przez 15 lat, od 1959 r., nowy, murowany kościół stał w odległości kilku metrów od drewnianego, usytuowany doń poprzecznie. Ten ostatni, nie użytkowany i systematycznie dewastowany, utrudniał wiernym dostęp do nowej, większej o blisko połowę świątyni. Kościół fundacji Grzębskiej zlokalizowany był zgodnie z jej wolą i z tradycją na miejscu poprzedniego, zaś murowany, który przejął wezwanie, wbrew tradycji nie stanął na miejscu wciąż istniejącego drewnianego poprzednika, bo było to niemożliwe.

6. Niegowić, pomnik nagrobny małżeństwa Benoë. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
6. Niegowić, the tombstone of Mr. and Mrs. Benoë. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.

Od 1959 r. rozpoczęto przenoszenie cenniejszych ruchomości do nowego kościoła, traktując stary, do czasu jego translokacji do Mętkowa w 1973 r., jako coraz bardziej zaniedbany magazyn przedmiotów (nie da się sprecyzować, co okoliczni mieszkańcy zniszczyli w tym okresie)[62]. Ze ścian i sufitu usunięto malowane na płótnie XVIII-wieczne polichromie[63]. WKZ posiada w swoim archiwum tzw. białe karty zabytków, opracowane w latach 1969-1972, zawierające opis wyposażenia wnętrza, sporządzony w związku z wpisem dnia 9.04.1960 r. kościoła z dzwonnicą i otaczającym go cmentarzem do rejestru zabytków pod nr. A-107 (następnie rejestru: katowickiego, nr A-1607/95; małopolskiego, nr A-923/M), zaś ruchomości – dnia 21.01.1969 r. pod nr. B-58[64]. Obiekt objęty został wówczas ochroną prawną na mocy Ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, nieskuteczną w odniesieniu do wyposażenia wnętrza kościoła.

O negatywnym stosunku miejscowej społeczności do zabytku świadczy pismo Rady Parafialnej z 20.05.1968 r., skierowane do konserwatora: „stary kościół jako zabytek jest bardzo zniszczony, wymaga dużych nakładów pieniężnych oraz uniemożliwia widoczność na zakręcie drogi przy dzisiejszej mechanizacji wsi (...)" (!). Krakowska kuria metropolitalna dnia 20.08.1968 r. wnioskowała do wojewody: „w miejscowości Niegowić jest drewniany kościół zabytkowy, przy braku konserwacji (...) niechybnie ulegnie zniszczeniu na skutek tzw. śmierci technicznej, to zaś spowodowałoby niepowetowaną stratę dla kultury narodowej. Dlatego najodpowiedniejsze jest przeniesienie do Mętkowa"[65]. W 1969 r. ze środków WKZ w Krakowie dokonano inwentaryzacji architektonicznej drewnianej świątyni oraz dzwonnicy[66], która zastąpiła szczegółowy projekt. W dniu 15.03.1972 miejscowy aktyw, po naradzie partyjnej, skierował do konserwatora wniosek „o zabranie starego kościoła z Niegowici"[67]. Decyzję o przeniesieniu świątyni akceptował Wydział ds. Wyznań Prezydium WRN (17.07.1972 r.), WKZ (14.08.1972 r.) i Wydział Gospodarki Przestrzennej (18.05.1973 r.)[68]. Mieszkańcy Mętkowa zwrócili się z taką samą prośbą, skierowaną do wojewody (10.09.1972 r.)[69].

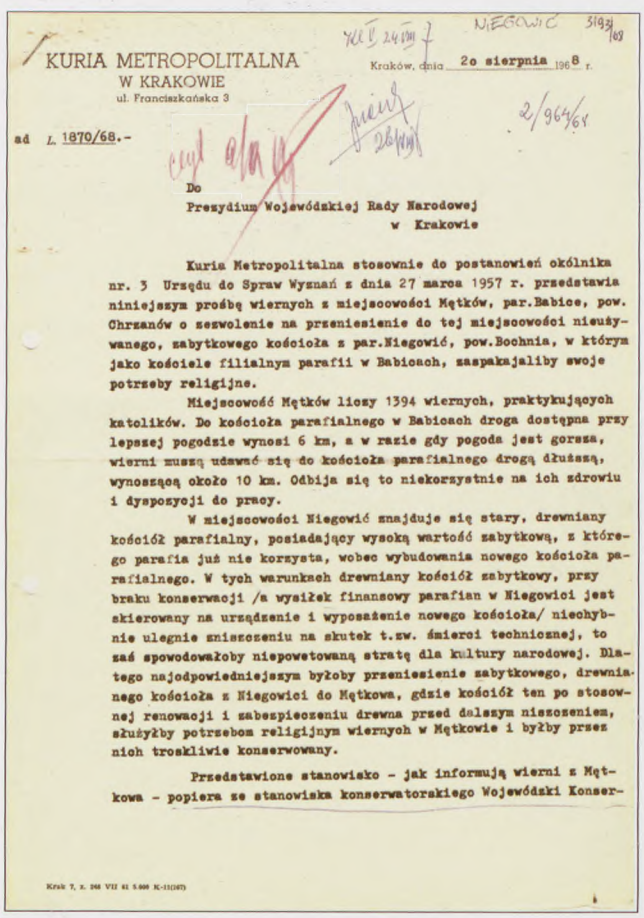

KURIA METROPOLITALNA
W KRAKOWIE
ul. Franciszkańska 3

Kraków, dnia 2o sierpnia 1968 r.

ad L. 1870/68.-

Do
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Krakowie

Kuria Metropolitalna stosownie do postanowień okólnika nr. 3 Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 27 marca 1957 r. przedstawia niniejszym prośbę wiernych z miejscowości Mętków, par.Babice, pow. Chrzanów o zezwolenie na przeniesienie do tej miejscowości nieużywanego, zabytkowego kościoła z par.Niegowić, pow.Bochnia, w którym jako kościele filialnym parafii w Babicach, zaspakajaliby swoje potrzeby religijne.

Miejscowość Mętków liczy 1394 wiernych, praktykujących katolików. Do kościoła parafialnego w Babicach droga dostępna przy lepszej pogodzie wynosi 6 km, a w razie gdy pogoda jest gorsza, wierni muszą udawać się do kościoła parafialnego drogą dłuższą, wynoszącą około 10 km. Odbija się to niekorzystnie na ich zdrowiu i dyspozycji do pracy.

W miejscowości Niegowić znajduje się stary, drewniany kościół parafialny, posiadający wysoką wartość zabytkową, z którego parafia już nie korzysta, wobec wybudowania nowego kościoła parafialnego. W tych warunkach drewniany kościół zabytkowy, przy braku konserwacji /a wysiłek finansowy parafian w Niegowici jest skierowany na urządzenie i wyposażenie nowego kościoła/ niechybnie ulegnie zniszczeniu na skutek t.zw. śmierci technicznej, to zaś spowodowałoby niepowetowaną stratę dla kultury narodowej. Dlatego najodpowiedniejszym byłoby przeniesienie zabytkowego, drewnianego kościoła z Niegowici do Mętkowa, gdzie kościół ten po stosownej renowacji i zabezpieczeniu drewna przed dalszym niszczeniem, służyłby potrzebom religijnym wiernych w Mętkowie i byłby przez nich troskliwie konserwowany.

Przedstawione stanowisko – jak informują wierni z Mętkowa – popiera ze stanowiska konserwatorskiego Wojewódzki Konser-

Kraków, ul. Franciszkańska 3

- 2 -

wator Zabytków, który w tym rozwiązaniu problemu zabytkowego kościoła w Niegowici widzi jedyną szansę uratowania go jako dokumentu rzemiosła i sztuki dawnych wieków.

Kuria Metropolitalna biorąc powyższe pod troskliwą rozwagę, usilnie popiera prośbę wiernych z Mętkowa i prosi Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej o rychłe pozytywne jej załatwienie.

/-/ + Karol Kardynał Wojtyła
Arcybiskup Metropolita Krakowski

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wydział Kultury
Wojewódzki Konserwator Zabytków
w Krakowie, ul.Basztowa 22

Do wiadomości.

7. Pismo z krakowskiej kurii do wojewody z propozycją przeniesienia kościoła drewnianego do Mętkowa, 1968 r.
7. A letter from Kraków Curia to the voivode with a proposal to move the wooden church to Mętków, 1968.

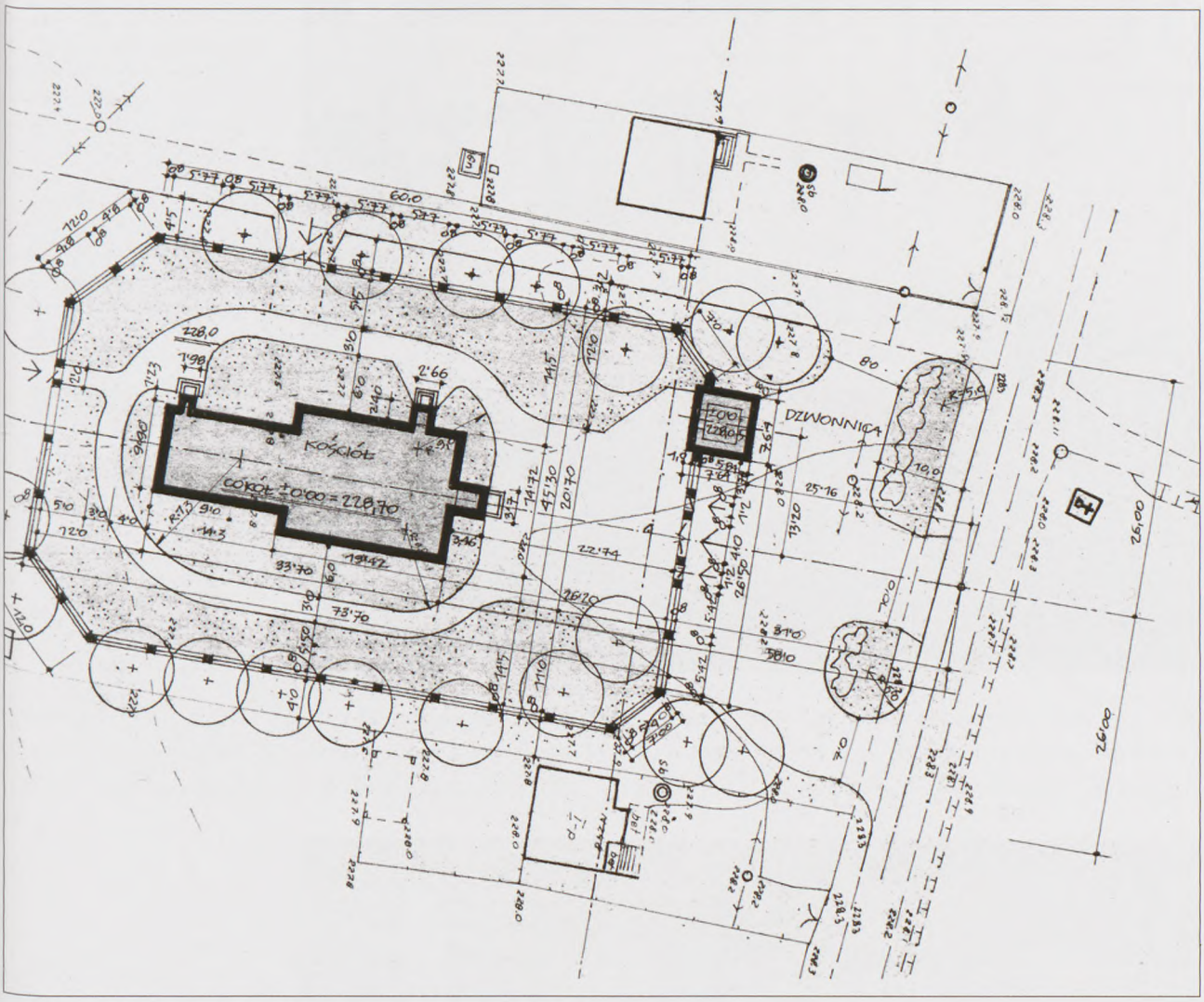

8. Mętków, plan sytuacyjny kościoła. Oprac. arch. J. Smólski, 1972 r.
8. Mętków, the site plan of the church. Arch. draw. by J. Smólski, 1972.

Kolejnym krokiem było sporządzenie w listopadzie 1972 r. przez arch. Janusza Smólskiego planów realizacyjnych otoczenia kościoła w Mętkowie w skali 1:500, rzutu fundamentów i parteru budowli oraz dwóch przekrojów w skali 1:50[70]. WKZ, wydając 22.05.1973 r. pozwolenie konserwatorskie, powołał się na te plany, wskazując zarazem J. Smólskiego jako pełniącego nadzór konserwatorski[71]. Niestety nie zachował się program prac konserwatorskich przy przenoszeniu zabytkowej świątyni. W oparciu o dokładną inwentaryzację oznakowano i rozebrano poszczególne elementy, które przeniesiono do Mętkowa (gdzie wymieniono szalunek na zrębach, podwaliny)[72]. Podłoże jest stabilne, piaszczyste, stąd stopy pod słupami świątyni (120 x 120 cm) zagłębiono na 180 cm; nie wylewano nawet ław fundamentowych. Drewniany kościół jest orientowany, wzniesiony na działce na planie prostokąta, o ściętych narożach. Poświęcony przez ks. kardynała Karola Wojtyłę 1.05.1974 r., nosi wezwanie Matki Boskiej Częstochowskiej. Obok, od północy, wystawiono kopię dzwonnicy. Nie zrealizowano projektu otoczenia, w tym ogrodzenia.

W kościele w Mętkowie są pozostałości dwóch, z pierwotnie pięciu, barokowych ołtarzy, z wtórnie wstawionymi obrazami. W ołtarz główny – skompilowany z fragmentów innych, nieznanych ołtarzy – wstawiono w 1973 r. kopię wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Ołtarze boczne – z Niegowici – wykazują poważne braki w strukturze rzeźbiarskiej (nadstawy). W ołtarzu bocznym po lewej stronie znajduje się kopia *Rodziny Marii* (*Św. Anna Samotrzeć*), natomiast w ołtarzu po prawej – obraz Najświętszego Serca Jezusa i współczesna rzeźba Piety na mensie,

9. Mętków, drewniany kościół parafialny przeniesiony z Niegowici, obecnie pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, widok ku chórowi. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
9. Mętków, wooden parish church moved from Niegowić, currently dedicated to the Black Madonna of Częstochowa, view towards the choir. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.

a w zwieńczeniach wizerunek św. Józefa z Dzieciątkiem i św. Rocha. Z Niegowici przeniesiono też oryginalny barokowy fotel-konfesjonał, obrazy-stacje drogi krzyżowej z 1. poł. XIX w., XVIII-wieczne feretrony z wizerunkami bł. Kingi i Matki Boskiej Szkaplerznej, barokową marmurową chrzcielnicę,

10. Mętków, kościół parafialny pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, widok z chóru. Fot. za: http://www.organykoscielne.pl/zdjecia
10. Mętków, parish church devoted to the Black Madonna of Częstochowa, view from the choir. Photo from: http://www.organykoscielne.pl/zdjecia

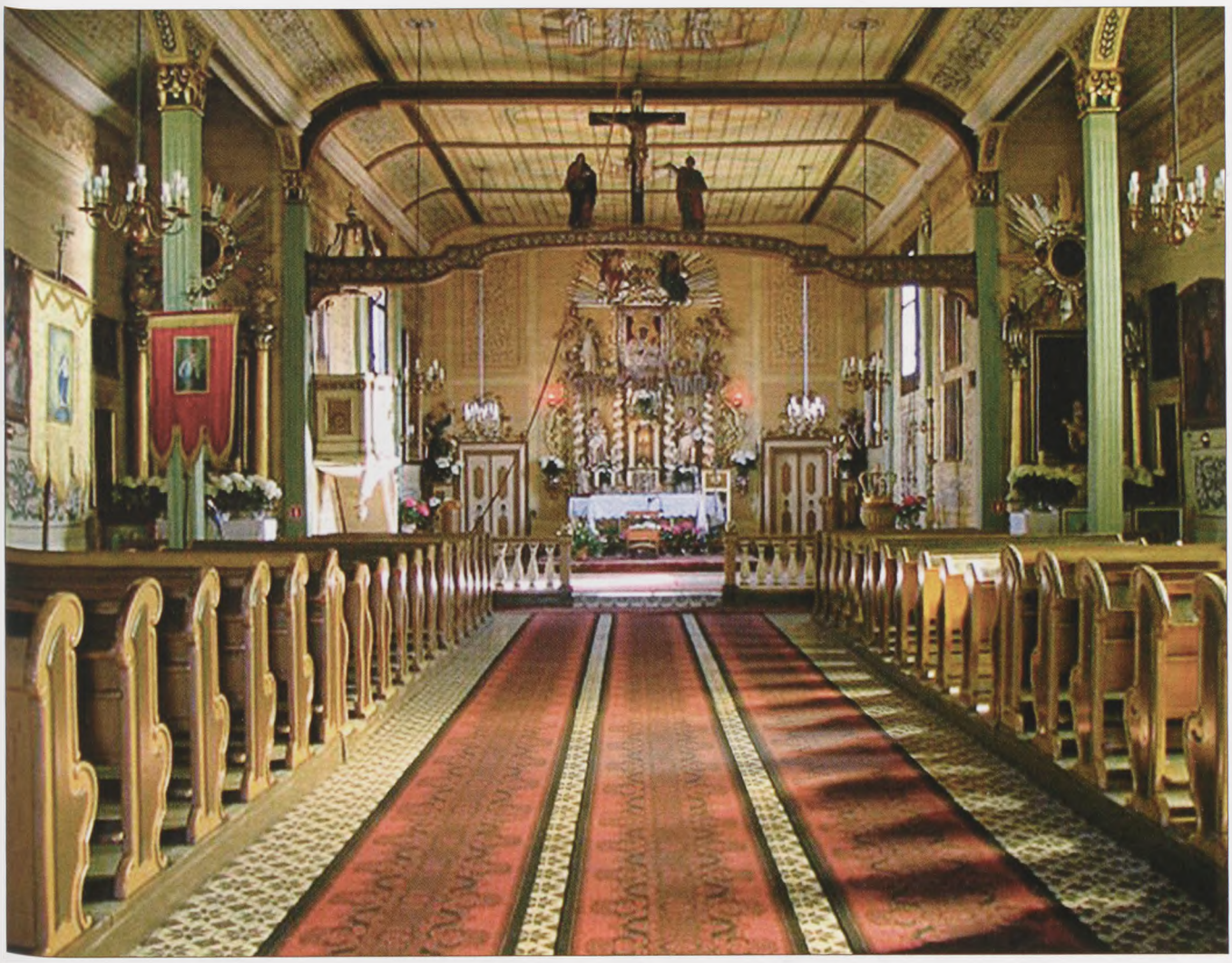

11. Mętków, kościół parafialny pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, widok ku prezbiterium. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
11. Mętków, parish church devoted to the Black Madonna of Częstochowa, view towards the chancel. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.

rzeźby z tęczy, ambonę, stalle. Istnieją rozbieżności z treścią protokołu (1972) precyzującego elementy wnętrza planowane do przeniesienia[73]. Ostatecznie większość obrazów pozostała na miejscu, część wyjęto z ołtarzy, które uległy zniszczeniu. Trudno określić, kto pełnił nadzór konserwatorski, wielu faktów nie da się już odtworzyć. Stan zachowania ołtarzy, obrazów oraz konfesjonału jest zły (2010), – są brudne, zaatakowane przez drewnojady, rzeźby zostały przemalowane i przyporządkowane niezgodnie ze stanem pierwotnym. Bezpowrotnie utracono oryginalne urządzenie wnętrza[74]. Zniszczeniu uległ także krajobraz historyczny. Pod płytą dziedzińca, w miejscu, gdzie dawniej stał drewniany kościół, a dokładniej, gdzie była jego nawa, znajduje się zabetonowana w latach 70., a zasypana w latach 80. XX w., po zapadnięciu sklepień, krypta grobowa z pochówkami kolatorów, m.in. Niewiarowskich, Grzębskich, Benoë.

Dopiero w 2010 r. – 36 lat po przeniesieniu do Mętkowa – odtworzono zdekompletowaną ambonę z obrazem *Dobry Pasterz* w zaplecku. Dnia 8.10. 2010 r. parafia wnioskowała o zgodę WKZ na wymianę pokrycia kościoła z blachy na gont. Te zabiegi z pewnością przyczynią się do odzyskania zatartych walorów estetycznych i przywrócą świątyni piękno drewnianej architektury.

Pomimo początkowych planów przeniesienia, w Niegowici pozostała dzwonnica. Pierwsza o niej wzmianka pochodzi ze wspomnianej wizytacji radziwiłłowskiej (1596), w której wymieniono drewnianą budowlę z kopułą i wieżyczką, krytą gontem. Obecną wzniesiono, zdaniem autora, w 1771 r. Z nasyceniem więźby surówką ropy naftowej można wiązać

napisy na belkach konstrukcyjnych: „Z Pierzchowa Jakub Kostuch malował dzwonnice dnia 18 października 1819"[75] oraz „W roku 1819 (...)"[76]. Dzwonnica była restaurowana w 1911 i w 2001 r. Wzniesiona na planie kwadratu, dwukondygnacyjna, murowana w przyziemiu, z przejściem w formie bramy, wyżej drewniana, zwieńczona barokowym hełmem krytym blachą miedzianą z sygnaturką. Stoi na osi nowego kościoła.

Na obecny zespół zabudowań kościelnych składa się murowana plebania z poł. XIX w., organistówka i wikarówka datowane na przełom XIX i XX w.[77] i budynek dawnego domu parafialnego projektu arch. Józefa Merendy (1934)[78]. W dniu 3.05.1935 r. poświęcił go arcybiskup Adam Stefan Sapieha. Kilkaset metrów od kościoła stoi XIX-wieczna stodoła plebańska, z wydzieloną wozownią, drewniana, o czterech wielkich wiązarach rozporowo-zastrzałowych, ze ścianą stolcową. Obok wznosi się niewielki, murowany, XIX-wieczny budynek gospodarczy.

Duże zasługi w powstaniu nowego kościoła miejscowa opinia przypisuje ks. Karolowi Wojtyle,

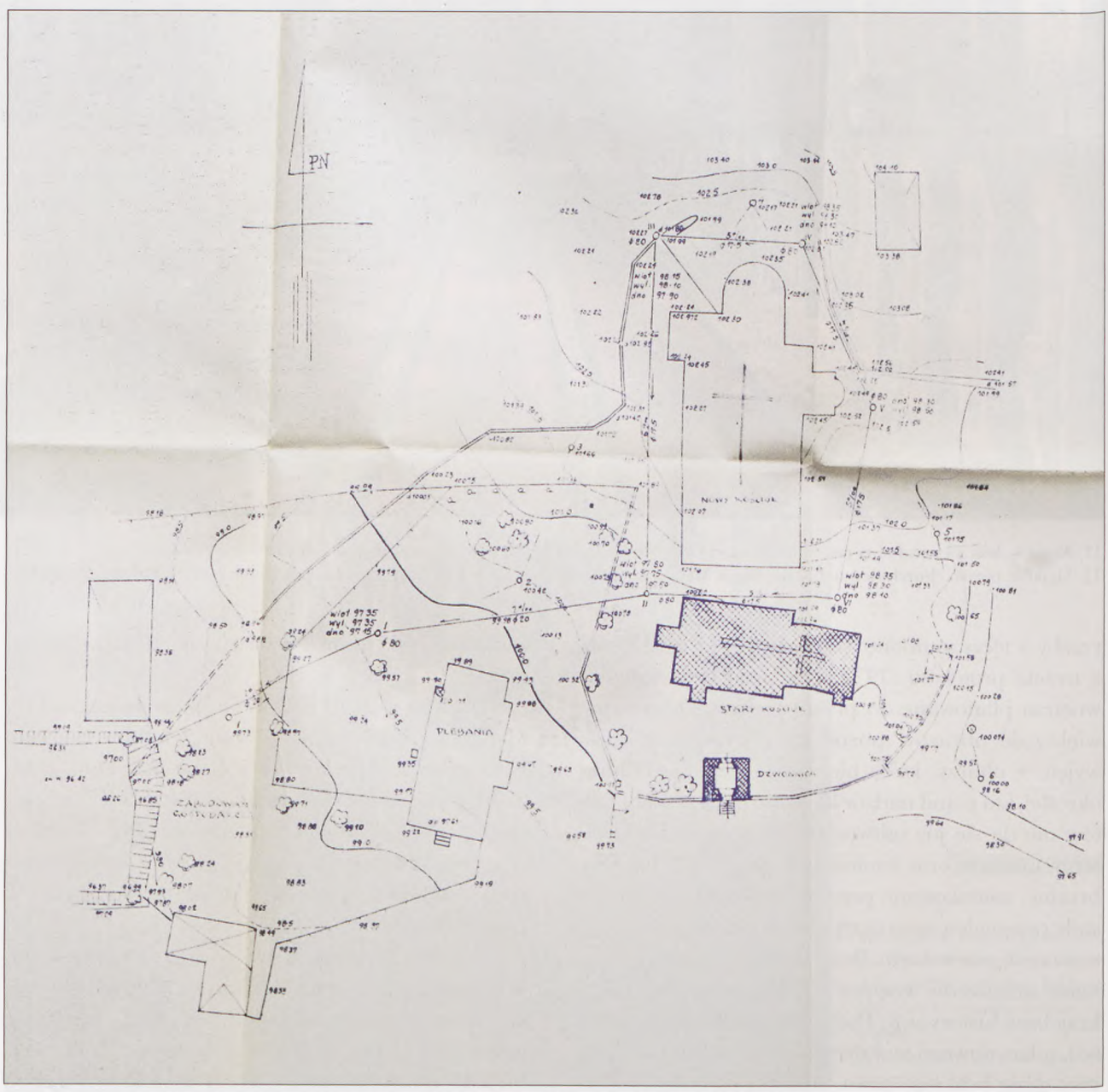

12. Niegowić, plan sytuacyjny zespołu zabudowań parafii. Oprac. PP PKZ Oddział w Krakowie, 1969 r.
12. Niegowić, the site plan of the parish building development. By PP PKZ Kraków Department, 1969.

13. Niegowić, stary i nowy kościół. Fot. M. Kornecki, 1972 r.
13. Niegowić, the old and new church. Photo by M. Kornecki, 1972.

który decyzją Adama Stefana Sapiehy, wówczas już kardynała, z 8.07.1948 r. został na blisko rok wikarym w Niegowici[79]. Sam Wojtyła ujął to tak: „W tym czasie parafia w Niegowici przygotowywała się do obchodu 50-lecia święceń kapłańskich swego proboszcza. Ponieważ stary kościół nie wystarczał na potrzeby duszpasterskie, parafianie zdecydowali, iż najpiękniejszym darem dla Jubilata będzie budowa nowej świątyni"[80]. Dnia 17.03.1949 r. kardynał Sapieha przeniósł Wojtyłę do Krakowa. Wojewoda wydał „pozwolenie na budowę" 3.08.1949 r., a już 9.08. wylano fundamenty[81]. Nowy, murowany kościół stanął w 1959 r., wzniesiony zgodnie z projektem B. Tretera, sfinansowanym przez kolatora Jana Zdzisława Włodka[82].

W prezbiterium kościoła pw. Wniebowzięcia NMP zawieszono barokowe obrazy z drewnianego kościoła, a w wieży składowane są m.in. konfesjonały. W nowym głównym ołtarzu, wykonanym w latach 1959-1966, łączącym stal z marmurową mensą projektu profesora Politechniki Krakowskiej, arch. Wiktora Zina[83], umieszczono otoczony kultem obraz Matki Boskiej Niegowickiej z pierwszego kościoła. Niestety nie zachował się istniejący jeszcze w 1972 r. barokowy, ujęty kolumnami i rzeźbami świętych apostołów Piotra i Pawła, ołtarz główny z drewnianej (drugiej) świątyni, przed którym odprawiał nabożeństwa w latach 1948-1949 ks. wikary Karol Wojtyła. Obraz przedstawiający Wniebowzięcie NMP namalowany został w 1610 r. na płótnie i naklejony na podobrazie drewniane (deska dębowa). Ufundowała go rodzina Niewiarowskich, toteż ozdobiony jest herbem Półkozic. Widnieją na nim także inskrypcje o jego odnowieniu w latach 1760, 1966 i 2008. Matka Boska ukazana została w postawie stojącej, ze złożonymi dłońmi, pod stopami widoczny jest półksiężyc wsparty na obłoku. Madonnę podtrzymują dwa klęczące anioły, dwa inne trzymają nad jej głową zamkniętą

14. Niegowić, drewniana dzwonnica. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
14. Niegowić, wooden bell tower. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.

koronę. Malowidło zasłaniane było dawniej obrazem z wyobrażeniem św. Józefa. Obok zawieszono sukienki obrazu maryjnego: drewnianą (1860) i srebrną (1917) projektu artysty malarza Jana Bukowskiego[84]. W prezbiterium wisi sześć barokowych obrazów w ramach: *Rodzina Marii* (*Św. Anna Samotrzeć*, kopia, oryginał w pałacu Arcybiskupim w Krakowie), *Biczowanie*, *Nauczanie Marii*, święci Mikołaj, Augustyn i Jan Ewangelista, *Pokłon pasterzy*, *Ekstaza św. Franciszka*. W bocznej kaplicy: *Matka Boska Różańcowa* (od XVII w. było tu Bractwo Różańcowe) oraz Maria i święci: Dominik i Katarzyna ze Sieny. Wysoko w nawie zawisły cztery obrazy, w tym wspomniany *Matka Boska Różańcowa* autorstwa S. Świerzyńskiego, *Rzeź niewiniątek*, *Św. Anna nauczająca Marię* oraz *Maria z Dzieciątkiem*. Boczne ołtarze z lat 1947-1948 są dziełem krakowskiego rzeźbiarza Karola Muszkieta[85].

W sumie pozbyto się oryginalnego kościoła, a wzniesiono budowlę o banalnej architekturze. Drewniane kościoły przenoszono od dawna[86]. Początkowo priorytetem były cele użytkowe, później towarzyszyła temu chęć ratowania zabytku. W XX w. budowle często, zwłaszcza na Śląsku, przenoszono do parków miejskich, np.: z Zębowic do Gliwic (1925), z Syryni do Katowic (1938), a wyjątkowo niechlujnie ze Smardzowic (z 1571 r.) do Mostka[87]. Często miało to miejsce w czasach PRL, gdy trudno było uzyskać zgodę na budowę nowego kościoła, np. z Zakrzowa na Harendę (1951), z Komorowic na Wolę, z Cmolasa do Poręb Dymarskich, z Królówki do Rozdziela. Większość przenoszono zgodnie z metodami konserwatorskimi, na podstawie wymaganej dokumentacji, z zachowaniem wyposażenia oraz przy użyciu właściwych zabiegów technologicznych.

15. Niegowić, kościół parafialny, ołtarz główny z wizerunkiem Matki Boskiej Niegowickiej z 1610 r. Obok, w gablotach, sukienki do obrazu. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
15. Niegowić, parish church, high altar with an effigy of the Blessed Virgin of Niegowić from 1610. The cabinets nearby hold dresses for the painting. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.

16. Niegowić, kościół parafialny, obrazy z drewnianej świątyni. Fot. P.St. Szlezynger, 2010 r.
16. Niegowić, parish church, pictures from the wooden temple. Photo by P.St. Szlezynger, 2010.

Proces przenoszenia zabytkowych świątyń można prześledzić na kilku przykładach. W tym samym czasie, co w Niegowici, udało się – bez błędów – przenieść drewniany kościół z Cmolasa do Poręb Dymarskich (1979)[88]. Ma on identyczną, zrębową konstrukcję z szalowaniem pionowym. W latach 1957-1961 w Cmolasie także wzniesiono murowany kościół, w odległości 5 m od starego, który, tracąc rację bytu, zaczął popadać w ruinę. Obyło się bez strat autentycznych elementów wystroju, na miejscu pozostała krypta grobowa.

Dobrym rozwiązaniem jest transfer zabytkowego kościoła do skansenu, wówczas wykreśla się budowlę z rejestru; w przypadku przenosin rejestruje się zmiany w kartotece. W Małopolsce w latach 70. XX w. przeniesiono drewniany kościół z Ryczowa do skansenu w Lipowcu-Wygiełzowie, z Bączala Dolnego do Sanoka, z Łososiny Dolnej i z Cerekwi do Nowego Sącza. Ostatni, niestety, uległ zniszczeniu[89]. W Tokarni 13.05.2006 r., po poświęceniu nowego murowanego kościoła, kuria przekazała drewniany pw. Matki Boskiej Śnieżnej – na prośbę inwestora, Orawskiego Parku Etnograficznego – do Zubrzycy Górnej[90]. Kolejno sporządzono: inwentaryzację architektoniczną, projekt rozbiórki, projekt budowlany, dokumentację konserwatorską. Dnia 31.01.2007 r. wydano pozwolenie konserwatorskie; 21.06. starosta myślenicki wydał pozwolenie na rozbiórkę; 5.09. zawarto umowę z wykonawcą na przeniesienie do 10.11.; 5.12.2007 r. wydana została decyzja starosty nowotarskiego na odbudowę (w 2008 r.); 18.05. 2009 r. odbyło się poświęcenie świątyni. Całość, 12,6 mln zł, sfinansowano ze środków unijnych (7,2 mln zł) i województwa małopolskiego w ramach 3. osi Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego „Turystyka i przemysł kulturowy", działanie 3 „Rozwój produktu dziedzictwa kulturowego", schemat A „Dziedzictwo kulturowe i rewaloryzacja układów przestrzennych". Sporadycznie przenosi się kościoły drewniane z wykorzystaniem do kultu religijnego, jest to jednak przedsięwzięcie kosztowne i trudne logistycznie. Problemem jest mentalność: pogarda dla starych, drewnianych, „wymodlonych od pokoleń świątyń, ignorancja i arogancja"[91]. Pomimo świadomości straty w zakresie historycznego kontekstu krajobrazu kulturowego, translokacja jest zgodna z doktryną i akceptowana ze stanowiska konserwatorskiego. Zdarzają się jednak społeczne protesty[92].

Autor tekstu jest zdania, że jako wskazanie należałoby przyjąć administracyjny zakaz przenoszeń, a tam, gdzie jest to konieczne, bezwzględnie dbać o zachowanie i przeniesienie całości wyposażenia. Jak pisał Marian Kornecki: „jest przecież drewniany kościół pełnym uroku zabytkiem przeszłości, świadkiem historycznych i religijnych uniesień, miejscem uświęconym (...) właściwe jest przywrócić mu piękno klejnotu rodzimej drewnianej architektury"[93]. Pozostaje problem przenoszenia drewnianych świątyń po wyjęciu najcenniejszych ruchomości[94]. Rozdziela się je wówczas między dwie świątynie, a wnętrza w sposób przypadkowy urządza na nowo, np. w Mętkowie zestawiono ocalałe fragmenty z przypadkowo pozyskanymi z innych kościołów, stąd wystrój świątyni pozbawiony jest autentyzmu i nastroju; podobnie stało się w Krzesławicach (Kraków)[95]. Przedsięwzięcie w Niegowici i w Mętkowie budzi wiele refleksji. Konserwatorzy zabytków różnili się w ocenie zabytkowej budowli: Estreicher, Kruszyński, Oleś i Szydłowski oceniali jej wartość nisko, w przeciwieństwie do opinii wyrażanych w tym samym czasie przez Dutkiewicza, Korneckiego, Lepiarczyka i Pieńkowskiej. Kuria zmieniła zdanie – w przeciwieństwie do prośby o rozbiórkę z 1928 r. wskazała w 1968 r. na „niepowetowaną stratę dla kultury narodowej" w przypadku zniszczenia drewnianego kościoła. Także po latach Marian Kornecki negatywnie ocenił transfer kościoła: „błędna lokalizacja nowego kościoła wymusiła zniszczenie zabytku – w ostatniej chwili transfer drewnianego z Niegowici do Mętkowa"[96]. „Niegowić, gdzie ze zdumiewającą beztroską wzniesiono nowy kościół mający front tuż za zabytkowym, a stary drzewostan i ogrodzenie doszczętnie zniszczono (...) to drastyczna dewastacja otoczenia"[97]. W 2010 r. podjęto plany odtworzenia struktur ołtarza głównego. Zdaniem autora tekstu należy kontynuować prace w tym kierunku i dążyć do odtworzenia i ekspozycji struktur także pozostałych ołtarzy, a usunąć współczesne uzupełnienia. Istniejące wyposażenie wymaga zabiegów konserwatorskich, odczyszczenia, wytrucia drewnojadów. W latach 90. XX w. kościół włączony został do Szlaku Architektury Drewnianej Małopolski, brakuje jednak zaplecza turystycznego[98]. W samej Niegowici należałoby przywrócić we wnętrzu murowanej świątyni wymagający jedynie odczyszczenia i złożenia marmurowy pomnik nagrobny kolatorów Atanazego i Justyny Benoë.

Zagrożeniem dla drewnianych budowli jest destrukcja biologiczna budulca: drewnojady, grzyby, wilgoć, stąd ważne jest wdrażanie nowoczesnych technologii zabezpieczeń, istotne jest także zabezpieczenie drewnianej budowli przed pożarem (impregnacja niepalnymi substancjami). Najgroźniejszy jest

17. Cmolas, drewniany kościół w trakcie demontażu. Fot. M. Kornecki, 1979 r.
17. Cmolas, wooden church during disassembly. Photo by M. Kornecki, 1979.

ogień, będący skutkiem działalności człowieka: awarii instalacji elektrycznej lub celowego podpalenia, co zdarza się zazwyczaj w przypadku kościołów wyłączonych z kultu. Od lat 80. XX w. w samej Małopolsce spłonęło kilkadziesiąt świątyń. Konieczna jest instalacja systemów alarmowych i automatycznego gaszenia (np. mgłą wodną)[99]. Umyślne podpalenia wiąże się ze wznoszeniem nowych kościołów murowanych – są to tzw. podpalenia ubezpieczeniowe[100]. Do bardziej znanych należą: Wilamowice i Woźniki (1959), Wola Justowska (1978 i 2003), Libusza (1986), Niedźwiedź (1992), Olszówka (1993), Obidowa-Piątkowa (1994), Czarnowąsy (2010)[101].

Konieczna jest edukacja i stała opieka, jak również pomoc państwa w zakresie ochrony architektury oraz wystroju wnętrz, a także zabiegów konserwatorskich. Ten krótki tekst autor chciałby zakończyć cennym spostrzeżeniem Mariana Korneckiego: „nic nie zastąpi zabytkowego kościoła drewnianego »in situ« w jego materialnie i historycznie ukształtowanym krajobrazie i otoczeniu, jego obecność w wiejskich zespołach przestrzennych decyduje o odrębności krajobrazu kulturowego ziem polskich"[102].

Dr hab. Piotr St. Szlezynger, prof. nadzw. w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, kierownik Zakładu Kształtowania Przestrzeni Turystycznej Wydziału Turystyki i Rekreacji krakowskiej AWF. Doktorat i habilitację uzyskał z historii i konserwacji zabytków architektury. Opublikował wiele prac poświęconych wspomnianym wyżej zagadnieniom.

Przypisy

1. „(...) kościół położony opodal dworu, na drugim końcu wioski; z jednej strony przy wjeździe stoi dwór, z drugiej kościół, jak dwie strażnice kresowe", „Czas", R. XLVII, 1894, nr 57, s. 1-2.

2. T. Holcerowa, *Wstępna dokumentacja naukowa architektury kościoła w Niegowici*, Kraków 1956, mpis, archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa Oddział Terenowy w Krakowie (dalej: NID OTK), sygn. MK 748, teczka 64.

3. R. Brykowski, M. Kornecki, *Kościoły drewniane w południowej Polsce*, Wrocław 1984, s. 118; M. Kornecki, *Kościoły drewniane w Małopolsce*, Kraków 1999, s. 199, 214, 232, 289, 294, 310.

4. *Katalog Zabytków Sztuki. Województwo krakowskie. Powiat bocheński*, Warszawa 1951, s. 10; „Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce", Warszawa 1971, s. 36; „Zabytki Architektury...", jw., Warszawa 1994, s. 45; M. Pokropek, *Atlas sztuki ludowej w Polsce*, Warszawa 1978, s. 245.

5. A. Spiechowicz-Jędrys, *Niegowić. Papieska parafia. Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny*, Kraków 2010.

6. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VII, Warszawa 1898, s. 29.

7. Ks. T. Długosz, *Opracowanie historyczne parafii dedykowane z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Czcigodnemu i Kochanemu ks. prałatowi Kazimierzowi Buzale, szambelanowi papieskiemu, w dowód głębokiej czci (...) proboszczowi w Niegowici*, mpis oprawiony, datowany 12.07.1949 r., stron 156, s. 4-5; *Kronika Parafii Chełm*, archiwum parafii w Niegowici (dalej: AP).

8. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. VI, Lipsk 1841, s. 562.

9. J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I, Kraków 1863, s. 32, 71, 100-102, 115-116, 125, 155; t. II, Kraków 1864, s. 22, 116-117; t. III, s. 143.

10. Archiwum kurii metropolitalnej w Krakowie (dalej: AMKr), sygn. AV Cap:15, 38, 42, AV 8, 21, 29, 61.

11. *Acta Visitationis exterioris (...) Dni Georgij Div. S.R.E. tituli S-cti Sixti Cardinali Praesbiter Radziwiłł nuncupati Episcopatus Cracoviensis Administrationis in Olica et Nieswież Ducis, anno Domini 159 octavo, k. 99*, AMKr, AV Cap 7, k.210V/212R.

12. Historia wyposażenia zasługuje na odrębną publikację. „Kilkanaście ornatów, srebrne kielichy i mszał, monstrancja ze szlachetnymi kamieniami; księża byli dobrze uposażeni", ks. T. Długosz, jw., s. 61, AP.

13. *Acta visitationis (...) in Dioecesis Cracoviensis ad hac manu deputatum a. D. 1664 expedita per Illustrissimo et Reverendissimo Dno Nicolao Oborski Episcopo Generali Cracoviensi in tempora ab anno 1663 ad a. 1665 expedita (...) per me Alexandram Matthiam Rudzki (...), k. 205*, AMKr, AV 8.

14. Ks. T. Długosz, jw., s. 76, AP.

15. *Rejestr poborowy województwa krakowskiego 1680*, oprac. E. Trzyna, S. Żyga, Wrocław 1959, s. 86.

16. Podwaliny – przyciesie, dolne belki ścian wieńcowych kładzione na podmurówce lub kamieniach.

17. *Visitatione Archidiaconatus Cracoviensis per Illustriss. et Reverend. Dnum Michaelum de Magna Kunice Kunicki Episc. Arsioc. Suffraganeum et Archidiaconus pro tum Cracoviensi Inscriptis per acta 1727*, AMKr, AV Cap 61, s. 1197-1207; *Visitatione Archidiaconatus Cracoviensi per Illustriss. et Reverend. D-num Andreae Stanislai Kostka Comitis in Załuskie Załuski, Episcopi Crac. Ducis Severiae, anno Domini 1748*, AV 29.

18. „Grzębski szacował roboty ciesielskie na 3000 złp., 15 dębów na 270 złp, 2 kopy sosen na 240 złp, a resztę materiału (np. żelazo) na 3000 złp. Zobowiązał się dać dobrowolnie 3000 złp na naprawę, wliczając w to 2000, które na rzecz kościoła przekazał jego ojciec, który nadto na »ozdobę kościoła« dał proboszczowi aż 1600 złp, Kietliński obiecał finansowe wsparcie, a Dębicki 2 kopy sosen. Oficjał kurii kościelnej zawyrokował, że wobec groźby zawalenia kościoła trzeba budować nowy w ramach kosztorysu na sumę 10.000 zł przedstawionego przez cieśli", ks. T. Długosz, jw., s. 61-63, AP.

19. Ks. T. Długosz, jw., s. 66, AP.

20. *Katalog Zabytków Sztuki...*, jw., s. 10; archiwum NID OTK, sygn. MK 748, fot. M. Korneckiego 2 drewnianych rzeźb Chrystusa Zmartwychwstałego z 3. ćw. XV w. i z poł. XVIII w., 2 ornatów z XVI w., 8 ornatów z XVII w., 4 ornatów z XVIII w., J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe, Małopolska 1500-1540*, Warszawa–Kraków 1995, s. 28, 38.

21. *Wykaz przedmiotów zabytkowych w kościele w Niegowci, 30.04.1926*, AP.

22. *Acta Statuum Ecclesiarum Illustrissimus et Rever. D-num Cajetano Sołtyk Episcopi Cracoviensis (...) anno Domini 1773 conscripta*, AMKr, AV 49; ks T. Długosz, jw., s. 65, AP.

23. Notatka ks. Stanisława Trzecieskiego „Grzębska nowy kościół wybudowała", *Kronika...*, jw., AP.

24. Krokwie wspierały się na nadwieszonych podciągach zwanych zaskrzynieniem, na przedłużeniu ścian w części kapłańskiej.

25. F. Kopkowicz, *Ciesielstwo polskie*, Warszawa 1958, s. 121.

26. „(...) po zdjęciu XIX-wiecznego szalunku w 1972 r. (...) w postaci silnie zróżnicowanych kolorystycznie, utrwalonych pionowych pasów", M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 180, 199.

27. Tamże, s. 231, 232, 233.

28. Od północy słupy rozstawiono w następującej kolejności: 4,5-4,76-4,63-4,65, od południa: 4,63-4,76-4,65-4,48, słupy chóru: 4,57-4,53-4,72 m.

29. M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 181.

30. Brak rzeźb Chrystusa, a także XVI- i XVIII-wiecznych ornatów, teczka *M. Kornecki*, arch. NID OTK.

31. S. Świerzyński, *Spis obrazów przeze mnie malowanych...*, rkps, Biblioteka Narodowa, akc. 12177, k.19V; z zapisków wynika, że zakupił blejtram z płótnem na obraz *Matka Boska Różańcowa* do Niegowici, wizerunek malował w lipcu i sierpniu 1872 r., podane są wymiary obrazu i wielkość honorarium płatnego w trzech ratach – w sumie 400 zł.

32. S. Schürr-Pepłowski, *Krwawa karta. Opowieść z przeszłości Galicji*, Lwów 1896, s. 107-108.

33. Ks. J. Popławski, *Polowanie na szlachtę i księży: Pamiętnik skreślony dla członków swoiey familii w roku 1857*, rkps, archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, zbiory Seweryna Udzieli, sygn. II 1343, odpis z 1899 r., s. 41-61, oryginał w Archiwum Nauki PAN-PAU w Krakowie.

34. Ks. J. Popławski (1798-1892), proboszcz w Niegowici, pochowany na niegowickim cmentarzu – postument z symbolami kapłaństwa i z marmurową tablicą, ujętą wolutami z inskrypcją „DOM śp. ks. Jan Popławski proboszcz w Niegowici urodz. 1798 zmarł 1892 w 67 roku kapłaństwa i 53 duszpasterstwa parafii R.I.P".

35. Ks. T. Długosz, jw., s. 79, AP; fot. T. Chrzanowskiego na kartach białych, archiwum MWKZ.

36. A. Benoë (1827-1894), urodzony w Niegowici, właściciel dóbr Marszowice i Klęczany, poseł do Sejmu Krajowego i Rady Państwa w Wiedniu, zaangażowany w pomoc powstańcom styczniowym.

37. S. Świerzyński (1820-1885), malarz, malował widoki Krakowa, wnętrza kościołów, obrazy o tematyce religijnej, portrety.

38. Archiwum MWKZ, karta biała (5), oprac. F. Kornecka w 1972 r., wymiary neobarokowego ołtarza: 3,5 x 2,2 m.

39. „Przyciesie w kościele zgniłe, zbutwiałe, wymaga wymiany", *Kronika...*, jw., s. 16, AP.

40. Ks. T. Długosz, jw., s. 59, AP.

41. T. Szydłowski (1883-1942), historyk sztuki, w latach 1914-1929 konserwator zabytków zachodniej Galicji (kierownik Krajowego Urzędu Kons. w Krakowie), WKZ Kraków, dyrektor Oddziału Sztuki UW, pierwszy państwowy konserwator zabytków na ziemiach polskich, inicjator organizacji służb konserwatorskich.

42. Kopia pisma sygn. Pr. 1313/1 ex. 1928: „(...) zezwolenie na rozbiórkę [kościoła], jednakże dopiero wtedy, gdy Komitet Parafialny poniesie koszta wykonania zdjęć architektonicznych, by przynajmniej w ten sposób został ślad tej budowli z końca XVIII w.", AP.

43. Dwa listy od W. Śmigielskiego, pomiar został zrealizowany, teczka korespondencji, AP.

44. Jednostronicowa notatka koncesjonowanego budowniczego inż. S. Żeleńskiego, AP.

45. Dr A. Oleś, wojewódzki konserwator zabytków w Krakowie od 1929 r., teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

46. Ks. T. Długosz, jw., s. 64, AP.

47. B. Treter (1886-1945), absolwent ASP w Krakowie, WKZ w Krakowie i Konserwator Zabytków w Rzeczypospolitej Polskiej, projektant kościołów w Węglówce, Jabłonce, Skawicy, dworów, schronisk.

48. J.E. Dutkiewicz (1903-1968), malarz, historyk sztuki, konserwator, WKZ w latach 1946-1951, założyciel kwartalnika „Ochrona Zabytków", który redagował do tragicznej śmierci.

49. Ks. T. Długosz, jw., s. 65, AP; ks. proboszcz Kazimierz Buzała stwierdził, że tylko długotrwała choroba konserwatora lub zmiana na stanowisku rozwiąże problem budowy nowego kościoła.

50. *Protokół Komisji Konserwatorskiej odbytej w dniu 5.09. 1947 r. w sprawie wyboru miejsca pod nowy kościół parafialny w Niegowici*, mpis, teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

51. Brudnopis pisma, sygn. LKS I-1-135/47, odręczna data: 23.07.1947 r., AP.

52. Oryginał pisma, sygn. L.Odb.I/3b/6b/5/47, podpis Naczelnika Wydziału Odbudowy inż. A. Żywlińskiego: „w drugim, odpowiednim na kościół zabytkowy miejscu", teczka korespondencji, AP.

53. Pismo z 18.12.1947 r., podpis starosty bocheńskiego (nieczytelny), teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

54. Pismo, sygn. LS IV-14-26-47, teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ; działka była stosunkowo niewielka.

55. Pismo bez sygn., podpis proboszcza i Rady Parafii, archiwum MWKZ; deklarację przekazano arch. Stefanowi Świszczowskiemu, pracownikowi Urzędu Konserwatorskiego.

56. *Katalog Zabytków Sztuki...*, jw., s. 10; teczka *M. Kornecki*, archiwum NID OTK, Niegowić, odręczna opinia, 1.02.1957 r.; kilka lat stał jeszcze kamienny, klasycystyczny nagrobek Kietlińskich z 1804 r. z długą inskrypcją.

57. Korespondencja K. Treterowej, Tret 45, AP; pismo Rady Parafii do WKZ z 21.10.1949 r., archiwum MWKZ.

58. M. Kornecki (1924-2001), historyk sztuki, konserwator, doktorat na UJ za pracę *Kościoły drewniane w Małopolsce*, pracował w Urzędzie Konserwatorskim, IS PAN, ODZ, ROBiDZ O. Kraków, Katedrze Etnologii UJ.

59. „Kościół drewniany w Niegowici jest wprawdzie budynkiem dużym i niezgrabnym, pozbawionym wdzięku drewnianych kościołów, posiada jednak interesujące wnętrze", archiwum WKZ w Tarnowie.

60. Pismo z 19.07.1951 r., powołanie się na Rozporządzenie Prezydenta RP o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 6.03.1928 r., teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

61. Odręczny podpis, wg Bogusławy Wilkoszewskiej, prof. dr. K. Estreichera (1906-1984), historyka sztuki, profesora UJ, wieloletniego dyrektora Muzeum UJ, archiwum NID OTK.

62. *Kronika...*, jw., t. I, zapisy z lat 1959-1973, bez pag., AP.

63. *Kronika...*, jw., zapis z roku 1906: „polichromie obejmujące całe wnętrze były uzupełniane i konserwowane, teraz [2010] przechowywane są w składziku", AP.

64. Odpis decyzji Prezydium WRN w Krakowie, Wydział Kultury: decyzja sygn. KL V. WK 101/20/60, podpisy: H. Pieńkowska, A. Gaczoł; dzwonnica A-662/M, obecnie A-166, archiwum MWKZ.

65. Pismo do Prezydium WRN, Wydział Kultury, podpis ks. abp. K. Wojtyły, teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

66. Inwentaryzacja z 03.1969 r. w skali 1:5 i 1:20 (oprac. zespół: m.in. A. Dziurzyńska, L. Klecha, M. Pogan, pod kierunkiem arch. L. Stachowskiego); zlecenie nr 10-779-68, 2 x przekrój, 2 elewacje, rzut 1:100, za: *Katalog Pomiarów Zabytków Architektury i Budownictwa*, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków", seria A, III, Warszawa 1967, s. 347; badania konserwatorskie wnętrz, 1973 r., sygn. 3867/78; 2 pomiary dzwonnicy: 9 rys., 30 fot., 1969 r., sygn 32529/01; A. Krysiak, skala 1:50, 2001 r., archiwum NID OTK.

67. WKZ dr Hanna Pieńkowska pisemnie odpowiedziała: „wszelkie prace związane z przeniesieniem obecnego kościoła na inne

miejsce muszą być uzgodnione z tut. Urzędem" z racji ochrony prawnej zabytku na mocy ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 1962 r., teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

68. Oryginał pisma nr Wz II-1/5/72 z 17.07.1972 r., pkt 3: „zezwala się na przeniesienie zabytkowego kościoła z Niegowici do Mętkowa", kolejno: BUAII-60/59/73 i WKZKLIV-68/595/73, LKLIV681/731/73, AP. Inicjatywa należała do ks. Jana Osadzińskiego, pochodzącego z Mętkowa.

69. Ks. F. Skupień i ks. M. Guśpiel, *Kronika Parafii* (od 25.05. 1976 r.), archiwum parafii w Mętkowie.

70. Rysunki w prywatnym archiwum autora projektu, arch. J. Smólskiego.

71. Notatka z inspekcji w Niegowici 15.09.1972 r. mgr. M. Korneckiego, teczka *Niegowić*, archiwum MWKZ.

72. Kopia pisma do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, nr L 1876/68, AMKr; demontaż, wg relacji arch. J. Smólskiego, wykonali pracownicy PKZ O.Kraków pod kierunkiem Jana i Barbary Waśniowskich, prace nadzorował inż. konstruktor Lucjan Zembala.

73. *Protokół spisany dnia 15.09.1972 r. w Niegowici w sprawie przeniesienia wyposażenia z zabytkowego kościoła drewnianego w związku z zaplanowanym przeniesieniem tegoż do Mętkowa (...) obraz św. Anny Samotrzeć malowany na desce, przybity na ścianie w kruchcie*, z udziałem: WKZ M. Kornecki, inspektor konserwatorski J. Smólski, konserwator J. Waśniowski (PKZ O.Kraków), ks. S. Wiśniowski z Babic i ks. kanonik J. Gąsiorowski z Niegowici, archiwum MWKZ.

74. http://panoramy/metkow.kosciol. Polichromie wnętrz wykonał w 1978 r. artysta Zygmunt Wigliusz.

75. Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, Dział Etnografii, belka na stałej wystawie na parterze.

76. M. Kornecki przytacza inną wersję napisu: „Z Cichawy Jakub Kostuch malował dzwonnice", M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 199.

77. *Katalog Zabytków Sztuki...*, jw., s. 10; J.Z. Łoziński, A. Miłobędzki, *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 1967, s. 114.

78. Teczka *Dawna karczma – budowa domu parafialnego*, kompletny projekt architektoniczny arch. J. Merendy w skali 1:100, obliczenia konstrukcyjne, pozwolenie na budowę i pozwolenie na użytkowanie wydane przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, *Złota Księga Budowy Domu Parafialnego*, AP.

79. J. Cielecki, *Wikary z Niegowici ks. K. Wojtyła*, Częstochowa 1996.

80. K. Wojtyła, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.

81. A. Bujak, M. Rożek, *Karol Wojtyła*, Wrocław 1997, s. 68.

82. J.Z. Włodek (1885-1940), profesor Wydziału Rolnego UJ, właściciel dóbr w Niegowici do sierpnia 1928 r.

83. W. Zin (1925-2007), wieloletni dyrektor Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków PK, projektant m.in. odbudowy Zamościa, rewaloryzacji Rynku Głównego z otoczeniem w Krakowie.

84. J. Bukowski (1873-1943), współtwórca Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana, malarz, grafik, profesor w Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie, projektant wnętrz, witraży, mebli, twórca polichromii oraz ilustracji do książek. Sukienkę wykonał znany krakowski złotnik Piotr Seip.

85. K. Muszkiet (1904-1993), absolwent krakowskiej ASP, rzeźbiarz, współpracownik m.in. K. Laszczki i X. Dunikowskiego, projektował liczne godła kamienic w Krakowie, twórca drewnianych figur w kościele pw. św. Katarzyny w Krakowie i pomnika żołnierzy Armii Czerwonej na krakowskich Plantach (obecnie przeniesionego).

86. M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 286; np. w XVIII w. z Rychwałdu do Gilowic.

87. „(...) zupełnie zagubiono [zniszczono!] jego pierwotny więźbowo-zaskrzynieniowy system konstrukcji, a wieżę zrekonstruowano w wadliwych proporcjach", M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 291.

88. M. Kornecki, *Przeniesienie kościoła św. Wojciecha i Stanisława z Cmolasu do Poręb Dymarskich*, „Curenda" 1988, nr 7-9, s. 334-342; M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 330.

89. M. Kroh, *Sądecki Park Etnograficzny*, Nowy Sącz 2003, s. 31.

90. Według relacji J. Smólskiego (2010) oraz: http://www.malopolskie.pl/kultura/informacje/?id=4546

91. M. Kornecki, *Przeniesienie...*, jw., s. 329-330.

92. http://forum.gkw24.pl/viewtopic.php? Na Śląsku tworzą się takie społeczne ruchy.

93. M. Kornecki, *Drewniane kościoły w Polsce i ich zagrożenia*, [w:] *Zabytkowe budowle drewniane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych zagrożeń*, Toruń 2005, s. 18.

94. http://parafiakombornia/starykosciol.aspx[2010]. W 1931 r. planowano przenieść kościół pw. św. Marcina z Komborni z powodu budowy nowego, murowanego. Ostatecznie skończyło się na rozbiórce.

95. M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 329; w Jaworniku, po jawnej dewastacji w 1983 r. kościół przeniesiono.

96. M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 180.

97. M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 289; informacja ustna Jana Mariana Włodka z 2010 r.: zniszczono wówczas na kościelnym cmentarzu m.in. kamienny nagrobek Niewiarowskich z 1804 r.

98. *Szlak Architektury Drewnianej. Małopolska*, Kraków 2005, s. 65-66; inicjatywa utworzenia i koncepcja Szlaku autorstwa M. Korneckiego.

99. P. Ogrodzki, *Nowe możliwości ochrony drewnianej zabudowy przed pożarem*, „Ochrona Zabytków" 2003, nr 1/2, s. 210-218.

100. M. Kornecki, *Kościoły...*, jw., s. 327-328.

101. Rafał Kalinowski, historyk sztuki, wykazał w filmie o Olszówce (TVP 1999), że w porozumieniu z proboszczem podpalaczem był miejscowy ogniomistrz OSP; wypowiedź z 12.2010 r. dotycząca Czarnowąsów.

102. R. Brykowski, M. Kornecki, *Kościoły drewniane...*, jw., s. 118.

PARISH CHURCH IN NIEGOWIĆ – HISTORY AND RESTORATION ISSUES

The article is an elaboration about the three churches in Niegowić erected in the 15th, 18th and 20th centuries; the buildings inherited the invocation to the Assumption of the Virgin Mary one after the other. The second aspect of the article is the discussion of the changes in the restorative treatment of the historic wooden church in Niegowić.

The parish in Niegowić has a medieval register. The paintings are the only objects that survived from the first wooden building; the second one, which was also wooden, was made of mahogany wood and was erected in 1771 in the same place as the first one. The wooden church with three aisles had a hall-type spatial arrangement, the inside was filled with valuable Late Baroque altars, equipment, sculptures and paintings, of which only some survived.

The growing parish made the construction of the new temple necessary. Efforts for the erection of a masonry building were made in 1914, while planning and realization took as many as 45 years, which was due to some controversies in the historic object restorers and conservators environment. Furthermore, restorers and conservators made protests related with the intention of removing the wooden building.

In 1949-1959 a new masonry temple was erected next to the wooden one, and in 1972 a decision was made to move the historic church that the parishioners did not want.

In the article's summary the author pointed out the disadvantages of moving the old Niegowić church, while attempting to compare the discussed case with the situation and capabilities of moving wooden churches in Lesser Poland to other parishes or to open-air museums.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

Prenumeratę „Ochrony Zabytków" można zamówić za pośrednictwem:

- **1. RUCH SA**
  Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH" SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33; tel. (22) 532 87 31, 532 88 20, 532 88 16, fax (22) 532 87 32; www.ruch.pol.pl, prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- **2. Firma AMOS**
  01-785 Warszawa, ul. Broniewskiego 8a; tel. (22) 639 73 67; biuro@amos.waw.pl
- **3. GARMOND PRESS SA**
  01-106 Warszawa, ul. Nakielska 3; tel./fax (22) 836 69 21; prenwarszawa@garmond.com.pl
- **4. INMEDIO Sp. z o.o.**
  90-446 Łódź, ul. Kościuszki 132; tel./fax (42) 636 44 47; prenumerata@inmedio.com.pl
- **5. KOLPORTER SA**
  05-080 Izabelin, Mościska, ul. Bakaliowa 3; tel. (22) 355 05 65(66), fax (22) 355 05 67(68); prasowa.sc@kolporter.com.pl
- **6. DOM HANDLOWY NAUKI Sp. z o.o.**
  02-352 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 2/17; tel. (22) 658 15 58, tel./fax (22) 822 98 69; ksiegarnia@dhn.pl, czasopismakraj@dhn.pl

Wydawnictwa Narodowego Instytutu Dziedzictwa (dawniej Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków) do nabycia w siedzibie przy ul. Kopernika 36/40, 00-328 Warszawa, pok. 134, w godz. 9.00-14.00, tel. (22) 826 93 52 w. 115.
Zamówienia można składać za pośrednictwem poczty elektronicznej: zamowienia@nid.pl
Spis dostępnych publikacji na stronie internetowej: www.nid.pl, www.zabytek.pl

EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA 201

kamienie milowe

www.edd2011.pl

patronat honorowy

MINISTER KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Edukacja i kultura
Program Kultura

Europejskie Dni Dziedzictwa

COUNCIL OF EUROPE CONSEIL DE L'EUROPE

koordynator ogólnopolski

NARODOWY INSTYTUT DZIEDZICTWA
NATIONAL HERITAGE BOARD OF POL

Europejskie Dni Dziedzictwa
Wspólne działanie Rady Europy i Komisji Europejskiej

Elżbieta Szot-Radziszewska
etnolog
Zakład Historii Architektury, Urbanistyki i Ochrony Zabytków
Katedra Architektury i Urbanistyki
Politechnika Świętokrzyska

POSTINDUSTRIALNE DZIEDZICTWO STAROPOLSKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO W KRAJOBRAZIE KULTUROWYM KIELECCZYZNY. ZAGROŻENIA I SZANSE

1. Ruiny Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy, widok na ruiny węgielni (skład na węgiel drzewny). Wszystkie fot. E. Szot-Radziszewska.
1. Ruins of the Blast Furnace Plant in Bobrza – a view of ruins of the wood coal store. All photographs taken by E. Szot-Radziszewska.

Artykuł jest głosem w toczącej się od kilkudziesięciu lat dyskusji dotyczącej zarówno poszukiwania skutecznych form ochrony zabytków przemysłowych i krajobrazów postindustrialnych, które gwarantowałyby zachowanie ich autentyczności, jak i nowoczesnych metod promocji. Mimo że dyskurs na ten temat trwa, proces przekładania jego efektów na konkretne działania jest zdecydowanie wolniejszy niż tempo degradacji zabytków techniki[1]. Nadal brakuje wypracowanej koncepcji kompleksowej ochrony i wykorzystania do celów innych niż produkcyjne tej unikatowej grupy zespołów zabytkowych. Największe wyzwanie stanowią obiekty lub całe zespoły pozostające w stanie tzw. trwałej ruiny, gdyż proces ich niszczenia postępuje szczególnie szybko.

Kielecczyzna, z jej pradawnymi tradycjami górniczo-hutniczymi oraz unikatowymi zabytkami techniki zachowanymi na terenie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (dalej SOP), jest dobrym obszarem poszukiwań rozwiązania zarysowanych problemów.

W artykule przedstawiam funkcjonowanie wybranych obiektów tworzących historyczny krajobraz SOP oraz proponuję nowoczesne formy ochrony tego krajobrazu, pozwalające na zachowanie jego autentyczności. To właśnie dzięki owej autentyczności zabytki techniki SOP są nośnikami wartości historycznych i naukowych[2]. Ocena tych wartości wymaga spojrzenia przez pryzmat historii budowy, funkcjonowania, modernizacji, upadków i niekiedy odradzania się zakładów przemysłowych SOP.

Inwestycje podejmowane w XIX w. z inicjatywy Stanisława Staszica, których celem było uprzemysłowienie Królestwa Polskiego i w wyniku których powstał Staropolski Okręg Przemysłowy, stanowiły kontynuację odległych tradycji górniczo-hutniczych na Kielecczyźnie. Od kilku tysięcy lat eksploatowano i przetwarzano na tych terenach rudy miedzi, żelaza, srebra, ołowiu oraz złoża krzemienia, skał wapiennych, gipsu i kamienia budowlanego[3]. Najstarszym śladem tej działalności jest odkryta w 1922 r. w Krzemionkach Opatowskich neolityczna kopalnia krzemienia pasiastego, na terenie której utworzono rezerwat archeologiczno-przyrodniczy. W okresie rzymskim w rejonie Gór Świętokrzyskich z miejscowych rud darniowych produkowano w piecach dymarskich żelazo[4].

W latach 1816-1824 rozpoczęto realizację projektu Stanisława Staszica uprzemysłowienia Królestwa Polskiego. Zakładał on m.in. budowę fabryk żelaza, położonych wzdłuż rzek: Kamiennej[5], Czarnej i Bobrzy. W regionie świętokrzyskim planowano budowę ciągu kaskad technologicznych, czyli zbudowanie przy każdym spiętrzeniu zakładów hutniczych i przetwórstwa, zgodnie z kolejnością procesu technologicznego. Spiętrzone wody rzek poruszały koła wodne napędzające liczne urządzenia. Zgodnie z planem zakłady SOP miały do produkcji wykorzystywać własne złoża bogactw naturalnych. W pierwszym etapie realizacji projektu wybudowano obiekty przemysłowe z osiedlami robotniczymi w Starachowicach, Białogonie, Rejowie (dzisiaj część Skarżyska-Kamiennej), Bzinie, Mostkach, Michałowie, Brodach i Nietulisku, zbiornik retencyjny w Kunowie oraz szereg kanałów, zapór i śluz. Projekt został zrealizowany w pełni dopiero po przejęciu rządowych zakładów górniczo-hutniczych przez Bank Polski.

Materialnym dowodem istnienia w XIX w. wielkich kombinatów przemysłowych SOP, zlokalizowanych wzdłuż trzech malowniczych „rzek pracujących", są szyby kopalniane, pozostałości hut z wielkimi piecami, ruiny walcowni i pudlingarni, potężne konstrukcje zbudowane z ciosów kamiennych, zachowane w Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi Wielkiej, w muzeum w Maleńcy, w Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego w Nowej Słupi, a także zespoły zachowane w formie tzw. trwałych ruin w Bobrzy, Brodach, Samsonowie, Nietulisku i innych miejscowościach na obszarze Kielecczyzny[6].

Zespoły przemysłowe budowano w trudnej, zmieniającej się szybko sytuacji politycznej i gospodarczej. Przyczyną ich upadku były najczęściej powodzie, pożary, powstania, wojny, zmiany koniunktury na rynkach zbytu czy wreszcie wyczerpanie złóż rud i zasobów leśnych, ale też zjawiska te wymuszały ciągłe zmiany profilu produkcji, unowocześnianie i modernizację. Dzięki temu zabytkowe już dzisiaj zakłady metalowo-hutnicze na terenie Kielecczyzny prezentują wszystkie etapy rozwoju metalurgii żelaza i stali od okresu średniowiecza do czasów współczesnych. Położone wzdłuż trzech rzek fabryki żelaza stanowiły formę przejściową do nowoczesnych, skoncentrowanych przestrzennie zakładów. Obiekty z zachowanymi kompletnymi liniami produkcyjnymi, urządzeniami kuźnic, układami wodnymi, wielkimi piecami na węgiel, walcowniami, pudlingarniami tworzą dzisiaj unikatowe, autentyczne zespoły zabytkowe, które mogłyby stać się wizytówką historii metalurgii w Polsce i w Europie.

Usytuowanie zabytków SOP wzdłuż trzech rzek pozwala rozważyć możliwość ochrony tych unikatowych krajobrazów kulturowych w formie przemysłowych ekomuzeów, obejmujących zarówno istniejące już muzea, jak i obiekty pozostające w formie tzw. trwałej ruiny, których nie chroni niemal nikt.

Historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Kamiennej

Pierwszy kompleks ekomuzeum obejmowałby historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Kamiennej, obejmujący pozostałości takich zespołów przemysłowych, jak: huty żelaza z wielkimi piecami wytwarzającymi surówkę w miejscowościach Starachowice, Skarżysko-Kamienna, Ostrowiec Świętokrzyski, Bodzechów, Brody Iłżeckie, pudlingarnie i walcownie w miejscowościach Brody i Starachowice Michałów oraz, jako ostanie ogniwo tego kombinatu, walcownię profili drobnych i blach grubych w miejscowości Nietulisko Fabryczne. Kombinat ten rozciągał się niegdyś na długości 20 km wzdłuż

brzegów rzeki. O jego unikatowych wartościach zabytkowych niech zaświadczy burzliwa historia poszczególnych obiektów.

i uszlachetniano w nich surówkę żelaza dostarczaną z wielkich pieców w Starachowicach. Powódź w 1903 r. zniszczyła prawie cały układ wodny. Do

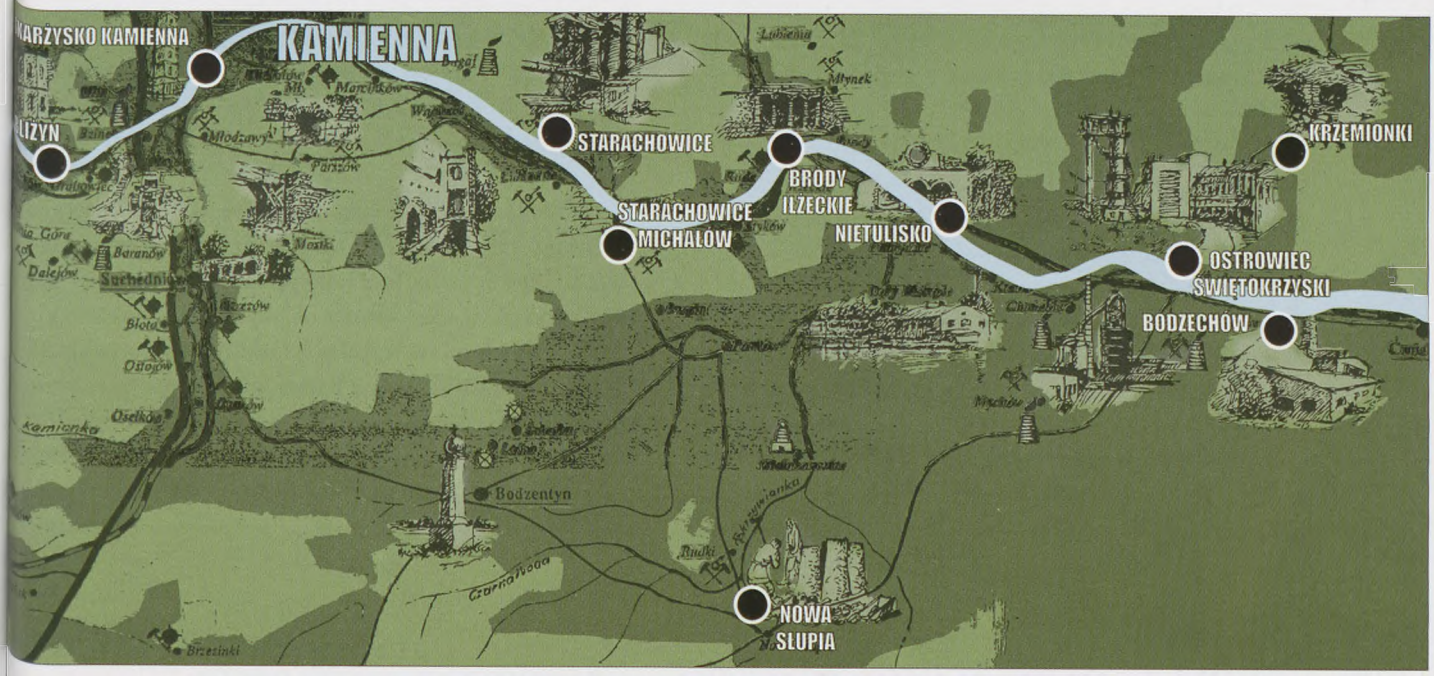

2. Historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Kamiennej. Mapa opracowana na podstawie tzw. *Karty położenia zabytków techniki Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*, wydanej w 1994 r. Wszystkie mapy oprac. G. Chorążek.
2. Historical postindustrial landscape along Kamienna River. Map prepared on the basis of the *Map of locations of historic objects of technology of the Old Polish Industrial Area*, published in 1994. All maps prepared by G. Chorążek.

Centrum tego zespołu przemysłowego stanowiły Starachowice. Rząd wybudował tu walcownię żelaza (1818 r.) i trzy wielkie piece (1841 r.). W latach 1897-1899 zakłady unowocześniono i zbudowano nowy wielki piec opalany już koksem. Huta i walcownia działały do 1968 r. W 1966 r. zespół zakładu wielkopiecowego objęto ochroną konserwatorską i utworzono Muzeum Przyrody i Techniki Ekomuzeum im. Jana Pazdura. Główną atrakcję dla zwiedzających stanowią wielki piec z 1899 r. z unikatowym technologicznym ciągiem hutniczym oraz ogromna maszyna parowa. Zachował się też jeden z prawie 30 domów przyfabrycznych[7]. Na terenie muzeum rokrocznie odbywa się impreza edukacyjno-folklorystyczna „Żelazne korzenie".

Kolejny element wielkiego starachowickiego kombinatu stanowiły walcownia i pudlingarnia (1836-1841), wybudowane w pobliskiej miejscowości Starachowice Michałów i zniszczone przez powódź w 1903 r.

Do „ciągłego zakładu fabryk żelaza nad rzeką Kamienną" należała również miejscowość Brody Iłżeckie[8], gdzie Bank Polski zbudował w latach 1834-1841 pudlingarnię oraz walcownię. Przerabiano dzisiaj zachował się tylko fragment zabytkowego przelewu[9] i budynek administracyjny (obecnie siedziba Gminnego Ośrodka Kultury) oraz dwa domy z osiedla przyfabrycznego.

Imponującą walcownię żelaza według projektu Karola Snake Bank Polski zbudował w latach 1834-1846 w Nietulisku[10]. Na osi tzw. produkcyjnej umiejscowiono zbiornik wodny, kanał i budynek walcowni. Obiekty fabryczne (suszarnię, dwie wartownie, dwie stajnie, budynek zarządu dyrekcji, magazyn wyrobów) i osiedle mieszkaniowe postawiono na osi tzw. komunikacyjnej. Hala wsparta na 14 kolumnach, wyposażona była w dwa ciągi walcarek (40 par walców różnych wymiarów), nożyce do cięcia blach, tokarnię i piece grzewcze. Urządzenia napędzano za pomocą jednej z pierwszych w Królestwie Polskim turbiny wodnej i wielkiego śródbiernego koła wodnego. W ramach modernizacji zainstalowano lokomobilę i trzy turbiny napędzające, co umożliwiło produkowanie oprócz żelaza sztabowego i blach również drobnych profili. Powódź w 1903 r. zniszczyła zalew w Brodach, z którego kanałem dostarczano wodę do zakładu, powodując tym samym zakończenie działalności walcowni.

Dzisiaj walcownia żelaza w Nietulisku ma charakter unikatowego na skalę europejską zabytku techniki, pozostającego w stanie tzw. trwałej ruiny. Niezwykle interesujący jest kompletnie zachowany układ wodny, odcinki kanału żeglugowo-spławnego i przepusty oraz malownicze ruiny klasycystycznej walcowni. W dawnym budynku administracji i portierni mieści się szkoła i przedszkole. Niestety, pozostawione bez opieki konserwatorskiej ruiny porasta w szybkim tempie roślinność, a pozostałości konstrukcji walcowni ulegają degradacji.

Drugą hutę z osiedlem fabrycznym nad rzeką Kamienną zbudowano w 1837 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Częste modernizacje spowodowały, że już w połowie lat 60. XIX w. pracowały tu dwa wielkie piece z urządzeniami poruszanymi przez dwa koła wodne o mocy 40 KM. Zakład mieścił się w 17 zabudowaniach. W ramach kolejnych modernizacji przebudowano jeden z wielkich pieców oraz warsztaty mechaniczne, w których wprowadzono gazowy aparat do ogrzewania dmuchu oraz maszyny parowe o mocy 98 KM. Zbudowanie w 1885 r. linii kolejowej, tzw. Żelaznego krzyża okręgu staropolskiego, i połączenie jej z siecią kolejową Królestwa i całego cesarstwa umożliwiło sprowadzanie surowców i paliw (np. węgla ze Śląska), jak również ułatwiło zbyt produktów na odległych rynkach. W 1886 r. wzniesiono jeden z największych w Królestwie Polskim, a zarazem największy w Okręgu Staropolskim piec opalany koksem oraz odlewnię i nowe warsztaty. U schyłku XIX w. działały tam już dwa nowe wielkie piece, 12 pieców martenowskich, cztery walcownie, odlewnia żeliwa, młotownia i kuźnia, a także własna elektrownia i laboratorium. Produkowano tu szyny kolejowe i tramwajowe, obręcze i różnego rodzaju blachy oraz haki do mocowania szyn kolejowych. Spółka posiadała biura spedycyjne w Warszawie, Moskwie i Petersburgu. Po I wojnie światowej dzięki zamówieniom rządowym huta otrzymała kolejną szansę. W latach 1922-1928 Ostrowiec Świętokrzyski znalazł się w strefie tzw. trójkąta bezpieczeństwa, w którym lokowano przemysł zbrojeniowy. Zakłady Ostrowieckie miały uzupełniać produkcję wytwórni granatów w Skarżysku i karabinów w Radomiu. W 1933 r. produkowały stal pociskową i bagnetową, części do bomb lotniczych oraz wagony i bomby głębinowe. Stal, szyny, elektrody i koła eksportowano do Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Rumunii, Finlandii, Łotwy, Holandii i Indii. W tym czasie uruchomiono nowy wielki piec, walcownię i prasownię, wybudowano odlewnię rur oraz wydział montowni wagonów. Zatrudnienie wzrosło z 2280 osób w 1922 r. do 5100 w 1928 r. Po 1945 r. produkcja obejmowała maszyny hutnicze, konstrukcje stalowe, dźwigi, suwnice, wagony kolejowe, zestawy kołowe do wagonów. Do dzisiaj z czasów świetności huty zachowały się: zabytkowy fragment kanału wodnego, zabudowa przemysłowa i budynki administracyjno-mieszkaniowe z XIX i XX w.

Również w pobliskiej miejscowości Bodzechów znajdują się elementy zakładu wielkopiecowego (1829 r.) i walcowni: trzy hale produkcyjne, komin stalowni, kanał wodny, dom z osiedla przyfabrycznego.

Ważny element w kompleksie „ciągłego zakładu fabryk żelaza nad rzeką Kamienną" stanowiło miasto Skarżysko-Kamienna. W 1836 r. rząd wzniósł tu nowy wielki piec, a w dwa lata później osiedle robotnicze, kanały, odlewnie dla dużych odlewów i lania pocisków oraz budynki administracyjne. Obecnie mieści się w nich Muzeum im. Orła Białego; na jego dziedzińcu prezentowana jest kolekcja militariów. W 1839 r. zakład częściowo zniszczyła powódź. Do 1935 r. działały tu jeszcze odlewnia i emaliernia. Zachowały się dwie zabytkowe hale fabryczne i wieża gichtociągowa oraz pozostałości odlewni i emalierni.

W położonej nieopodal miejscowości Bliżyn zachowały się fragmenty kamiennych murów, wieży ciśnień i odcinki kamiennych kanałów wodnych, będące pozostałościami po pracującym tu wielkim piecu (1838-1908) i zakładach metalowych (1898-1902).

Historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Czarnej

Drugi obszar krajobrazu postindustrialnego SOP proponowany do ochrony w formie ekomuzeum przemysłowego to kompleks zabytków techniki usytuowanych wzdłuż rzeki Czarnej. W XIX w. rząd zbudował wzdłuż jej brzegów imponujące walcownie w Sielpi Wielkiej, a prywatni właściciele – zakłady w pobliskim Maleńcu. Obydwa obiekty przemysłowe wraz z unikatową kuźnicą żelazną w miejscowości Stara Kuźnica objęto ochroną konserwatorską i zamieniono w muzea, jednakże walory historyczne i turystyczne tego cennego krajobrazu kulturowego wykorzystywane są, niestety, jak na razie w niewielkim stopniu.

Budowę walcowni w miejscowości Sielpia Wielka rząd rozpoczął w 1821 r., spiętrzając wody rzeki

3. Historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Czarnej. Mapa opracowana na podstawie tzw. *Karty położenia zabytków techniki Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*, wydanej w 1994 r.
3. Historical postindustrial landscape along Czarna River. Map prepared on the basis of the *Map of locations of historic objects of technology of the Old Polish Industrial Area*, published in 1994.

oraz budując kanał o długości 8 km odprowadzający wodę roboczą. Wzniesiono też budynek administracyjny i budynki gospodarcze. W 1831 r., po upadku powstania listopadowego, inwestycję kontynuował Bank Polski, budując tu walcownię i pudlingarnię oraz osiedle domków dla robotników (1835-1841). W 1843 r. zainstalowano pierwszą w Królestwie Polskim turbinę wodną. Rudę wydobywano i przetapiano na miejscu w wielkich piecach w pobliskiej miejscowości Kawęczyn, a uzyskane żelazo przerabiano na stal w zakładach w Sielpi. W 1921 r. zakład zakończył produkcję z powodu wyczerpania się zasobów leśnych oraz złóż rudy. W związku z tym w 1934 r. w pomieszczeniach walcowni i pudlingarni urządzono regionalne Muzeum Techniki i Przemysłu Hutniczego. Wyposażenie muzeum stanowiły piece pudlarskie, młot czołowy do przekuwania bochnów, walcarka wstępna do walcowania kęsisk, nożyce do cięcia blach, pakieciarka, piece grzewcze, dwa zespoły walcowni prętowej i tzw. małej oraz dwa koła i będąca chlubą dzisiejszego muzeum turbina wodna. W czasie II wojny światowej Niemcy wywieźli z muzeum część urządzeń wyposażenia fabryki (72 wagony żelaza), a część zniszczyli. W 1962 r. muzeum reaktywowano, nadając mu nazwę Muzeum Zagłębia Staropolskiego. Z oryginalnego wyposażenia pozostało olbrzymie żelazne koło wodne o średnicy 8 m, poruszające urządzenia w dawnym zakładzie, usytuowane nad głębokim kanałem. Pozostałe eksponaty przywieziono z innych fabryk Zagłębia Staropolskiego[11].

Zachowany w pobliskiej miejscowości Maleniec unikatowy zespół zabytkowy walcowni, gwoździarni i szpadlarni z XIX w. jest przykładem licznych prywatnych inicjatyw przemysłowych na tych terenach. Już w 1782 r. ówczesny właściciel Maleńca, kasztelan łukowski Jacek Jezierski, wybudował tu młyn, tartak, drutarnię i fryszernię, która posiadała aż jedenaście młotów. Rudę dowoził z pobliskich Machorów, Kołońca i Rudy Malenieckiej, surówkę żelaza wytapiał w wielkich piecach we własnych zakładach w Miedzierzy, Kawęczynie i Cieklińsku. W Maleńcu produkowano siekiery, topory, drut, piły, pilniki, żelazka, młynki do kawy, zgrzebła, łopatki, łyżki blaszane. Kolejni właściciele, zmieniając i modernizując zakład, zachowywali energetykę wodną i technologię produkcji związaną z bezubytkową obróbką żelaza. W 1839 r. Tadeusz i Józef Bocheńscy zlikwidowali fryszerki i zbudowali walcarnie oraz zainstalowali 15 gwoździarek do produkcji gwoździ ciętych z blachy.

Produkowali też lemiesze do pługów, łańcuchy, topory. W latach 70. XIX w. kolejną modernizację zakładu przeprowadził nowy właściciel Feliks Wielogłoski i obok walcowni blach uruchomił produkcję szpadli i łopat, trwającą do 1967 r. Fabryka istniała 180 lat dzięki niezawodności i prostocie energetycznego układu wodnego oraz zastosowanym rozwiązaniom technicznym przy jej budowie[12]. Szczególne walory zabytkowe przedstawia zachowany cykl produkcyjny walcowania blach i wytwarzania z nich narzędzi gospodarczych oraz układ napędowy walcowni (z dużym kołem drewnianym, przekładnią i kołem zamachowym) wykorzystujący energię wodną. Unikatowy charakter ma też walcarka z 1834 r., wyprodukowana w hucie w Starachowicach, oraz układ napędowy maszyn z wału transmisyjnego w hali gwoździarni, przekładnia zębata z wymienialnymi zębami drewnianymi przy małym kole wodnym, drewniana konstrukcja wiertarki i dwie gwoździarki do produkcji gwoździ ciętych z blachy z 1840 r. W 1967 r. zakład w Maleńcu uznano za zabytek techniki i utworzono tu muzeum. Społeczny patronat nad zabytkowym zespołem walcowni i gwoździarni przez wiele lat sprawował Wydział Inżynierii Materiałowej i Metalurgii Politechniki Śląskiej[13]. Dwie zabytkowe hale produkcyjne z 1839 r., w których mieści się muzeum, historyczny układ wodny, jak również pełne wyposażenie walcowni i szpadlarni z XIX w. stwarzają warunki do organizowania pokazów dydaktycznych.

Ewenementem w zabytkowym krajobrazie przemysłowym nad rzeką Czarną jest kuźnica żelaza z wyposażeniem z XIX w. w miejscowości Stara Kuźnica. Obiekt przetrwał w pierwotnej postaci do dnia dzisiejszego, w bardzo dobrym stanie zachowały się miechy skrzynkowe wtłaczające powietrze do wciąż istniejącego pieca grzewczego, w którym rozgrzewano kęs żelaza przeznaczony do kucia, a także młot naciskowy. Zarówno miechy, jak i młot napędzane są przez koło wodne. Zachowały się też fundamenty wielkiego pieca. Do 1956 r. wykuwano tu lemiesze, siekiery, okucia, klamry itp. Obecnie zabytkiem opiekuje się Muzeum Techniki w Warszawie i Starostwo Powiatowe w Końskich.

W wielu mniejszych miejscowościach nad Czarną natrafić można na zapomniane zabytki techniki,

4. Historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Bobrzy. Mapa opracowana na podstawie tzw. *Karty położenia zabytków techniki Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*, wydanej w 1994 r.
4. Historical postindustrial landscape along Bobrza River. Map prepared on the basis of the *Map of locations of historic objects of technology of the Old Polish Industrial Area*, published in 1994.

5. Ruiny Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy, zachowany mur oporowy długości 500 m.
5. Ruins of the Blast Furnace Plant in Bobrza – the retaining wall with a length of 500 m.

jak np. w miejscowości Furmanów, gdzie znajduje się ceglana wieża gichtociągowa[14], budynki produkcyjne oraz ujęcie wody po zniszczonym przez powódź w 1903 r. zakładzie wielkopiecowym. Obiekt, niestety, nie jest udostępniony do zwiedzania.

Od kilku lat w Sielpi, Maleńcu i Starej Kuźnicy odbywa się rokrocznie Festiwal Technologiczno-Turystyczny „Kuźnice Koneckie", w czasie którego uruchamiane są zabytkowe urządzenia. Szkoda, że tylko raz w roku.

Historyczny krajobraz postindustrialny wzdłuż rzeki Bobrzy

Trzeci kompleks zabytkowego krajobrazu przemysłowego SOP tworzą obiekty techniki położone wzdłuż rzeki Bobrzy, w miejscowościach: Białogon (dzisiaj dzielnica Kielc), Bobrza i Samsonów.

W Białogonie, starej osadzie hutniczej, już w XVI w. istniała huta miedzi, później z rud wydobywanych w pobliskich kopalniach wytapiano miedź, ołów i srebro. W latach 1816-1820 zbudowano tu nową hutę, walcownie, zakłady mosiężnicze, szkołę i osiedle złożone z 30 domów. W 1827 r., po wyczerpaniu skromnych pokładów rudy miedzi, hutę przebudowano na największe zakłady budowy maszyn, wyposażone w pięć maszyn parowych i cztery koła wodne. Produkowano tu żniwiarki, sieczkarnie, pługi do radlenia ziemniaków, wialnie, młocarnie oraz maszyny i urządzenia dla wielu zakładów Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego. Od 1945 r. mieściły się tu Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa „Białogon", a od 1966 r. Kielecka Fabryka Pomp „Białogon". Z XIX-wiecznej zabudowy zachował się zarys rozwiązania urbanistycznego dawnego zakładu i osiedla fabrycznego, główny budynek produkcyjny, budynek kuźni i pomieszczenia siłowni. Zakład, niestety, nie jest udostępniony do zwiedzania.

Dokumentem gigantycznego projektu budowy Zakładu Wielkopiecowego nad rzeką Bobrzą, nigdy w pełni nie zrealizowanego, są malownicze ruiny imponującego muru oporowego[15] oraz pozostałości domów osiedla przyfabrycznego, domu zawiadowcy

huty, budynków gospodarczych, hali produkcyjnej, składu na węgiel oraz staw i kanały w miejscowości Bobrza[16]. Projekt, którego realizację rozpoczęto w latach 1826-1827, przewidywał budowę pięciu wielkich pieców na naturalnym tarasie wschodniego brzegu rzeki Bobrzy[17]. Na przyległym tarasie wzgórza miała powstać długa hala i odlewnia. Skarpę wzgórza wzmocniono więc kamiennym murem oporowym. Budowę rozpoczętej inwestycji przerwała wielka powódź w 1828 r. oraz powstanie listopadowe. Nigdy jej nie dokończono. Do 1830 r. zbudowano tylko staw wraz z kanałami, mury oporowe, węgielnie, trzy piece do prażenia rudy, składy na rudę i część budynków osiedla. Rozległy kompleks, zachowany w postaci tzw. trwałej ruiny, od czasu do czasu jest porządkowany i przystosowywany do zwiedzania. Nie są to zabiegi wystarczające, zabytek wymaga sukcesywnego oczyszczania z zarastających go drzew i zarośli, a przede wszystkim gruntownych prac konserwatorskich i zabezpieczających. Konieczny jest pomysł na promocję i zarządzanie nim.

Podobnie w stanie tzw. trwałej ruiny zachowały się pozostałości po hucie w Samsonowie. Budowę tego nowoczesnego jak na ówczesne czasy zakładu wielkopiecowego na węgiel drzewny wraz z osiedlem przyfabrycznym rozpoczęto w 1818 r.[18] W skład huty wchodziły kuźnice, fryszerki, modelarnie, suszarnie, emaliernia i odlewnia. Wybudowano tu też walcownie do wyrabiania blach żelaznych, miedzianych, mosiężnych, cynkowych i ołowianych o wielkim formacie. Huta produkowała głównie na potrzeby wojska[19]. W 1824 r. wyprodukowano 1000 ton żelaza, czyli prawie ¼ całej produkcji hut rządowych. W ramach modernizacji sprowadzono z Miedzianej Góry silnik parowy o mocy 6 KM, stare miechy wężowe zastąpiono nowoczesnymi cylindrycznymi, poruszanymi kołem wodnym, oraz usprawniono wyciąg windy w wieży gichtociągowej[20]. Wszystkie maszyny w zakładach poruszane były wodą doprowadzaną kanałem z rzeki Bobrzy. Do zespołu wielkopiecowego należały też kanały podziemne, ujęcia wody, grobla i upusty. Ciągłe problemy z brakiem wody (zwłaszcza w czasie suszy) nie pozwalały rozwijać produkcji. W latach 1844, 1848 i 1866 wybuchały w hucie pożary, spowodowane niedogaszonym węglem drzewnym przywożonym z mielerzy. Trzeci pożar zniszczył hutę ostatecznie.

Zespół wielkopiecowy w Samsonowie to jeden z cenniejszych zabytków techniki w Polsce, wpisany do rejestru zabytków. Ten malowniczy kompleks, zachowany w stanie tzw. trwałej ruiny, o imponującej kubaturze, stanowi znakomity przykład budownictwa przemysłowego z początku XIX w.[21] Tworzą go: trzon wielkiego pieca z 1818 r. z wieżą gichtociągową, pozostałości fundamentów odlewni i maszynowni oraz fragmenty sklepionego kanału doprowadzającego wodę z rzeki Bobrzy.

Ten unikatowy zabytek stanowi ogromną atrakcję turystyczną, aczkolwiek jego walory historyczne, architektoniczne i naukowe wykorzystano w niewielkim stopniu. Podobnie jak w Bobrzy, problem stanowi sposób zabezpieczenia konserwatorskiego, promocja obiektu i sposób udostępniania.

Warto też wspomnieć o innych rozrzuconych po Kielecczyźnie zabytkach techniki, zachowanych w stanie trwałej ruiny, a pozostawionych na łaskę losu, jak np. malowniczy wielki piec w miejscowości Kuźniaki. Jest to niezwykła pamiątka historyczna po hucie żelaza z lat 1782-1897, zamkniętej po wyczerpaniu się złóż rudy. Ten unikatowy zabytek znajduje się na prywatnej działce i szybko popada w ruinę[22].

Wnioski

Tylko niektóre z opisanych zespołów zabytkowych zostały zamienione w muzea i są poddawane okresowym zabezpieczeniom konserwatorskim. W najtragiczniejszej sytuacji znajdują się obiekty zniszczone niegdyś przez powodzie, pożary czy działania wojenne, pozostające dzisiaj w stanie tzw. trwałej ruiny. W gąszczu dzikiej zieleni toną malownicze pozostałości takich budowli, jak: walcownia w Nietulisku, zapora w Brodach, mur oporowy i huta w Bobrzy, wielki piec w Kuźniakach czy w Samsonowie, ulegając szybkiej destrukcji. Do lat 90. XX w. w ochronę zabytków przemysłowych finansowo angażowały się huty, a merytorycznie uczelnie techniczne, traktując je jako swego rodzaju laboratorium naukowe[23]. Likwidacja wielu hut i zakładów metalurgicznych spowodowała, że dotychczasowe źródło finansowania prac konserwatorskich przestało istnieć. Obowiązek ochrony zabytków spadł na władze samorządowe, które nie dysponują ani odpowiednimi zasobami finansowymi, ani właściwą wiedzą w zakresie podejmowania koniecznych działań konserwatorskich, promocyjnych, edukacyjnych i badawczych.

Co zatem z nimi zrobić? Nadal doraźnie zabezpieczać ruiny, co i tak doprowadzi do ich rozpadu, czy podjąć wysiłek pełnej rekonstrukcji, wykorzystując historyczne dokumentacje i projekty, z zastosowaniem współczesnych technik i współczesnych materiałów[24]? To ostatnie rozwiązanie, niestety kosztowne,

6. Ruiny Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy, malowniczy widok na fragment układu wodnego i mur oporowy.
6. Ruins of the Blast Furnace Plant in Bobrza – a picturesque view of the fragment of the water system and the retaining wall.

byłoby zapewne akceptowalne społecznie, atrakcyjne turystycznie i dawałoby szansę przetrwania zabytku. Ja również skłaniam się ku drugiej koncepcji, choć – jako etnograf – tam, gdzie to możliwe zalecałabym stosowanie historycznych technik i materiałów, zgodnych z epoką, w której zabytek powstał[25]. Koncepcja pełnej rekonstrukcji zniszczonych zabytków niezgodna jest jednak z pojęciem autentyczności zabytku i doktryną konserwatorską zawartymi w podstawowych dokumentach międzynarodowych: w Karcie Ateńskiej z 1931 r. i Karcie Krakowskiej z 2000 r., które dopuszczają rekonstrukcję niewielkich tylko fragmentów obiektu w oparciu o dokładną dokumentację.

Mimo to, w obecnej sytuacji szybkich przemian cywilizacyjnych, a co za tym idzie szybkiej degradacji krajobrazu kulturowego, sądzę, że nadszedł czas, by poważnie rozważyć akceptację innego

rozumienia autentyczności zabytku, zaproponowanego przez Andrzeja Tomaszewskiego[26]. Zgodnie z nią zabytki zniszczone należy wiernie rekonstruować, odbudowywać w oparciu o dokumentacje naukowe. Według tego podejścia wartość i autentyzm zabytku tkwi nie tylko w jego historycznej substancji, ale i w historycznej formie. Wiernie zrekonstruowany zabytek, mimo swej nieautentycznej substancji, odbierany jest społecznie jako autentyczny i staje się o wiele mocniejszym nośnikiem niematerialnych wartości, aniżeli trwała ruina. Zabytek pozostawiony w stanie ruiny w odbiorze społecznym jest traktowany jako porzucony przez władze, a więc przedstawiający niewielką wartość historyczną. Dopiero wiernie odrestaurowany zabytek nabiera znaczenia i staje się symbolem bogatych tradycji regionu. Dopuszczalność wiernej rekonstrukcji obiektu znajdującego się w stanie ruiny stwarza szansę przetrwania nie tylko zabytkom techniki, ale i licznym zrujnowanym zamkom i dworom rozsianym na obszarze całej Kielecczyzny. A. Tomaszewski podkreśla, że zwłaszcza narody doświadczające częstych kataklizmów, podczas których niszczone są materialne dokumenty ich dziedzictwa narodowego, a więc tzw. autentyczna substancja, narażone są na utratę tożsamości narodowej. Dlatego w XXI w. musimy zaakceptować, iż autentyzm zabytku zawiera się również w jego formie, symbolice, bogactwie znaczeń i przesłaniu, jakie niesie dla przyszłych pokoleń. Pozwoliłoby to również na ocalenie naszej tożsamości kulturowej w przyszłości. Dałoby też szansę przynajmniej niektórym zrujnowanym zamkom, dworom, obiektom przemysłowym, które, tak jeszcze liczne na Kielecczyźnie, rozpadają się na naszych oczach[27]. Obowiązek zachowania tych pomników historii dla przyszłych pokoleń jest zgodny z oczekiwaniami społecznymi.

W odniesieniu do zaprezentowanych kompleksów zabytkowych, położonych wzdłuż brzegów rzek Kamiennej, Czarnej i Bobrzy, możemy śmiało powiedzieć, że obowiązujące pojęcie autentyzmu zabytku jako tożsamości wyłącznie substancji zabytkowej jest dzisiaj już niewystarczające.

Wartość zabytkową postindustrialnego dziedzictwa SOP musimy postrzegać w szerszym kontekście kulturowym regionu. Szybkie przemiany społeczne i ekonomiczne znacznie przyspieszyły tempo degradacji wielu elementów lokalnego krajobrazu kulturowego i grożą zniszczeniem autentyzmu krajobrazu przemysłowego SOP. Autentyzmu rozumianego jako wierny przekaz historyczny, prawdziwy komunikat, nośnik niematerialnych wartości kulturowych zawartych w traktowanym całościowo krajobrazie historycznym. Przekaz ten byłby bardziej zrozumiały dla odbiorcy, gdybyśmy dopuścili wierną rekonstrukcję zabytków pozostających w ruinie. Uwydatniłoby to ich obecność w lokalnej przestrzeni, wzmogło zainteresowanie nimi, a co za tym idzie spowodowałoby aktywne włączenie się mieszkańców w ich ochronę.

Opisane trzy kompleksy zabytków umożliwiają utworzenie zaproponowanych przeze mnie trzech przemysłowych ekomuzeów. Takie przestrzenne muzea techniki zapewniłyby zachowanie podstawowej wartości zabytków, jaką jest ich autentyczność i usytuowanie w naturalnym krajobrazie kulturowym Kielecczyzny. Objęcie ochroną dużych przestrzeni krajobrazów przemysłowych – na wzór skansenów[28] – dałoby gwarancję ochrony autentyczności zachowanego krajobrazu przemysłowego oraz umożliwiłoby wprowadzenie nowoczesnych form popularyzacji i edukacji połączonych z zabawą i wypoczynkiem. Edukacja jest niezwykle ważnym czynnikiem w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Młodzież często nie zauważa materialnych świadectw historii w najbliższym otoczeniu[29], nie postrzega ich jako istotnej wartości dla dziedzictwa narodowego. Jak wynika z mojego wieloletniego doświadczenia w pracy ze studentami, edukacja w tym zakresie przynosi znakomite rezultaty, bowiem zainteresowanie młodzieży ich „małą ojczyzną", a poprzez to i dziedzictwem narodowym staje się dla wielu wartością trwałą. Tak rozbudzana świadomość obecności zabytków w lokalnym krajobrazie kulturowym wśród mieszkańców regionu daje szansę na zrozumienie wartości lokalnych pomników historii oraz ich akceptację.

Promowanie wartości, jakie ze sobą niosą bezcenne zespoły zabudowy przemysłowej na obszarze SOP wymaga przekazu za pomocą dynamicznego obrazu z zastosowaniem technik multimedialnych i organizacji interaktywnych warsztatów edukacyjnych.

Programy popularyzujące i uświadamiające wartość dziedzictwa istotne są zwłaszcza na etapie edukacji szkolnej. Kształtowanie stosunku i poglądów dotyczących potrzeby ochrony dziedzictwa narodowego już w wieku szkolnym przynosi oczekiwane rezultaty. Duże osiągnięcia w tym zakresie mają wspomniane już muzea na wolnym powietrzu, z doświadczeń których warto skorzystać.

7. Ruiny Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy, ruiny węgielni (skład na węgiel drzewny).
7. Ruins of the Blast Furnace Plant in Bobrza, ruins of the wood coal store.

Utworzenie trzech przemysłowych ekomuzeów wpisałoby się również znakomicie w plany województwa świętokrzyskiego, które w strategii rozwoju regionu szczególny nacisk kładzie na rozwój turystyki, w tym tzw. turystyki kulturalnej. Umożliwiłoby też zatrudnienie w ekomuzeach lokalnej społeczności[30]. Ale zabytki są nie tylko dla turystów. Przede wszystkim są zbiorową pamięcią pokoleń zamieszkujących te tereny, materialnym śladem ich działalności. Dla społeczności lokalnych historyczna przestrzeń, pełna znaczeń i symboli, odgrywa ważną rolę w budowaniu więzi i tworzeniu poczucia tożsamości. To przecież w dużej mierze od postawy mieszkańców, ich aktywności, inicjatyw i akceptacji form ochrony zabytków zależy przetrwanie dziedzictwa narodowego. Rozwijające się struktury samorządowe i działające coraz prężniej lokalne organizacje społeczne, jak np. lokalne grupy działania, stowarzyszenia, towarzystwa itp. są partnerami do dyskusji dla wyspecjalizowanych służb konserwatorskich i ośrodków naukowych opracowujących programy strategii ochrony zabytków. Opinie i oczekiwania społeczne nie powinny być decydujące, ale muszą być brane pod uwagę przy wyborze zarówno form konserwacji, jak i sposobu zarządzania zabytkami. Akceptacja społeczna podejmowanych działań powoduje aktywne włączenie się w ochronę i zarządzanie zasobami dziedzictwa narodowego mieszkańców danego obszaru.

Najcenniejsze zabytkowe zespoły postindustrialne powinny jak najszybciej zostać objęte kompleksową ochroną przez samorządy, centralne instytucje państwowe, placówki naukowe i muzealne, zagospodarowane i wykorzystane dla celów kulturalnych

regionu[31]. Zabytki przemysłowe pozostawione w swym naturalnym otoczeniu są świadectwem kultury i myśli technicznej rozwijającej się na danym terenie, a tym samym niezwykle ważnym przedmiotem badań z punktu widzenia historii nauki. Zważywszy, że każdy zabytkowy zespół ma swoją indywidualną historię, położenie i stan zachowania, wymaga też indywidualnego podejścia, jeśli chodzi o wybór form ochrony i sposobów zarządzania. Niektóre z nich należałoby włączyć w obszar działania muzeów skansenowskich[32], z innych utworzyć przemysłowe rezerwaty-muzea, jeszcze inne zamienić na galerie prowadzone przez władze samorządowe. Niezbędna jest współpraca wymienionych instytucji i konstruktywna dyskusja merytoryczna, prowadząca do konkretnych działań mających na celu skuteczną ochronę zabytków.

Dr Elżbieta Szot-Radziszewska, w latach 1984-2010 kustosz dyplomowany i kierownik Działu Etnografii w Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach (skansen). Autorka wielu wystaw z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego, przez szereg lat prowadziła badania dotyczące kultury ludowej i architektury drewnianej, ochrony zabytków i krajobrazów kulturowych. W Muzeum Wsi Kieleckiej sprawowała nadzór etnograficzny nad translokacją i montażem w skansenie zabytkowych obiektów architektury drewnianej. Autorka wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz kilku książek. Długoletni wykładowca akademicki. Od 2009 r. adiunkt w Katedrze Architektury i Urbanistyki Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach.

Przypisy

1. Wybrane publikacje podejmujące problematykę poruszaną w artykule: *Historyczne okręgi przemysłowe w okresie dezindustrializacji. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Wałbrzych, 18-20 września 1996 r.*, Wrocław 1997; *Ochrona zabytków techniki. Materiały z konferencji poświęconej ochronie zabytków techniki, Bielsko-Biała, 4-6 października 1978 r.*, BMiOZ, Seria B, t. 59, Warszawa 1980; *Opieka nad zabytkami przemysłu w Szwecji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. XXIV, 1976, nr 1, s. 173-176.

2. Przyjmuję definicję zabytku jako materialnego dzieła człowieka, będącego świadectwem minionych czasów i mającego znaczenie kulturowe.

3. W okresie rzymskim od Nowej Słupi aż po Chmielów i Kunów rozwinął się olbrzymi okręg górniczo-hutniczy, czyli świętokrzyskie dymarki. Osiadli w Wąchocku cystersi kontynuowali tę działalność, lokując kuźnice w swych dobrach od Bzina aż po Nietulisko. Z bogatej literatury por.: J. Samsonowicz, *Historia górnictwa żelaznego na zboczu Gór Świętokrzyskich. Pamiętnik Koła Kielczan*, Kielce–Warszawa 1929; K. Bielenin, *Starożytne górnictwo i hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich*, Kielce 1992; M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963.

4. By ochronić oryginalne piecowiska, zbudowano w tym miejscu Muzeum Starożytnego Hutnictwa im. Mieczysława Radwana w Nowej Słupi. Muzeum jest filią Muzeum Techniki w Warszawie. Ekspozycję stanowią zachowane *in situ*: 45 pieców hutniczych zwanych dymarkami i żużle z okresu V-X w. W trakcie corocznej imprezy „Dymarki Świętokrzyskie" organizowanej na terenie muzeum archeolodzy prezentują proces wytopu żelaza w dymarkach.

5. Dorzecza tych rzek od pradziejów były terenem intensywnego rozwoju osadnictwa i przemysłu.

6. W roku 1994 wydano tzw. *Kartę położenia zabytków techniki Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*. Mapa ta obrazuje położenie kopalń rud żelaza, kuźnic, wielkich pieców i innych zakładów przemysłu żelaznego. Prezentuje zabytki techniki oraz znacznie liczniejsze relikty (pozostałości) dawnych obiektów przemysłowych od okresu paleolitu i neolitu do początków XX w.

7. Jest to murowany dom parterowy o powierzchni 36,5 m² przy ulicy Sportowej 18.

8. Już w XVII w. istniała tu kuźnica wodna, w późniejszym okresie dymarka, a od 1784 r. pracowały piec i fryszerki, zniszczone przez powódź w latach 1812 i 1813.

9. Pierwotnie siedmioprzęsłowy przelew wbudowany był w zaporę ziemną o długości 350 m, stanowiącą jaz ulgowy układu wodnego obsługującego pudlingarnię i walcownię. W latach 60. XX w., w czasie budowy nowej zapory, historyczny układ wodny został zrekonstruowany przy użyciu ciosów kamiennych pochodzących ze zniszczonej zabytkowej konstrukcji.

10. Budowę urządzeń hydrotechnicznych rozpoczęto już w 1924 r.

11. Z Białogonu pochodzą: dmuchawa parowa z XIX w., maszyna parowa z 1858 r. i tokarka czołowa. Z nieistniejącej już kuźnicy w pobliskiej miejscowości Drutarnia uratowano unikatowy młot naciskowy i koło wodne.

12. Układ ten tworzyły: dawny staw (obecnie zbiornik retencyjny o powierzchni 27 ha), grobla boczna, zapora czołowa (o długości 1625 m, średniej wysokości ok. 3 m) oraz siedem jazów ulgowych i przewał.

13. Studenci Politechniki Śląskiej zainteresowali się nim podczas jednej z wycieczek dydaktycznych „Szlakiem starego hutnictwa". Obiekt przypominał rupieciarnię zamienianą stopniowo na magazyn. Od 1970 r. studenci rokrocznie przyjeżdżali tu na obozy szkoleniowe, w czasie których społecznie wykonywali prace rekonstrukcyjne, konsultowane z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Aktualnie opiekę nad zabytkiem sprawują: Starostwo Powiatowe w Końskich, Studenckie Koło Naukowe „Fryzernia", Stowarzyszenie Przyjaciół Zabytków Techniki „Maleniec" i Stowarzyszenie „Kraina Żelaza".

14. Do wielkiego pieca, stanowiącego rodzaj pieca szybowego z cegły ogniotrwałej, a konkretnie do wieży gichtociągowej (służącej do wyciągania gwichtu czyli wsadu) wsypywano warstwowo od góry materiały wsadowe – rudę, topniki i węgiel drzewny.

15. Tworzą go dwa równoległe mury z nieregularnie ułożonych łomów, wypełnione grubym kamieniem dla stworzenia balastu. Długość partii czołowej wynosi ok. 328 m, boku południowego ok. 80 m, boku północnego ok. 112 m, szerokość muru 5 m, maksymalna wysokość ok. 15 m.

16. Już od XVI w. pracowały w Bobrzy kuźnice i wielki piec, w którym wyrabiano m.in. działa i kule armatnie.

17. Projekt zakładu został wykonany przez radcę górniczego w rządzie Królestwa Polskiego Fryderyka Lampe, ówczesnego profesora Szkoły Akademiczno-Górniczej w Kielcach. Planowano produkcję 5000-9000 ton surówki żelaznej rocznie.

18. Tradycje pozyskiwania i obróbki żelaza w Samsonowie sięgają XVI w., gdy pracowała tu kuźnica wodna. W 1641 r. biskup Zadzik zezwolił Janowi Gibboniemu na wybudowanie wielkiego pieca i kuźnicy w Ćmińsku. Produkowano tu działa polowe, kule, broń palną, pancerze, pałasze, piki i szyszaki. Na początku XVII w. właściciele huty zakupili kuźnice w pobliskich miejscowościach Humer, Światełko i Suchyniówek, które tworzyły tzw. klucz samsonowski. W 1814 r. dobra te zostały przekazane pod zarząd Komisji Spraw Wewnętrznych.

19. Oprócz amunicji i dział produkowano m.in. lichtarze, krucyfiksy, ramy, płaskorzeźby, krzyże nagrobne, tablice pamiątkowe, kowadła.

20. Zainstalowano w niej aparat do ogrzewania zimnego powietrza (tzw. nagrzewnicę typu Caldera) tłoczonego przez miechy do wielkiego pieca. Pionowa winda podająca rudę do pieca napędzana była osobnym mechanizmem połączonym z kołem wodnym.

21. Decyzją nr 279 wojewódzkiego konserwatora zabytków z dnia 15.06.1967 r. huta „Józef" została uznana za obiekt zabytkowy. W 1976 r. grunt wraz ze znajdującymi się na nim ruinami huty został wykupiony na rzecz Skarbu Państwa przez wojewódzkiego konserwatora zabytków.

22. Właściciel chętnie odsprzedałby działkę gminie lub konserwatorowi, by umożliwić profesjonalne prace konserwatorskie przy obiekcie.

23. Pracownicy naukowi wraz ze studentami pracowali tu nad odtworzeniem dawnych procesów wytopu stali oraz wyrobu produktów, opracowywali techniczną dokumentację brakujących części w zabytkowych urządzeniach oraz przeprowadzali prace konserwatorskie. Dzisiaj z powodu problemów finansowych organizowanie obozów studenckich zostało ograniczone.

24. Za taką koncepcją konserwacji zabytków pozostających w stanie trwałej ruiny, polegającą na kompleksowej wiernej rekonstrukcji, opowiedziała się w przeprowadzonej ankiecie młodzież liceów warszawskich. Z. Kobyliński, A. Paczuska, *Poglądy młodzieży liceów warszawskich na temat zabytków: czy teorie konserwatorskie są zgodne z oczekiwaniami społecznymi?*, „Ochrona Zabytków" 2007, nr 2, s. 81-92.

25. Do niedawna tę zasadę staraliśmy się stosować, w miarę możliwości, przy rozbiórce, translokacjach zabytkowych obiektów na teren skansenu oraz przy ich montażu.

26. A. Tomaszewski, *Zadania i szanse historycznych miast w XXI wieku*, [w:] *Badania archeologiczne starych miast Warmii i Mazur a problemy ich rewaloryzacji*, Nidzica 1998, s. 16-17. Różne rozumienie autentyczności zabytku oraz stosowane doktryny konserwatorskie omawiają w interesującym artykule Z. Kobyliński, A. Paczuska, *Poglądy młodzieży...*, jw.

27. Dopuszczenie do nabywania ruin zamków, bezcennych dla dziedzictwa narodowego, przez prywatnych właścicieli (np. niektóre zamki na Szlaku Piastowskim) powoduje nieodwracalne szkody, bowiem w trakcie „beztroskiej" rekonstrukcji przez niewykwalifikowane firmy budowlane tzw. trwała ruina zamienia się w ruinę bezwartościową historycznie.

28. J. Czajkowski, *À propos Hazeliusa i Skansenu*, „Lud" 2004, t. 88, s. 275; *Historyczne okręgi przemysłowe w okresie dezindustrializacji*, Wrocław 1997; J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów–Sanok 1984.

29. Często w rozmowach ze studentami słyszę wypowiedzi: „w mojej miejscowości nie ma żadnych zabytków". Jako zabytek najczęściej postrzegany jest tylko kościół, ewentualnie pałac lub dwór. Po napisaniu pracy semestralnej dotyczącej historii i współczesnego znaczenia zabytków w „mojej miejscowości" nierzadkie są wypowiedzi: „nawet nie wiedziałem, że mieszkam w tak ciekawej miejscowości".

30. Praktyka ta powszechnie stosowana jest w skansenach. Praca w instytucji kultury stanowi dla lokalnej społeczności nobilitację.

31. Zabytki techniki SOP powinny stanowić wyizolowane „wyspy historii", dobrze chronione i dostępne dla turystów. Z takim funkcjonowaniem zabytków w społeczeństwie i krajobrazie zgodne są opinie młodzieży liceów warszawskich, por. Z. Kobyliński, A. Paczuska, *Poglądy młodzieży...*, jw.

32. Pionierem w tym zakresie jest Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku z niedawno udostępnionym sektorem zabytków przemysłu naftowego. Otwarcie tej ekspozycji zapoczątkowało dyskusję dotyczącą możliwości łączenia ekspozycji budownictwa drewnianego z zespołami zabytków techniki. Por. materiały z międzynarodowej konferencji: *W cieniu podkarpackich szybów... Ekspozycje przemysłowe w muzeach na wolnym powietrzu*, „Acta Scansenologica", t. 9, 2004.

THE POST-INDUSTRIAL HERITAGE OF THE OLD POLISH INDUSTRIAL REGION IN THE CULTURAL LANDSCAPE OF THE KIELCE AREA. THREATS AND CHANCES

The article is a contribution to the debate on the effective protection and preservation of industrial structures and sites in the Old Polish Industrial Region (OPIR) that are of unique value and importance to the cultural heritage of Poland.

The Kielce area has a long tradition of mining and metallurgy and can pride itself on numerous industrial heritage structures and sites. The historic production facilities represent all stages of development of iron and steel making from the Middle Ages to modern times. It is thus essential that they should be preserved and protected appropriately. The sites with complete well-preserved production lines, forging equipment, watermills, coal-powered blast furnaces, rolling mills and puddling mills form a unique historic landscape that could become a flagship attraction for the area, taking visitors through the history of metallurgy in Poland and Europe.

The paper presents the history of the industrial structures and sites of the Old Polish Industrial Region, from their beginnings, through their glory days (operation and modernization) to their deterioration. It also suggests modern methods of conservation, including the establishment of eco-museums in the basins of the Kamienna, Czarna and Bobrza rivers. This would ensure that professional management, promotion and restoration/conservation services are provided not only to the existing museums of technology but also to a large number of historic structures remaining in ruin, for example, the Nietulisko Duże Rolling Mill, the Brody Reservoir Dam, the Bobrza Retaining Wall and Steelworks, and the blast furnaces at Kuźniaki and Samsonów. It is vital that whole areas of historic industrial sites should be conserved. The formation of these open-air museums would help to raise awareness of the uniqueness of the post-industrial heritage, promote the region as a tourist destination, and educate on science and technology by learning outdoors.

Translated by E. Szot-Radziszewska

Monika Drela
prawnik
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytet Wrocławski

Maciej Trzciński
prawnik, archeolog, muzealnik
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytet Wrocławski

ZAKAZ FOTOGRAFOWANIA W REGULAMINIE MUZEUM – KOMENTARZ DO WYROKU SĄDU OCHRONY KONKURENCJI I KONSUMENTÓW Z DNIA 5 MAJA 2010 ROKU

Wprowadzenie

Liczne w ostatnim czasie artykuły prasowe[1] odnoszące się do zakazu fotografowania w muzeach, jak również zakazu pobierania z tego tytułu opłat sprowokowały autorów niniejszego artykułu do skomentowania zaistniałej sytuacji prawnej w związku z pojawiającymi się kontrowersjami dotyczącymi interpretacji obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych.

Wypada zatem na wstępie przypomnieć, na czym polega istota problemu. Z powództwa prywatnego do Sądu Okręgowego w Warszawie (Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów) w dniu 21 lipca 2009 r. trafił pozew o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone. Powód wniósł o uznanie za niedozwolone postanowień par. 8 regulaminu korzystania z ekspozycji muzealnej stosowanego przez Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrzesińskich we Wrześni, o treści: „Zabrania się fotografowania i filmowania eksponatów oraz sal ekspozycyjnych bez uzyskania pozwolenia dyrektora muzeum. Fotografowanie możliwe jest po uzyskaniu zgody i uiszczeniu opłaty". Dnia 5 marca 2010 r. Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał wyrok zaoczny (sygn. akt XVII Am C 1145/09), uwzględniając przedstawione przez powoda argumenty. Sąd uznał postanowienia wzorca umowy za niedozwolone i zakazał stosowania przez Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrzesińskich we Wrześni w obrocie z konsumentami postanowień wzorca umowy o cytowanej powyżej treści. W konsekwencji Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w dniu 25 maja 2010 r. dokonał wpisu w Rejestrze Klauzul Niedozwolonych (poz. 1945).

Wydaje się, iż zasadniczą kwestią jest określenie skutków prawnych będących następstwem komentowanego wyroku oraz dokonanego przez UOKiK wpisu. Pojawiające się najczęściej i zgłaszane głównie przez muzealników obawy odnoszą się do tego, jak ma oddziaływać umieszczony w Rejestrze Klauzul Niedozwolonych wpis. Czy dotyczy on wyłącznie pozwanego Muzeum Regionalnego we Wrześni, czy może wszystkich polskich muzeów? Nietrudno sobie wyobrazić, iż – zważywszy na specyfikę i charakter zbiorów wielu placówek muzealnych – kwestia ta budzić może uzasadnione obawy.

Odnosząc się poniżej do powołanego wyroku z dnia 5 marca 2010 r., autorzy niniejszego artykułu na wstępie poddają pod wątpliwość zasadność uznania muzeum za przedsiębiorcę w rozumieniu art. 43^1 kc. W myśl tego przepisu przedsiębiorcą jest osoba fizyczna, osoba prawna bądź jednostka organizacyjna, o której mowa w art. 33^1 par. 1 kc, prowadząca we własnym imieniu działalność gospodarczą lub zawodową. Zgodnie bowiem z art. 1 Ustawy z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach[2], muzeum jest jednostką organizacyjną **nienastawioną na osiąganie zysku**, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów.

Klauzule niedozwolone abuzywne – pojęcie

Regulamin muzeum jest kwalifikowanym oświadczeniem woli (wzorcem umownym), kształtującym poza indywidualnym porozumieniem stron treść umowy (np. umowy o zwiedzanie wystawy). Regulamin ten

jest tworzony jako dokument, natomiast staje się on częścią umowy zawartej ze zwiedzającym po spełnieniu warunków z art. 384 par. 1 kc, zgodnie z którym ustalony przez jedną ze stron wzorzec umowy (regulamin) wiąże drugą stronę, jeżeli został jej doręczony przed zawarciem umowy. Jednak, w razie gdy posługiwanie się regulaminem jest zwyczajowo przyjęte, wiąże on także wtedy, gdy druga strona mogła z łatwością dowiedzieć się o jego treści – nie dotyczy to jednak umów zawieranych z udziałem konsumentów, z wyjątkiem umów powszechnie zawieranych w drobnych bieżących sprawach życia codziennego (art. 384 par. 2 kc). Powszechnie w doktrynie prawa cywilnego przyjęto, że postanowienia wzorców umownych (regulaminów) nie są przepisami prawa[3].

Pojęcie klauzul niedozwolonych określa art. 385^1 par. 1 kc, zgodnie z którym postanowienia umowy zawieranej z konsumentem nie uzgodnione indywidualnie nie wiążą go, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy (niedozwolone postanowienia umowne). Nie dotyczy to postanowień określających główne świadczenia stron, w tym cenę lub wynagrodzenie, jeżeli zostały sformułowane w sposób jednoznaczny. Niedozwolone klauzule mogą w szczególności być zawarte we wzorcu umowy (regulaminie, warunkach ogólnych umowy). Sformułowanie przepisu, że niedozwolone postanowienia umowne „nie wiążą" konsumenta należy odczytywać w ten sposób, że postanowienie umowy, w szczególności zaś postanowienie umowy wynikające z postanowień regulaminu, wypełniające definicję przywołanego przepisu jest nieważne[4], natomiast pozostała treść umowy wiąże strony.

Charakter i skutki wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie – Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (SOKiK)

Opisany na wstępie wyrok zapadł w trybie abstrakcyjnej kontroli wzorca umownego, jakim jest regulamin muzeum. Abstrakcyjna kontrola wzorców umownych w prawie polskim funkcjonuje od 2000 r.[5], a jej celem jest ochrona zbiorowych interesów konsumentów. Pomimo stosunkowo długiego upływu czasu stosowania kontroli abstrakcyjnej oraz wielu wypowiedzi praktyków i teoretyków prawa, nie doszło do ujednolicenia stanowiska w przedmiocie skutków cywilnoprawnych wyroku uwzględniającego powództwo oparte na art. 479^{38} kpc dla umów zawartych z użyciem tego lub podobnego wzorca[6]. Abstrakcyjna kontrola postanowień regulaminu muzeum dotyczy tylko tego regulaminu, który jest przedmiotem postępowania przed sądem okręgowym, choć następuje w oderwaniu od konkretnej umowy, która była (lub mogła być) zawarta z użyciem tego regulaminu, czyli uznaje się, że kontrola ta obejmuje tylko stosunki prawne potencjalne. Zgodnie z wyrokiem SOKiK z dnia 25 marca 2004 r.[7], wpisana do rejestru klauzula umowna uznana za niedozwoloną na kanwie określonego stanu faktycznego i prawnego, jako naruszająca zbiorowe interesy konsumentów, nie stanowi sama przez się prejudykatu dla innych umów. Sąd w powołanym wyroku uznał, że nie można bowiem wykluczyć, że analogiczne lub nawet identyczne postanowienie wzorca umowy (regulaminu), uznane za niedozwolone, nie będzie za takie uznane w kontekście oceny całej umowy w innej sprawie.

Oceny skutków opisanego na wstępie wyroku w sprawie postanowienia regulaminu Muzeum Regionalnego we Wrześni należy dokonać w dwóch płaszczyznach. W pierwszej kolejności skutkiem tego wyroku jest eliminacja treści zakwestionowanego postanowienia z regulaminu muzeum, co oznacza, że wszystkie umowy ze zwiedzającymi muzeum zawarte z użyciem regulaminu są pozbawione treści zawartej w postanowieniu par. 8 tego regulaminu.

W drugiej kolejności rozważyć trzeba, jakie są skutki omawianego wyroku dla skuteczności stosowania innych regulaminów muzeów zawierających postanowienia podobne do tego, które zostało zakwestionowane przez SOKiK. Konsekwencją uprawomocnienia się omawianego orzeczenia SOKiK, uwzględniającego powództwo w sprawie o uznanie postanowień regulaminu muzeum za niedozwolone, jest wpisanie zakazanej klauzuli do specjalnego rejestru prowadzonego przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (art. 479^{45} w związku z art. 479^{42} kpc). Zgodnie z art. 479^{43} kpc, od chwili wpisu do rejestru wyrok prawomocny ma skutek wobec osób trzecich. Właśnie ten przepis pozwala na wyposażenie „zarejestrowanych wyroków" w rozszerzoną skuteczność.

Pojęcie rozszerzonej skuteczności

Zwykle prawomocny wyrok sądu ma powagę rzeczy osądzonej tylko co do tego, co w związku z podstawą sporu stanowiło przedmiot rozstrzygnięcia, a ponadto tylko między tymi samymi stronami (art. 366 kpc).

Również z art. 365 kpc wynika, że orzeczenie prawomocne wiąże tylko strony postępowania, w którym zostało wydane, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Takim przepisem szczególnym jest w rozpatrywanej materii art. 479^{43} kpc, zgodnie z którym od chwili wpisu do rejestru wyrok prawomocny SOKiK ma skutek wobec osób trzecich. **Główny problem omawiany w niniejszym artykule dotyczy kwestii, czy wpisane do rejestru postanowienie ma charakter niedozwolony tylko w kontekście danego ocenianego przez sąd regulaminu, czy też każdego regulaminu, oraz czy jeżeli każdego regulaminu, to chodzi tu tylko o regulaminy muzeów, czy także o regulaminy innych przedsiębiorców zawierających umowy nienazwane „o zwiedzanie wystawy".**

Na tle wykładni art. 479^{43} kpc zarysowały się dwa stanowiska. Według pierwszego, reprezentowanego głównie przez Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, na zarejestrowany wyrok mogą się powołać wszyscy konsumenci, ale wyłącznie przeciwko podmiotowi, wobec którego w danym postępowaniu orzeczono zakaz i tylko w odniesieniu do tego wzorca, który podlegał badaniu. Innymi słowy, wyroki uwzględniające powództwo zakazują stosowania postanowienia powołanego w sentencji orzeczenia jedynie konkretnemu podmiotowi i w odniesieniu do konkretnego wzorca (regulaminu)[8]. SOKiK nie zgadza się natomiast całkowicie i bezwzględnie na „wyeliminowanie konkretnych klauzul z obrotu prawnego, a nie z konkretnego wzorca"; u podstaw takiego stanowiska leży założenie, że w innym przypadku – to jest w kontekście innego wzorca oraz na gruncie innej sfery stosunków – ta sama klauzula może być zgodna z dobrymi obyczajami i nie będzie naruszać interesów konsumenta[9]. W literaturze podnosi się też, że nie ma podstaw, by uznawać, że wyrok SOKiK kreuje normy prawne o charakterze abstrakcyjnym i generalnym, ponieważ nie jest on źródłem prawa; katalog źródeł prawa w Rzeczpospolitej Polskiej jest zawarty w art. 87 Konstytucji, wyroki SOKiK nie są tam wskazane[10].

W piśmiennictwie wskazuje się, że zgoła odmienne stanowisko zostało wyrażone w uchwale Sądu Najwyższego z dnia 13 lipca 2006 r., która zapadła jednak przy rozstrzyganiu pytania prawnego, czy stosowanie klauzul wpisanych do rejestru stanowi praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów w rozumieniu art. 23a ust. 2 Ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o ochronie konkurencji i konsumentów. W uchwale tej Sąd Najwyższy stwierdził, że stosowanie postanowień wzorców umów o treści tożsamej z treścią postanowień uznanych za niedozwolone prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie – Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów i wpisanych do rejestru, o którym mowa w art. 479^{45} par. 2 kpc, może być uznane w stosunku do innego przedsiębiorcy za praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów[11]. W ocenie wyrażonej w uzasadnieniu tej uchwały klauzula wpisana do rejestru nie może się pojawić – w takim samym lub merytorycznie tożsamym brzmieniu – w żadnym innym wzorcu umownym przeznaczonym do wykorzystania w relacjach konsumenckich przez jakiegokolwiek przedsiębiorcę. Należy jednak pamiętać, że uchwała ta zapadła na skutek przedłożenia Sądowi Najwyższemu zagadnienia prawnego dotyczącego relacji między instytucją niedozwolonych postanowień wzorca umowy wpisanych do rejestru w trybie art. 479^{36-45} kpc, a instytucją praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumenta, o których mowa w art. 23a uokik[12].

Dla rozpatrywanego problemu dozwolonych treści w regulaminie zwiedzania muzeum bardziej istotne jest późniejsze stanowisko, które zostało wyrażone przez Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 7 października 2008 r. Sąd Najwyższy słusznie uznał, że – biorąc pod uwagę, że SOKiK, dokonując kontroli wzorca, nie czyni tego *in abstracto*, ale odnosi się do konkretnego postanowienia konkretnego wzorca, uwzględniając przy tym pozostałe postanowienia tego wzorca (art. 385^2 i 385^3 kc) – **należy wykluczyć uznanie, iż moc wiążąca wyroku i powaga rzeczy osądzonej może rozciągać się na podobne lub nawet takie same postanowienia stosowane przez innego przedsiębiorcę w innym wzorcu**. Abstrakcyjna kontrola wzorca nie może prowadzić do generalnego wyłączenia danej klauzuli z obrotu, rzeczą sądu bowiem jest rozstrzyganie w konkretnej sprawie, dotyczącej określonego postanowienia konkretnego wzorca; wydany w takiej sprawie wyrok dotyczy zatem postanowienia określonego wzorca, a nie postanowienia w ogóle[13]. Takie sformułowanie oceny mocy wiążącej wyroku SOKiK wpisanego do rejestru jest zgodne z wcześniej wypracowanym w orzecznictwie SOKiK stanowiskiem, że niedozwolone postanowienia umowne wpisane do rejestru prowadzonego zgodnie z art. 479^{45} kpc nie mogą być traktowane jako całkowicie zakazane, lecz jedynie jako podejrzane – tzw. klauzule szare, które w konkretnych okolicznościach faktycznych mogą mieć abuzywny (niedozwolony) charakter. Sąd Najwyższy

w powołanej uchwale z 2008 r. uznał też, że zgodnie z art. 479[43] kpc wyrok prawomocny ma skutek wobec osób trzecich od chwili wpisania uznanego za niedozwolone postanowienia wzorca umowy do rejestru. Skoro zatem powołany przepis nie różnicuje, wobec jakich osób trzecich ma skutek, może to oznaczać, że chodzi o wszystkie osoby, a więc jest skuteczny zarówno „na rzecz" wszystkich osób trzecich, jak i „przeciwko" nim. Przepis ten jest jednak wyjątkiem od zasady przewidzianej w art. 365 par. 1 kpc, zatem – jak każdy wyjątek – powinien podlegać wykładni zawężającej, dlatego objęcie rozszerzoną prawomocnością wyroku osób, które mogłyby wnieść powództwo **przeciw temu samemu przedsiębiorcy** o uznanie tego samego postanowienia wzorca za niedozwolone, a więc konsumentów lub reprezentujących ich organizacji itp., jest niewątpliwie trafne.

W związku z przytoczonym powyżej dominującym w orzecznictwie SOKiK i Sądu Najwyższego stanowiskiem, należy podkreślić, że **treść każdego regulaminu muzeum (jako wzorca umownego) jest inna i nawet postanowienie podobnie brzmiące do postanowienia wpisanego do rejestru prowadzonego przez Prezesa UOKiK może zostać przez sąd odmiennie ocenione przy uwzględnieniu treści całej umowy zawartej ze zwiedzającym, gdyż aby uznać postanowienie regulaminu za niedozwolone, sąd obowiązany jest uwzględnić treść innych postanowień umownych zawartych w tym regulaminie**. Postanowienia regulaminu są bowiem niedozwolone ze względu na to, że w określonym konkretnym układzie praw i obowiązków zwiedzającego i muzeum, jakie wynikają dla stron umowy zawartej z użyciem danego regulaminu, kształtują sytuację konsumenta na jego niekorzyść w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami.

Praktyczne aspekty

Reasumując, posłużenie się przez inne muzeum postanowieniem identycznym jak postanowienie par. 8 regulaminu Muzeum Regionalnego im. Dzieci Wrzesińskich we Wrześni, uznane przez SOKiK w wyroku opisanym na wstępie za niedozwolone, nie może automatycznie zostać uznane za niedozwolone (abuzywne) i tym samym niewiążące dla zwiedzających konsumentów (kontrahentów muzeum)[14]. Stanowisko takie jest uzasadnione także i z tego powodu, że muzea inne niż Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrzesińskich we Wrześni nie były stronami postępowania przed SOKiK (na marginesie zauważyć trzeba, że zapadły wyrok był zaoczny, czyli pozwane muzeum najprawdopodobniej w ogóle nie ustosunkowało się do pozwu, a wobec braku uzasadnienia wyroku nie wiadomo, jakimi konkretnie względami kierował się Sąd uznając przedmiotowe postanowienie za niedozwolone[15]), a ponadto w systemie prawa procesowego brak jest wystarczających gwarancji udziału w postępowaniu podmiotów innych niż pozwane muzeum w celu należytej ochrony ich interesów. Niesłuszne zatem byłoby, gdyby wszystkie muzea, a nawet wszystkie podmioty organizujące wystawy, były bezwzględnie związane zapadłym w dniu 5 marca 2010 r. wyrokiem SOKiK. Trzeba przy tej okazji wyraźnie zaznaczyć, iż wpis do Rejestru Klauzul Niedozwolonych nie może mieć przecież prawotwórczego charakteru, a takie właśnie skutki przypisywano mylnie omawianej tu sprawie w licznych komentarzach prasowych i internetowych[16]. Wypada w tym miejscu raz jeszcze przypomnieć, iż art. 87 ust. 1 Konstytucji RP jasno określa źródła powszechnie obowiązującego prawa; są nimi: Konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia. Należy również zauważyć, że gdyby próbować rozszerzać skutki komentowanego wyroku oraz dokonanego wpisu na inne muzea oraz inne zwiedzające te muzea osoby, to byłoby to naruszeniem konstytucyjnej zasady prawa do sądu wyrażonej w art. 45 ust. 1 Konstytucji.

Niejednokrotnie zdarza się, że muzeum, organizując wystawę, korzysta z eksponatów „wypożyczonych"[17] przez właściciela w tym konkretnie celu, a w umowie zawartej z właścicielem muzeum zobowiązuje się do zagwarantowania, że osoby trzecie (zwiedzający) nie będą utrwalali wyglądu eksponatu na jakichkolwiek nośnikach. Taki obowiązek muzeum może być zabezpieczony karą umowną. W związku z powyższym SOKiK musiałby rozważyć, czy w interesie konsumenta rzeczywiście leży całkowita swoboda fotografowania eksponatów każdej wystawy, ponieważ w takiej sytuacji wielu właścicieli szczególnie cennych dzieł sztuki nie zdecyduje się na ich udostępnianie dla zwiedzających. Ponadto zdarza się, że muzeum nie jest organizatorem wystawy, a jedynie wynajmuje sale podmiotowi, z którym zwiedzający zawierają umowę o oglądanie wystawy. Wówczas regulamin zwiedzania jest tworzony przez organizatora, który może być przedsiębiorcą w rozumieniu art. 43[1] kc, ale może być to także np. osoba fizyczna, która wystawę organizuje dla celów charytatywnych lub edukacyjnych, czyli celów, które nie wypełniają definicji działalności gospodarczej lub zawodowej.

Trzeba zatem raz jeszcze podkreślić, iż komentowany wyrok i jego skutki prawne nie mogą być w sposób bezpośredni odnoszone do sytuacji wszystkich polskich muzeów, a takie właśnie komentarze zaczęły pojawiać się m.in. w środowisku nieco zdezorientowanych muzealników.

Przypomnieć w tym miejscu wypada, iż komentowany zakaz dotyczący możliwości fotografowania przez zwiedzającego eksponowanych w muzeum obiektów oraz pobierania z tego tytułu opłat nie znajduje się we wszystkich muzealnych regulaminach. Brak jest jednolitego wzorca regulaminu muzealnego, co nie powinno dziwić, zważywszy nie tylko na różnorodność muzeów, ale i na różnorodny charakter gromadzonych i eksponowanych w muzeach obiektów. Przypomnijmy, że na terenie kraju funkcjonują obok muzeów państwowych i samorządowych muzea prywatne. Różny jest zatem ich status prawny, bowiem nie wszystkie muzea posiadają osobowość prawną[18]. Kolejna istotna różnica dotycząca muzeów związana jest z profilem ich działalności merytorycznej, która w istocie determinuje charakter gromadzonych i opracowywanych obiektów. Obok dużych placówek muzealnych (np. muzea narodowe), które nastawione są na bardzo szeroki zakres działań wystawienniczych, funkcjonują lokalne muzea regionalne, przedstawiające na wystawie stałej na ogół historię danego miasta bądź regionu i organizujące doraźnie tzw. wystawy czasowe o bardzo zróżnicowanej tematyce. Trzeba wreszcie dostrzec stosunkowo częste zjawisko, kiedy to we wnętrzach muzeów eksponowane są wystawy organizowane przez zewnętrzny podmiot, który tworzy wystawę w oparciu np. o zakupione bądź wypożyczone przez siebie obiekty nie będące *de facto* muzealiami. Tego typu komercyjne przedsięwzięcia z jednej strony nobilitują prywatnego wystawcę, bowiem ekspozycja znajduje się we wnętrzach muzealnych, z drugiej natomiast dla muzeów stają się okazją do zasilenia skromnego na ogół budżetu.

Wiele muzealnych ekspozycji powstaje w oparciu o depozyty prywatnych kolekcjonerów bądź czasowe wypożyczenia z innych (w tym zagranicznych) placówek muzealnych[19]. Te oraz wiele innych uwarunkowań powodują, że w istocie sytuacja prawna eksponowanych na muzealnych wystawach obiektów jest bardzo zróżnicowana, o czym rzecz jasna nie musi wiedzieć zwiedzający. Trudno jest jednak w kontekście wyżej wymienionych uwarunkowań twierdzić, iż „właścicielem eksponatów w muzeach państwowych, a szczególnie narodowych, jesteśmy my wszyscy – naród"[20]. Problematyczna sprawa dotycząca zakazu fotografowania w muzeach przez zwiedzających oraz pobierania z tego tytułu opłat była już wcześniej podejmowana nie tylko na łamach artykułów prasowych, ale i w toku przywoływanej tu interpelacji poselskiej. Za trafną i w pełni uzasadnioną uznać trzeba odpowiedź na przedmiotową interpelację (SPS-023-10420/09), której udzielił Generalny Konserwator Zabytków, śp. Pan Tomasz Merta, twierdząc, że: „Podkreślenia wymaga fakt, iż dyrektor muzeum, podejmując decyzję o wprowadzeniu zakazu fotografowania, kieruje się najczęściej szeroko rozumianą ochroną poszczególnych eksponatów przed uszkodzeniami wywoływanymi błyskiem fleszy lub ochroną urządzeń i systemów zabezpieczenia obiektów i muzealiów przed ich rozpoznaniem"[7]. Zwrócono tu uwagę na fundamentalną sprawę dotyczącą odpowiedzialności dyrektora placówki muzealnej, który organizując wystawę, musi uwzględnić szereg często bardzo różnorodnych uwarunkowań – od poszanowania praw autorskich osób wypożyczających eksponaty do muzeów, poprzez zapewnienie eksponowanym obiektom należytych warunków technicznych[21], po stan bezpieczeństwa całego muzeum[22]. Zatem pozbawienie dyrektora muzeum możliwości wprowadzenia w uzasadnionych wypadkach zakazu fotografowania przez zwiedzających z jednej strony mogłoby się stać realnym zagrożeniem dla wszystkich gromadzonych w muzeum obiektów, z drugiej strony mogłoby wiązać się z nieposzanowaniem zawieranych przez muzeum indywidualnych umów, dotyczących np. przekazania w depozyt bądź wypożyczenia obiektów pochodzących z prywatnych kolekcji, co narażałoby muzea na negatywne konsekwencje prawne, a w efekcie skutkowałoby zubożeniem przygotowywanych ekspozycji muzealnych.

W kontekście zaistniałej sprawy trzeba wreszcie na koniec zwrócić uwagę na pewne niekonsekwencje i brak należytej staranności w działaniach niektórych muzeów. Otóż nie ulega wątpliwości, iż regulaminy określające zasady funkcjonowania muzeum (w tym jego zwiedzania) powinny być powszechnie dostępne. Osoba zwiedzająca z chwilą nabycia biletu zawiera wszak rodzaj umowy, musi zatem wiedzieć, jakie są jej warunki. Jeśli zatem dyrekcja muzeum z różnych względów zdecyduje się na ograniczenia dotyczące możliwości fotografowania, to musi umożliwić zapoznanie się z tymi warunkami osobie, która zamierza zwiedzać dane muzeum.

Odrębną kwestią podniesioną przez powoda w sprawie, w której zapadł komentowany wyrok, jest pobieranie przez muzea opłat za wykonywanie fotografii przez osoby zwiedzające. W tym względzie należałoby się zgodzić z podniesionymi w pozwie argumentami, że brzmienie art. 25 ust. 1 Ustawy z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach „Muzeum pobiera opłaty za przygotowanie i udostępnianie zbiorów do celów innych niż zwiedzanie, w szczególności za kopiowanie, sporządzanie reprodukcji lub fotografii, przygotowywanie zbiorów do wypożyczenia oraz ich wypożyczenie" nie pozwala na pobieranie takich opłat od osób zwiedzających. Nie ulega wątpliwości, że urządzenie ekspozycji, tj. opracowanie scenariusza wystawy, odpowiedni dobór obiektów, ich oświetlenie i opisanie uznać trzeba za formę „przygotowania" i „udostępnienia". Inną sprawą jest pobieranie takich opłat przez muzea od podmiotów zainteresowanych m.in. zawodowo konkretnymi obiektami znajdującymi się w muzealnych zbiorach (np. wydawnictwa, zdjęcia do prowadzonych badań naukowych). Te relacje, kiedy to muzeum może pobierać i pobiera opłaty za wykonaną usługę, nie stanowiły jednak przedmiotu sporu[23].

Podsumowując, wydaje się, iż w kontekście zapadłego wyroku zasadne byłoby, aby wszystkie funkcjonujące na terenie kraju muzea starannie przeanalizowały znajdujące się w ich regulaminach zapisy. Często bowiem zdarza się, że muzea posługują się regulaminami redagowanymi przed laty, które nie przystają do aktualnej sytuacji danej placówki. Regulaminy te po stosownych korektach powinny być udostępnione zwiedzającym.

Dr Monika Drela, doktor nauk prawnych, od 2005 r. adiunkt w Zakładzie Prawa Cywilnego i Prawa Międzynarodowego Prywatnego na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, prowadzi zajęcia z prawa cywilnego i wykłady z prawa własności intelektualnej. Ukończyła aplikację sądową, obecnie wykonuje zawód radcy prawnego. Jest autorką wielu publikacji z zakresu prawa umów oraz prawa ochrony zabytków.

Dr Maciej Trzciński, prawnik, archeolog, adiunkt w Katedrze Kryminalistyki Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, zastępca dyrektora Muzeum Miejskiego Wrocławia. Autor publikacji z zakresu przestępczości przeciwko zabytkom.

Przypisy

1. Zob. m.in.: http://prawo.vagla.pl/node/9027 – dostęp z dnia 29.07.2010 r.

2. Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz.U. z 1997 r., Nr 5, poz. 24 ze zm.).

3. Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2006, s. 152.

4. Por. J. Gołaczyński, *Wzorce i niedozwolone klauzule umowne w praktyce bankowej po wejściu w życie ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów oraz odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny*, „Przegląd Sądowy" 2001, nr 11-12, s. 108 i n.; M. Michalska, M. Wojewoda, *Kilka uwag o rozszerzonej mocy wiążącej wyroków uznających postanowienia umowy za niedozwolone*, „Radca Prawny" 2008, nr 4-5, s. 33.

5. Wprowadzono ją Ustawą z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz.U. z 2000 r., Nr 22, poz. 271 ze zm.) w celu implementacji dyrektywy 93/13/EWG – Dyrektywa Rady z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich (Dz.U. Wspólnot Europejskich z 1993 r., L 95, s. 29), dostępna na stronie internetowej http://eur-lex.europa.eu

6. Zob. A. Kołodziej, *Kontrowersje wokół cywilnoprawnych skutków abstrakcyjnej kontroli wzorca umowy konsumenckiej*, [w:] *Prace z prawa cywilnego: dla uczczenia pamięci profesora Jana Kosika*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo", CCCVIII, 2009, s. 225 i n.

7. Wyrok SOKiK z dnia 25 marca 2004 r., XVII Ama 51/2003, „Monitor Prawniczy" 2007, nr 6, s. 316.

8. M. Michalska, M. Wojewoda, jw., s. 34.

9. Tamże.

10. Zob. M. Bednarek, [w:] *System Prawa Prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, Warszawa 2006, s. 693.

11. Art. 23a ust. 2 Ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (jednolity tekst: Dz.U. z 2003 r., Nr 86, poz. 804 ze zm.).

12. Ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów z 2000 r.

13. Uzasadnienie uchwały Sądu Najwyższego z dnia 7 października 2008 r., III CZP 80/08, OSNC 2009, nr 9, poz. 118.

14. W doktrynie przedmiotu można też spotkać stanowisko, że „wyrok wpisany do rejestru nie rodzi skutków cywilnoprawnych w postaci nieważności lub bezskuteczności umów zawartych z użyciem kwestionowanego lub podobnego wzorca (...), a wyrok SOKiK wpisany do rejestru nie jest prejudykatem dla kontroli konkretnej umów konsumenckich zawartych z użyciem wzorca". A. Kołodziej, jw., s. 226.

15. Zgodnie z art. 342 kpc, dla wyroku zaocznego uwzględniającego powództwo sąd nie musi w każdym przypadku sporządzać uzasadnienia. Przy czym w doktrynie szczególnie podkreśla się, że konieczne i ważne dla praktyki i efektywności kontroli abstrakcyjnej jest, by SOKiK każdorazowo w uzasadnieniu wyroku uwzględniającego powództwo wyjaśnił, w czym przejawia się sprzeczność z dobrymi obyczajami i rażące naruszenie interesów konsumenta (J. Pisuliński, *Niedozwolone klauzule umowne w obrocie bankowym na wybranych przykładach*, „Prawo Bankowe" 2005, nr 6, s. 15; A. Kołodziej, jw., s. 232). W związku z tym trzeba uznać, że nie jest racjonalne, by wyrok zaoczny zapadły w postępowaniu o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone, uwzględniający powództwo, nie posiadał uzasadnienia, jednak uwaga ta może mieć znaczenie jedynie jako postulat *de lege ferenda*.

16. Zob. m.in. J. Dybcio, *Zakaz fotografowania zakazany*, „Metro" z dnia 1.07.2010 r., s. 6; D. Wodecka, *Zakazuje się zakazywać*, „Gazeta Wyborcza" z dnia 5.08.2010 r., s. 7.

17. Ściślej, najczęściej jest to umowa zbliżona charakterem do umowy najmu lub odpłatnego użyczenia – czyli udostępnienie rzeczy oznaczonej co do tożsamości do korzystania za zapłatą wynagrodzenia. Tymczasem umowa pożyczki, jako umowa nazwana, polega na tym, że dający pożyczkę zobowiązuje się przenieść na własność biorącego określoną ilość rzeczy oznaczonych co do gatunku (art. 720 par. 1 kc).

18. Muzea państwowe i samorządowe nabywają osobowość prawną z chwilą wpisania ich z urzędu do rejestru prowadzonego przez organizatora.

19. Przykładem takiej ekspozycji może być zorganizowana przez Muzeum Miejskie Wrocławia wystawa pt. „1000 lat historii Wrocławia".

20. Opinię taką sformułował poseł Norbert Wojnarowski w swojej interpelacji (interpelacja nr 10420), skierowanej w dniu 26.06.2009 r. w sprawie zakazu fotografowania eksponatów w muzeach.

21. W zależności od rodzaju zabytków będzie to odpowiedni poziom wilgotności, ograniczenie dopływu światła itp.

22. Pamiętać należy, że całkowity brak reglamentacji dotyczący wykonywania przez zwiedzających zdjęć w muzeum skutkować może np. wykonaniem dokumentacji fotograficznej systemów zabezpieczających jako formy przygotowania do przyszłego włamania lub kradzieży. Umożliwienie wykonania takich zdjęć osłabia zatem zasadniczo stan bezpieczeństwa konkretnej placówki muzealnej. Zob. szerzej S. Kocewiak, P. Ogrodzki, J. Rulewicz, *Vademecum zabezpieczenia muzeów*, Warszawa 2002.

23. Zob. szerzej M. Drela, *Prawne aspekty rozpowszechniania wyglądu muzealiów*, [w:] *Prawo muzeów*, Warszawa 2008, s. 92-104.

BAN ON PHOTOGRAPHING IN THE REGULATIONS OF THE MUSEUM – COMMENTS TO THE DECISION OF THE COURT OF COMPETITION AND CONSUMER PROTECTION ON 5 MAY 2010

In the middle of 2009, the Regional Court in Warsaw (Court of Competition and Consumer Protection) received a petition to recognise provisions of the model agreement as prohibited. The plaintiff claimed that the provisions of par. 8 of the Regulations for use of exhibited museum items used by the Września Children Regional Museum in Września, reading as follows: "Photographing and filming of exhibits and exhibition rooms is prohibited without the permission of the director of the museum. Photographing is possible after such permission is obtained and a fee is paid", should be deemed prohibited. The Court recognised the provisions of the model agreement as prohibited and ruled that the provisions of the model agreement with the content quoted above must not be used by the Września Children Regional Museum in Września in transactions with consumers.

The essential aim of the article is to determine legal consequences of the decision being discussed and the entering of the provisions concerned into the Register of Prohibited Clauses by the Office of Competition and Consumer Protection.

The authors of the article give answers to frequently asked questions concerning the impact of the entry in the Register of Prohibited Clauses on the validity of similar provisions used in regulations of other museums. It is important here that, although the said decision was issued according to the procedure for abstractive control of provisions of the regulations of the museum and refers only to the regulation which is the object of proceedings before the regional court, its impact affects the interpretation of the provisions about abusive clauses carried out in other potential similar cases. In this context, it is important that if other museums make use of any provisions identical to the provisions of par. 8 of the Regulations of the Września Children Regional Museum in Września that were recognised as prohibited in the decision referred to above, such identical provisions cannot be automatically regarded as prohibited (abusive).

Bartłomiej Gadecki
prawnik

KARNOPRAWNA OCHRONA ZABYTKÓW. PROPOZYCJE *DE LEGE FERENDA*

Zabytki są chronione w przepisach karnych zawartych zarówno w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami[1] (dalej – ustawa o zabytkach), jak i w samym kodeksie karnym[2] (dalej – k.k.). Dlatego można mówić o modelu „półkodeksowym"[3]. Aktualnie obowiązujące przepisy chronią zabytki przed zniszczeniem lub uszkodzeniem, nielegalnym wywiezieniem z kraju oraz różnymi odmianami kradzieży. Przepisy chronią również autentyczność zabytków i wiarygodność tych, które znajdują się w obrocie.

Zastanowić się trzeba, czy przepisy zawarte w tych ustawach są tak ukształtowane, aby można było mówić o skutecznej karnoprawnej ochronie zabytków.

W doktrynie K. Zeidler stwierdził, iż w warstwie normatywno-prawnej dziedzictwo kultury jest może nie doskonale, ale wystarczająco zabezpieczone w prawie karnym[4]. Podzielając ten pogląd należy mieć na uwadze, że konieczne jest ciągłe poszukiwanie rozwiązań, które zapewnią lepszą ochronę zabytkom. W celu zapewnienia skuteczniejszej ochrony zabytków można zaproponować następujące rozwiązania.

Na początek trzeba poddać rozważaniom art. 294 § 2 k.k., który stanowi typ kwalifikowany przestępstwa określonego w art. 278 § 1 lub 2, art. 284 § 1 lub 2, art. 285 § 1, art. 286 § 1, art. 287 § 1, art. 288 § 1 lub 3, lub w art. 291 § 1 k.k. ze względu na przedmiot – „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury". Artykuł 294 k.k. stanowi: „Kto dopuszcza się przestępstwa określonego w art. 278 § 1 lub 2, art. 284 § 1 lub 2, art. 285 § 1, art. 286 § 1, art. 287 § 1, art. 288 § 1 lub 3, lub w art. 291 § 1, w stosunku do mienia znacznej wartości, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10 (§ 1). Tej samej karze podlega sprawca, który dopuszcza się przestępstwa wymienionego w § 1 w stosunku do dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury (§ 2)". Jak zauważono w doktrynie, wprowadzenie do k.k. typu kwalifikowanego ze względu na przedmiot – „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury" – spowodowało trudności w interpretacji tego znamienia[5]. Omawiając art. 294 k.k. B. Michalski podniósł, że warunkiem odpowiedzialności sprawcy na podstawie art. 294 § 2 k.k. jest ustalenie w konkretnym stanie faktycznym, że był on świadomy w ogóle tego, że będące przedmiotem jego czynu dobro (rzecz) jest „dobrem kultury" i godził się na to, że dobro to może mieć szczególne znaczenie dla kultury[6].

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na orzeczenie Sądu Najwyższego, w którym stwierdzono, że: „z wyjaśnień tych (oskarżonego – dopisek autora) wynika wątpliwość co do okoliczności popełnienia czynu opisanego w art. 108 ust. 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Skoro oskarżony zaprzeczył, by miał prawną ocenę jego czynu, to brak jest podstaw do uznania, że okoliczności popełnienia czynu nie budzą wątpliwości. Z pozostałego materiału dowodowego sprawy również nie da się wyprowadzić wniosku, że oskarżony dokonując kradzieży torów nie użytkowanego torowiska przewidywał możliwość, że ma ono charakter zabytku i godził się z tym faktem"[7]. Orzeczenie to dobrze ukazuje trudności w praktycznym stosowaniu przepisów karnych chroniących zabytki (a dużo łatwiej jest udowodnić sprawcy, że przedmiotem jego czynu był zabytek, a nie dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury). Powracając do rozważań na temat art. 294 § 2 k.k. należy stwierdzić, że skreślenie tego przepisu[8] spowoduje osłabienie karnoprawnej ochrony dziedzictwa kultury, mimo iż tylko niewielka część zabytków może być uznana za „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury". Osłabienie tej ochrony związane jest z faktem, że art. 294 § 2 k.k. przewiduje sankcję w postaci kary pozbawienia wolności od roku do lat 10. Skreślenie tego przepisu spowodowałoby, że sprawca kradzieży zabytku albo jego

zniszczenia podlegałby karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 (zob. art. 278 § 1 k.k., art. 288 § 1 k.k., art. 108 ust. 1 ustawy o zabytkach), natomiast jego przywłaszczenia – karze pozbawienia wolności do lat 3 (zob. art. 284 § 1 k.k.), gdyby zabytek nie stanowił mienia znacznej wartości. Zatem samo skreślenie tego przepisu (autor jest zdania, że ze względu na trudności w rozgraniczaniu „dóbr o szczególnym znaczeniu dla kultury" od dóbr nieposiadających takiego znaczenia i konieczność dowodzenia w procesie karnym, że sprawca miał świadomość, że obiekt jest dobrem o szczególnym znaczeniu dla kultury, pozostawienie tego przepisu w obecnym brzmieniu nie jest właściwe) powinno nastąpić wraz z propozycją rozwiązań, które wzmocnią karnoprawną ochronę zabytków. Ewentualnie trzeba rozważyć modyfikację treści tego przepisu.

Można zaproponować następujące rozwiązania.

Przede wszystkim, można postulować zastąpienie sformułowania „w stosunku do dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury" – sformułowaniem „w stosunku do zabytku". Otrzymalibyśmy kwalifikowany typ przestępstw ze względu na przedmiot – „zabytek", zagrożony karą pozbawienia wolności od roku do lat 10. Spowodowałoby to rozróżnienie odpowiedzialności karnej w sytuacji, gdy sprawca niszczy zabytek stanowiący jego własność (wtedy sprawca popełniałby przestępstwo z art. 108 ust. 1 ustawy o zabytkach, zagrożone karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5) oraz gdy niszczy zabytek będący własnością innej osoby (wtedy jego czyn byłby zagrożony karą pozbawienia wolności od roku do lat 10). *Prima facie* to rozwiązanie wydawałoby się słuszne – surowsza odpowiedzialność sprawcy niszczącego cudzą rzecz, a łagodniejsza w przypadku zniszczenia swojej własności. Jednakże biorąc pod uwagę specyfikę dóbr – zabytków, każdy zabytek, bez względu na to, czyją aktualnie jest własnością, powinien być tak samo chroniony przed unicestwieniem[9]. Trzeba również zauważyć, iż zagrożenie każdej kradzieży czy przywłaszczenia zabytku karą pozbawienia wolności od roku do lat 10 spowoduje, że sąd nie będzie mógł skorzystać z instytucji przewidzianej w art. 58 § 3 k.k. (przewidującego orzeczenie zamiast kary pozbawienia wolności – grzywny albo kary ograniczenia wolności, w szczególności, jeżeli orzeka równocześnie środek karny wobec sprawcy przestępstwa zagrożonego karą pozbawienia wolności nie przekraczającą 5 lat), co z kolei stworzy sytuację, że sprawcy nawet „drobnej" kradzieży zostanie wymierzona kara pozbawienia wolności – a wymierzenie innej kary będzie możliwe w przypadku zastosowania instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary (zob. art. 60 k.k.). Dlatego to rozwiązanie nie wydaje się słuszne. Również niewłaściwe będzie skreślenie art. 294 § 2 k.k. i wprowadzenie do każdego przepisu wymienionego w katalogu art. 294 § 1 k.k. typu kwalifikowanego ze względu na przedmiot – „zabytek". Oprócz wskazanych wyżej problemów dotyczących sankcji za takie czyny, kolejnym argumentem przemawiającym za rezygnacją z tej propozycji jest fakt, iż k.k. cechowałby się zbytnią kazuistyką (nawet gdyby stworzyć typ kwalifikowany tylko przestępstwa kradzieży, przywłaszczenia, zniszczenia i paserstwa zabytku). Trzeba zauważyć, iż już W. Daszkiewicz postulował wprowadzenie przepisów o następującej treści:

- „Art. I. § 1. Kto kradnie,przywłaszcza sobie, wyłudza, niszczy albo uszkadza zabytek podlega karze...
  § 2. W wypadku mniejszej wagi sprawca podlega karze...
- Art. II. Kto czynu określonego w art. I. § 1 dopuszcza się wobec zabytku o szczególnym znaczeniu historycznym, naukowym albo artystycznym lub stanowiącym mienie znacznej wartości, podlega karze..."[10].

Krytycznie do tego poglądu odniósł się B. Dzięcioł, który pisał, że „trudno nie zgodzić się z opinią, że z punktu widzenia techniki legislacyjnej nie byłaby najszczęśliwsza propozycja stworzenia w kodeksie karnym lub w ustawie szczególnej kolejnego typu przestępstwa kradzieży kwalifikowanej ze względu na przedmiot przestępstwa. Prowadziłoby to do nadmiernej kazuistyki prawa (...)"[11]. Argumentem przemawiającym przeciwko propozycji W. Daszkiewicza jest również to, że wprowadzenie określenia „zabytku o szczególnym znaczeniu historycznym, naukowym albo artystycznym" spowodowałoby takie same trudności w interpretacji tego pojęcia, jakie związane są obecnie z interpretacją pojęcia „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury", a ponadto konieczność udowodnienia sprawcy, że wiedział, iż zabytek miał „szczególne znaczenie historyczne, naukowe albo artystyczne".

W przypadku skreślenia art. 294 § 2 k.k. możliwe jest w części ogólnej k.k. wprowadzenie przepisu, który przewidywałby nadzwyczajne obostrzenie kary „wobec sprawcy, który popełnia przestępstwo w stosunku do zabytku", z możliwością wymierze-

nia takiemu sprawcy „kary przewidzianej za przypisane sprawcy przestępstwo w wysokości do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę" (ewentualnie „w wysokości powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, z możliwością wymierzenia do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę" lub „w wysokości nie niższej od dolnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę"). Jednakże należy zauważyć, że przepis ten będzie *de facto* odnosił się do przestępstw zawartych w rozdziale XXXV k.k. (zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko mieniu"). Dlatego nie wydaje się właściwe wprowadzenie takiej regulacji w części ogólnej k.k.

W tym miejscu trzeba zastanowić się, czy wszystkie przestępstwa wymienione w katalogu zawartym w art. 294 § 1 k.k. muszą posiadać typ kwalifikowany. W doktrynie zwracano uwagę, że katalog tych przestępstw jest niewłaściwie określony[12]. Niewątpliwie najważniejsze w tym katalogu są przestępstwa kradzieży, przywłaszczenia, zniszczenia i paserstwa. Należy również zauważyć, że nie jest sztuką stworzenie typu kwalifikowanego przestępstwa zagrożonego wysoką sankcją, ale konieczne jest takie sformułowanie treści przepisu (w tym jego sankcji), aby wkomponowywał się w rozwiązania przyjęte w k.k. (czyli, żeby znajdowały do niego zastosowanie przepisy części ogólnej k.k., a sankcja była odpowiednia do wagi naruszonego dobra). Konieczna jest także odpowiedź na pytanie, czy przestępstwa kradzieży, przywłaszczenia, zniszczenia i paserstwa zabytku powinny być zagrożone taką samą sankcją. Odpowiadając na to pytanie negatywnie, należy podnieść, iż zniszczenie zabytku jest przestępstwem, które niesie za sobą większe zagrożenie dla dziedzictwa kultury niż pozostałe czyny, takie jak np. kradzież zabytku, jego przywłaszczenie czy paserstwo, oznacza bowiem jego bezpowrotną stratę. Dlatego zniszczenie zabytku powinno być zagrożone karą surowszą niż jego kradzież, przywłaszczenie lub paserstwo, a także wywiezienie za granicę[13]. A skoro – jak wyżej podkreślono – sankcja w przypadku zniszczenia zarówno zabytku własnego, jak i stanowiącego cudzą własność, powinna być taka sama, to zasadnym jest podwyższenie sankcji art. 108 ust. 1 ustawy o zabytkach (przestępstwo zniszczenia zabytku). Przepis ten powinien być zagrożony „karą pozbawienia wolności od roku do lat 10" (a nie, jak dotychczas, karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5). Jednocześnie należałoby wprowadzić w kolejnym ustępie (co spowodowałoby konieczność zmiany numeracji ustępów kolejnych) „wypadek mniejszej wagi" zagrożony karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Dokonanie wyżej wskazanych zmian spowoduje, że zniszczenie zabytku (zarówno stanowiącego własność sprawcy, jak i będącego dla niego rzeczą cudzą) będzie zagrożone karą pozbawienia wolności od roku do lat 10 (obecnie tylko zniszczenie zabytku będącego jednocześnie „dobrem o szczególnym znaczeniu dla kultury" lub „mieniem znacznej wartości" jest zagrożone taką sankcją). Jednakże, gdy czyn sprawcy będzie stanowił „wypadek mniejszej wagi" sankcja będzie stosunkowo niższa, a w przypadku, kiedy sąd uzna za celowe orzeczenie (za wypadek mniejszej wagi) zamiast kary pozbawienia wolności – grzywny albo kary ograniczenia wolności, będzie mógł to uczynić, powołując się na art. 58 § 3 k.k. (czyli wymierzenie kary grzywny albo ograniczenia wolności będzie możliwe bez konieczności stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary). W przypadku kradzieży, przywłaszczenia i paserstwa zabytku sprawca poniesie odpowiedzialność z odpowiednich przepisów k.k. – art. 278, art. 284, art. 291 (czyli odpowiednio niższą niż w przypadku zniszczenia zabytku, chyba że zabytek będzie mieniem znacznej wartości).

Przyglądając się kwestii ochrony zabytków przed wywozem za granicę trzeba mieć na uwadze fakt, iż w doktrynie zwraca się uwagę, że przepisy o wywozie zabytków z kraju są zbyt restrykcyjnie sformułowane[14]. Jednakże niezależnie od tego, czy w przyszłości Rzeczpospolita Polska będzie chronić wyłącznie zabytki stanowiące skarby narodowe, czy ochrona obejmie szersze kategorie zabytków, to przepis art. 109 ustawy o zabytkach w obecnym brzmieniu jest dobrze sformułowany (tu jednak należy zasygnalizować praktyczne trudności w zapobieganiu wywozowi zabytków).

Analiza prawnokarnych regulacji dotyczących ochrony autentyczności zabytków i wiarygodności znajdujących się w obrocie prowadzi do wniosku, iż wprowadzenie art. 109a i 109b ustawy o zabytkach niewątpliwie zwiększyło ich ochronę[15]. W przypadku art. 109a najtrudniejszym zadaniem stojącym przed organami ścigania jest konieczność dowodzenia w procesie karnym, iż sprawca chciał użyć podrabianego/przerabianego zabytku w obrocie zabytkami. Jednakże zastanowić się trzeba, czy zasadne jest takie sformułowanie przepisu art. 109a, aby ułatwić kwestie natury dowodowej. Skutek taki osiągnąć by można eliminując z treści art. 109a ustawy o zabyt-

kach wyrażenie „w celu użycia go w obrocie zabytkami". Przepis miałby wówczas brzmienie: „kto podrabia lub przerabia zabytek, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2". Odpowiadając na postawione pytanie, najpierw trzeba się przyjrzeć uregulowaniom zawartym w k.k., a służącym ochronie wiarygodności wybranych dóbr. Najbardziej charakterystyczne są przepisy art. 270 § 1 k.k. i 310 § 1 k.k. Art. 270 § 1 k.k. brzmi: „Kto, w celu użycia za autentyczny, podrabia lub przerabia dokument lub takiego dokumentu jako autentycznego używa, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5". Natomiast art. 310 § 1 k.k. ma treść: „Kto podrabia albo przerabia polski albo obcy pieniądz, inny środek płatniczy albo dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej albo zawierający obowiązek wypłaty kapitału, odsetek, udziału w zyskach albo stwierdzenie uczestnictwa w spółce lub z pieniędzy, innego środka płatniczego albo z takiego dokumentu usuwa oznakę umorzenia, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze 25 lat pozbawienia wolności". Porównując wyżej wymienione przepisy J. Skorupka słusznie stwierdził, że przepis art. 310 § 1 k.k. nie wymaga, aby sprawca fałszował pieniądz, inny środek płatniczy lub papier wartościowy w celu użycia go za autentyczny, co jest wymagane przy przestępstwie fałszowania dokumentów z art. 270 §1 k.k. Artykuł 310 § 1 k.k. przewiduje odpowiedzialność karną za sfałszowanie przedmiotów czynności wykonawczych nawet bez zamiaru puszczenia ich w obieg[16]. Brak w zespole znamion art. 310 § 1 k.k. działania w opisanym wyżej celu jest naturalną konsekwencją założenia, że przestępstwo fałszowania pieniędzy, innych środków płatniczych lub papierów wartościowych jest skierowane przeciwko bezpieczeństwu obrotu finansowego, tym samym cel, w jakim sfałszowano papier wartościowy, jest dla bytu przestępstwa obojętny[17]. Należy jednak zaznaczyć, że problem przestępstwa fałszerstwa zabytku – co zauważył K. Zeidler – jest o tyle szczególny, że samego kopiowania nie można uznać za czyn prawnie zabroniony, gdyż wtedy groza padnie na studentów wydziałów sztuk pięknych oraz konserwatorów[18]. Zajmując się problematyką fałszerstw dzieł sztuki M. Piasecka stwierdziła, że istnienie wielu kopii sławnych oryginałów jest na pewno zjawiskiem pożądanym. Pozwala na rozpropagowanie pierwowzoru wśród szerszych kręgów odbiorców[19]. Dlatego nowelizacja art. 109a ustawy o zabytkach w proponowanym wyżej brzmieniu nie byłaby celowa.

Natomiast w przypadku sprzedaży podrobionych/przerobionych zabytków jako autentycznych konieczne jest – do postawienia zarzutu z art. 109b ustawy o zabytkach – udowodnienie sprawcy, że wiedział, iż sprzedawany przez niego zabytek został podrobiony/przerobiony[20]. W celu skuteczniejszej ochrony wiarygodności znajdujących się w obrocie zabytków można sformułować postulat wprowadzenia nowego przestępstwa do ustawy o zabytkach w brzmieniu: „Kto zabytek, o którym na podstawie towarzyszących okoliczności powinien i może przypuszczać, że został podrobiony lub przerobiony, zbywa jako autentyczny, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku". Przepis ten *de facto* znalazłby zastosowanie w sytuacji, gdy niemożliwe byłoby udowodnienie sprawcy popełnienie przestępstwa z art. 109b ustawy o zabytkach (lub z art. 286 § 1 k.k.)[21]. Okolicznościami, na których podstawie sprawca powinien i może przypuszczać, że zbywany przez niego zabytek został podrobiony lub przerobiony będą np. wiadomy zbywającemu fakt uprzedniego skazania osoby, od której on sam nabył zabytek za przestępstwo fałszerstwa zabytków, opinia niezależnej osoby świadcząca, iż zabytek jest nieautentyczny. Proponowana kara za to przestępstwo uwzględnia fakt, iż przestępstwo z art. 109b ustawy o zabytkach (gdy sprawca wie, że zbywane zabytki są podrobione lub przerobione) zagrożone jest karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Kolejnym postulatem *de lege ferenda*, jaki można wysunąć – celem wzmocnienia ochrony dziedzictwa kultury – jest wprowadzenie odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny skierowane przeciwko zabytkom. Należy zauważyć, iż niedopełnienie obowiązków nałożonych ustawą o zabytkach w trakcie procesu inwestycyjno-budowlanego, skutkiem czego jest zniszczenie/uszkodzenie zabytku, przynosi korzyść przedsiębiorstwu prowadzącemu roboty budowlane. Również korzyść może osiągać przedsiębiorstwo:

- zajmujące się eksportem zabytków na skutek nierespektowania przepisów dotyczących wywozu zabytków za granicę;
- wytwarzające fałszywe zabytki lub uczestniczące w obrocie takimi zabytkami.

Dlatego konieczna jest nowelizacja ustawy z dnia 28 października 2002 r. o odpowiedzialności pod-

miotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary[22] poprzez dodanie do katalogu przestępstw wymienionych w art. 16 tej ustawy przestępstw określonych w art. 108, 109, 109a, 109b ustawy o zabytkach.

Rekapitulując powyższe rozważania, w celu wzmocnienia karnoprawnej ochrony zabytków, zasadnym jest:

- skreślenie przepisu art. 294 § 2 k.k.;
- podwyższenie sankcji art. 108 ust. 1 ustawy o zabytkach (przestępstwo zniszczenia zabytku powinno być zagrożone karą pozbawienia wolności od roku do lat 10; przy czym powinien być wprowadzony wypadek mniejszej wagi zagrożony karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5);
- wprowadzenie nowego przestępstwa do ustawy o zabytkach w brzmieniu: „Kto zabytek, o którym na podstawie towarzyszących okoliczności powinien i może przypuszczać, że został podrobiony lub przerobiony, zbywa jako autentyczny podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku";
- dodanie do katalogu przestępstw wymienionych w art. 16 ustawy z dnia 28 października 2002 r. o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary przestępstw określonych w art. 108, 109, 109a, 109b ustawy o zabytkach.

Na zakończenie należy stwierdzić, iż nawet najlepsze prawo nic nie zmieni, gdy nie będzie właściwie stosowane. Autorzy opisujący karnoprawną problematykę zabytków zwracają uwagę na niewłaściwe postępowanie policji, prokuratury i sądów. Dlatego konieczne jest zastanowienie się nad przyczyną takiego stanu rzeczy.

Niewątpliwie na stosowanie prawa wpływ ma znajomość przepisów karnych chroniących zabytki. Część autorów widzi związek pomiędzy słabą znajomością przepisów karnych chroniących zabytki, a ich umiejscowieniem w innej – niż k.k. – ustawie (przepisy karne zawarte w ustawie o zabytkach należą do tzw. pozakodeksowego prawa karnego). Dlatego m.in. wysuwane są postulaty stworzenia w k.k. rozdziału poświęconego przestępczości przeciwko zabytkom (problematyka stworzenia takiego rozdziału w k.k. wykracza jednak poza ramy niniejszych rozważań i będzie tematem odrębnego opracowania). Jednak umiejscowienie przepisów chroniących zabytki w k.k. nie wpłynie automatycznie na polepszenie znajomości tych przepisów przez osoby stosujące prawo karne. Na poprawę sytuacji mogą wpłynąć szkolenia pracowników wymiaru sprawiedliwości, których tematem będzie szeroko rozumiana problematyka zabytków i dzieł sztuki.

Poprawić obecną sytuację mogą też artykuły publikowane w pismach branżowych – „Prokuratura i Prawo", „Prokurator" i „Przegląd Policyjny". Te pisma zostały wymienione nie bez powodu. Dwa pierwsze są najczęściej i najchętniej czytane przez prokuratorów, natomiast „Przegląd Policyjny" – przez funkcjonariuszy policji. Dlatego artykuły tam zamieszczane, a co za tym idzie, poglądy w nich głoszone, mają największą szansę dotarcia do pracowników organów ścigania.

Kolejnym powodem słabszej znajomości przepisów regulujących problematykę zabytków jest brak na rynku wydawniczym dobrego komentarza do przepisów karnych chroniących zabytki. Obecne na rynku komentarze do tzw. pozakodeksowego prawa karnego z reguły są komentarzami, w których w ramach jednej publikacji omawia się przestępstwa zawarte w kilku lub kilkunastu ustawach. Sprawia to, że przepisy zawarte w tych ustawach są omawiane skrótowo. Zawarty w takiej publikacji, często jako odrębny jej rozdział, komentarz do przepisów karnych ustawy o zabytkach, liczy kilka stron. A do omówienia są cztery przepisy – art. 108, 109, 109a, 109b ustawy o zabytkach. Dla porównania: komentarz do 11 przepisów zawartych w Tytule V Kodeksu spółek handlowych[23], zatytułowanym „Przepisy karne", liczy ponad 700 stron[24]. Dlatego konieczne jest stworzenie komentarza do przepisów zawartych w rozdziale 11 ustawy o zabytkach (do omówienia byłoby 16 przepisów). Komentarz ten powinien szczegółowo omawiać poszczególne przestępstwa oraz wykroczenia, łącznie z aspektami kryminologicznymi i kryminalistycznymi poszczególnych czynów. W celu stworzenia takiego komentarza zapewne będzie potrzeba współdziałania osób zajmujących się problematyką zabytków.

Mgr Bartłomiej Gadecki, absolwent Podyplomowych Studiów Problematyki Zorganizowanej Przestępczości i Terroryzmu na Uniwersytecie Warszawskim oraz Podyplomowych Studiów Prawa Handlowego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu; jest asesorem Prokuratury Rejonowej w Lidzbarku Warmińskim.

Przypisy

1. Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. (Dz.U. z 2003 r. Nr 162, poz. 1568 ze zm.).

2. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553 ze zm.).

3. Zob. M. Bojarski, W. Radecki, *Ochrona zabytków w polskim prawie karnym. Stan aktualny i propozycje de lege ferenda*, [w:] *Prawnokarna ochrona dziedzictwa kultury. Materiały z konferencji, Gdańsk, 30 maja – 1 czerwca 2005 r.*, pod red. J. Kaczmarka, Kraków 2006, s. 22.

4. K. Zeidler, *Pokrzywdzone zabytki, czyli o tym, czy prawo karne chroni dziedzictwo kultury*, „Gdańskie Studia Prawnicze", t. 19, 2008, s. 425.

5. Zob. M. Bojarski, W. Radecki, *Ochrona zabytków...*, jw., s. 18-19; w doktrynie W. Radecki ocenił jako nieudane rozwiązanie polegające na utworzeniu typu kwalifikowanego m.in. kradzieży, jeżeli przedmiotem jest „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury"; autor ten wyraził wątpliwość, kto i na podstawie jakich kryteriów miałby decydować, które dobro ma szczególne znaczenie dla kultury, a które zwykłe – zob. W. Radecki, *Przestępstwa przeciwko dobrom kultury i innym dobrom intelektualnym*, „Przegląd Prawa Karnego", 1993, nr 8-9, s. 41; wypowiadane są też głosy pozytywnie oceniające fakt, iż ustawodawca przewidział kwalifikowane typy przestępstwa w sytuacji, kiedy przedmiotem zamachu są dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury – zob. K. Zeidler, M. Trzciński, *Wykład prawa dla archeologów*, Warszawa 2009, s. 76; na temat art. 294 k.k. zob. także P. Ogrodzki, *Przestępczość przeciwko zabytkom (współpraca organów ścigania z instytucjami kultury i służbą ochrony zabytków w jej zwalczaniu)*, [w:] *Prawnokarna ochrona...*, jw., s. 115-116; P. Chlebowicz, *Prawnokarne aspekty ochrony dóbr kultury. Refleksje na tle zmiany stanu prawnego*, „Ochrona Zabytków", 2003, nr 3-4, s. 123; B. Michalski, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 222-316*, t. 2, pod red. A. Wąska, Warszawa 2006, s. 1132; A. Księżopolska-Kukulska, *Dobra kultury jako przedmiot ochrony w prawie karnym*, „Prokurator", 2007, nr 2, s. 112-115; M. Kulik, *Przestępstwo i wykroczenie uszkodzenia rzeczy*, Lublin 2005, s. 162-163; J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, t. 2, Kraków 2001, s. 604-606; M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, *Przestępstwa przeciwko mieniu*, Warszawa 1998, s. 313; M. Bojarski, W. Radecki, *Pozakodeksowe prawo karne: komentarz*, t. 3, *Przestępstwa w dziedzinie porządku publicznego, wyborów, polityki i inicjatywy ustawodawczej, pracy i ubezpieczeń społecznych, kultury i własności intelektualnej*, Warszawa 2003, s. 341-342.

6. B. Michalski, jw., s. 1137.

7. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 września 2008 r., IV KK 292/08, „Biuletyn Prawa Karnego", 2008, nr 11, s. 33.

8. Taki postulat wysunął w doktrynie M. Kulik – zob. M. Kulik, jw., s. 163; zob. także M. Trzciński, *Przestępczość przeciwko zabytkom archeologicznym. Problematyka prawno-kryminalistyczna*, Warszawa 2010, s. 74-75; por. M. Bojarski, W. Radecki, *Ochrona zabytków...*, jw., s. 28; autorzy postulują pozostawienie typu kwalifikowanego ze względu na dobro mające szczególne znaczenie dla kultury, już choćby dlatego, że ustawa o zabytkach w art. 15 wyraźnie ukierunkowuje wykładnię na pomniki historii i obiekty dziedzictwa światowego.

9. W jednym ze swoich orzeczeń (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 grudnia 1986 r., IV KR 473/86, OSNKW 1987, nr 7-8, poz. 63, s. 20) Sąd Najwyższy słusznie stwierdził, że każdy zabytek kultury polskiej, bez względu na to, do kogo należy i czyją stanowi własność, może być określonym dobrem ogólnonarodowym.

10. W. Daszkiewicz, *Kradzież i przywłaszczenie zabytku*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", 1987, nr 3-4, s. 99.

11. B. Dzięcioł, *Niektóre problemy karnoprawnej ochrony dóbr kultury*, [w:] *Ochrona dzieł sztuki w Polsce: materiały z konferencji naukowej w ASW 18-19 maja 1989*, pod red. Z. Jakubowskiego, S. Ziembińskiego, Warszawa 1990, s. 173.

12. Zob. B. Michalski, jw., s. 1137; W. Radecki, *Ochrona dóbr kultury w nowym kodeksie karnym*, „Prokuratura i Prawo", 1998, nr 2, s. 12; z kolei M. Karpowicz uważa, iż pewną niekonsekwencją było pominięcie przez ustawodawcę w tym zapisie kradzieży z włamaniem, jak bowiem potwierdza praktyka, zdecydowana większość przypadków zaboru zabytków wyjątkowej wartości miała miejsce w wyniku kradzieży z włamaniem (zob. M. Karpowicz, *Krajowe i międzynarodowe uwarunkowania ścigania przestępstw przeciwko zabytkom*, [w:] *Międzynarodowa współpraca służb policyjnych, granicznych i celnych w zwalczaniu przestępczości przeciwko zabytkom, materiały pokonferencyjne*, pod red. M. Karpowicza, P. Ogrodzkiego, Szczytno 2005, s. 71); należy jednak zaznaczyć, że przestępstwo kradzieży z włamaniem (art. 279 § 1 k.k.) zagrożone jest karą pozbawienia wolności od roku do lat 10 (czyli takim samym zagrożeniem jak art. 294 § 1 i 2 k.k.) – wobec czego dodanie do katalogu przestępstw wymienionych w art. 294 § 1 k.k. przestępstwa z art. 279 § 1 k.k. przy obecnym kształcie ustawowych zagrożeń byłoby niecelowe.

13. Por. W. Sieroszewski, *Odpowiedzialność karna na podstawie przepisów ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach*, „Palestra", 1962, z. 3-4, s. 109; autor był zdania, że w ustawie o ochronie dóbr kultury (ustawa z dnia 15 lutego 1962 r., Dz.U. z 1999 r. Nr 98, poz. 1150 ze zm.) wyrównanie sankcji za niszczenie zabytków i za ich wywóz za granicę było o tyle uzasadnione, że przemyt dzieł sztuki dotyczy na ogół obiektów rzeczywiście cennych, które zostają w ten sposób bezpowrotnie stracone dla dorobku kultury narodowej; zob. także K. Zeidler, *Prawo ochrony dziedzictwa kultury*, Warszawa 2007, s. 205; tenże, *Nowe przestępstwa w systemie karnoprawnej ochrony dziedzictwa kultury*, „Ochrona Zabytków", 2006, nr 4, s. 67.

14. Zob. tenże, *Gdzie był konserwator*, „Rzeczpospolita" z dnia 01.09.2006 r., http://new-arch.rp.pl/artykul/635960.html, dostęp dn.2.12.2009 r., godz. 12:50; autor zauważa, iż wobec członkostwa Polski w UE trudno jest egzekwować obowiązujące przepisy i uznaje za słuszną propozycję, że ograniczenia powinny być stosowane tylko do przedmiotów, które uznane zostaną za skarby narodowe, czyli takich, których utrata będzie faktyczną stratą dla narodowego dziedzictwa kultury; zob. także J. Kaczmarek, *Wprowadzenie*, [w:] *Prawnokarna ochrona...*, jw., s. 9; J.A. Chrościcki, *Światowy rynek sztuki*, [w:] *Prawnokarna ochrona...*,

jw., s. 53; jak zauważył J. Pruszyński „całkowita swoboda wywozu jest równie nieuzasadniona, jak całkowity zakaz" – zob. J. Pruszyński, *Stan i potrzeby regulacji prawnej ochrony zabytków w Polsce*, „Ochrona Zabytków", 1996, nr 3, s. 300; na temat rozwiązań przyjętych w innych krajach zob. W. Kowalski, D. Skałuba, *Kontrola eksportu dóbr kultury w prawie wewnętrznym państw Unii Europejskiej*, „Ochrona Zabytków", 1993, nr 3, s. 264 i n.; P. Buchwald, W. Kowalski, *Kontrola eksportu dóbr kultury w prawie włoskim*, „Ochrona Zabytków", 1996, nr 1, s. 1 i n.; B. Leszczyńska, *Kontrola eksportu dóbr kultury w prawie hiszpańskim*, „Ochrona Zabytków", 1994, nr 3-4, s. 244 i n.; P. Stec, *Kontrola eksportu dóbr kultury w prawie francuskim*, „Ochrona Zabytków", 1997, nr 2, s. 110 i n.

15. Por. K. Zeidler, *Nowe przestępstwa...*, jw., s. 66.

16. Zob. J. Skorupka, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 222-316*, t. 2, pod red. A. Wąska, Warszawa 2006, s. 1539.

17.Tamże, s. 1539.

18. Zob. K. Zeidler, *Zanim ustawa pokryje się patyną*, „Rzeczpospolita" z dnia 31.10.2005 r., www.rzeczpospolita.pl.

19. M. Piasecka, *Fałszerstwa dzieł sztuki*, „Prawo i Życie" z 11 sierpnia 1974 r., nr 32 (513), s. 9; także E. Wojcieszko pisze: „zanim poczucie estetyczne XX wieku zdyskredytowało nieco pojęcie kopii malarskiej i rzeźbiarskiej, utożsamiając sztukę z innowacją, kopie ceniono wysoko, dostrzegając w nich wierne zastępstwo oryginału, jako również ich pozytywną rolę w edukacji artystycznej" – E. Wojcieszko, *Sytuacja prawna kopisty i rekonstruktora dzieła plastycznego*, „Państwo i Prawo", 1988, z. 6, s. 91.

20. Zob. B. Gadecki, *Przestępstwo zbycia falsyfikatu. Komentarz do art. 109b ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, „Ochrona Zabytków", 2008, nr 2, s. 90; por. D. Olejniczak, *Zarys problematyki prawnej fałszerstw dzieł malarskich*, [w:] *Prawo muzeów*, pod red. J. Włodarskiego, K. Zeidlera, Warszawa 2008, s. 88-89.

21. B. Gadecki, *Odpowiedzialność karna za podrabianie i przerabianie zabytków oraz obrót podrobionymi i przerobionymi zabytkami*, [w:] *Prawna ochrona dziedzictwa kulturowego*, t. 3, pod red. W. Szafrańskiego, K. Zalasińskiej, Poznań 2009, s. 300.

22. Dz.U. z 2002 r. Nr 197, poz. 1661 ze zm.

23. Ustawa z dnia 15 września 2000 r. (Dz.U. z 2000 r. Nr 94, poz. 1037 ze zm.).

24. Zob. J. Giezek, P. Kardas, *Przepisy karne kodeksu spółek handlowych*, Kraków 2003.

CRIMINAL LAW PROTECTION OF MONUMENTS. *DE LEGE FERENDA* PROPOSALS

Monuments are protected under provisions of criminal law, which are contained both in the Act on the Protection of Monuments and the Guardianship of Monuments, and in the Penal Code itself. Currently applicable laws protect historical monuments against damage or destruction, illegal export or various sorts of theft. Provisions of law protect also the authenticity of monuments and the reliability of those in trading. This article contains proposals of changes that – in the author's opinion – should contribute to a better protection of monuments.

Special attention is paid to Art. 294 § 2 of the Penal Code, which specifies a type of selected offences qualified according to the object, which is "a property of significant cultural value".

JERZY WAŻNY
1927-2010

W dniu 23 sierpnia 2010 r. zmarł prof. dr hab. Jerzy Ważny, wybitny naukowiec, specjalista ochrony drewna przed niszczącymi działaniami czynników biotycznych, twórca tej dyscypliny nauki w Polsce, a także kreator polskiej szkoły naukowej zajmującej się powyższą dziedziną wiedzy. Był członkiem rzeczywistym PAN oraz wielu innych międzynarodowych i krajowych gremiów naukowych, odznaczonym przez ministra kultury Złotą Odznaką za Opiekę nad Zabytkami. Był też przez lat 60 dydaktykiem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, z którą pozostał związany przez wszystkie lata swej działalności naukowej, kierując aż do emerytury utworzoną przez siebie od podstaw Katedrą Ochrony Drewna na Wydziale Technologii Drewna tej uczelni. Stała się ona podstawą rozwoju badań i studiów mikologicznych, a także bazą naukową dla szeregu znaczących dokonań w tejże dziedzinie wiedzy, stwarzając możliwość jej praktycznego wykorzystania przynoszącego wymierne korzyści w skali krajowej. Dorobek twórczy Profesora to przeszło 450 prac naukowych; dydaktyczny – to promocja przeszło 100 magistrów i 11 doktorów.

Znane są istotne dla kultury, dla ochrony zabytków, działania prof. Jerzego Ważnego. Był

jednym z niewielu członków PAN aktywnie zajmujących się problematyką konserwatorską dziedzictwa kulturowego Polski. Przez wiele lat należał do Rady Naukowo-Konserwatorskiej Zarządu Głównego PP Pracownie Konserwacji Zabytków, był członkiem Rady Naukowo-Technicznej Fundacji Ochrony Zabytków, a także członkiem i przewodniczącym Rady Naukowo-Konserwatorskiej w Oddziale Badań i Konserwacji PKZ. Działał także bardzo aktywnie jako członek i przewodniczący Sekcji Drewna Zabytkowego Grupy Roboczej Krajów Europy Wschodniej ds. Konserwacji Zabytków, Kultury i Muzealiów.

Poza stałą pomocą w prowadzonych na terenie kraju pracach konserwatorskich, taką jak ekspertyzy, orzeczenia itp., włączył się Profesor w nurt formowania wiedzy konserwatorskiej, wzbogacając tę wiedzę o właściwe, naukowo pojmowane zasady ochrony drewna. Przez 30 lat prowadził zajęcia z mikrobiologii na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz wykłady o ochronie zabytków drewnianych dla studentów etnologii na Uniwersytecie Warszawskim. Tematyka prowadzonych przezeń wykładów na stałe weszła do programu owych studiów. Efektem tego było przybliżenie do standardów naukowych powyższego zakresu wiedzy u konserwatorów – z definicji artystów, co niektórym ułatwiło nawet podjęcie i realizację prac doktorskich w trybie nauki. Stanowiło to również istotny czynnik przy podejmowaniu decyzji powołującej na Wydziale Technologii Drewna SGGW specjalności konserwacja drewna zabytkowego, przygotowującej specjalistów zajmujących się konserwacją drewnianych zabytków budownictwa, techniki, etnologii, a także – wspólnie z konserwatorami sztuki – drewnianych elementów w zabytkach artystycznych.

Szczególnie cenna była pomoc, jakiej udzielał prof. Jerzy

Ważny muzeom skansenowskim, gdzie konserwacja zabytków drewnianych, ze względu na skalę trudności z tym związanych, stawała się w ich działaniach problemem naczelnym. Bez naukowego wsparcia kierowanej przez niego Katedry Ochrony Drewna, organizowania kursów rzeczoznawców mikologicznych, pomocy w nawiązywaniu kontaktów i współpracy z wytwórcami środków konserwujących, wyszkolony na studiach artystycznych konserwator byłby bezradny.

Swą ogromną wiedzę na temat konserwacji zabytków drewnianych prof. Jerzy Ważny zawarł w opracowaniach: J. Ważny, W. Kurpik, *Konserwacja drewna zabytkowego w Polsce. Historia i stan badań*, „Ochrona Zabytków" 2004, nr 1-2; J. Ważny, W. Kurpik, *Konserwacja drewna zabytkowego w Polsce*, „Nauka" 2005, nr 1.

Wojciech Kurpik

REMINISCENCE ABOUT JERZY WAŻNY (1927-2010)

On 23rd August 2010, prof. Jerzy Ważny, PhD, passed away. He was an outstanding researcher, a specialist in protecting wood from the destructive effects of biotic agents, the founder of this discipline in Poland, and the creator of the Polish education institution involved in this field.

He was a full member of the Polish Academy of Sciences (PAN) and of many other international and national scientific circles, who was honored by the Minister of Culture and National Heritage with a Golden Badge for the Protection of Historic Objects. He was connected with the Warsaw University of Life Sciences (SGGW) and ran the Division of Wood Protection, which was created by him from scratch at the Faculty of Wood Technology.

He occupied himself with the restoration of historic wood, conducted classes in microbiology at the Faculty of Conservation and Restoration of Works of Art at the Academy of Fine Arts (ASP) in Warsaw, and lectures about the protection of wooden historic objects for the students of ethnology at the Warsaw University.

His assistance for open-air museums was of particular value, as the restoration of wooden historic objects was a major issue for them.

The academic achievement of the professor comprises over 450 academic publications; his didactic achievement is supervising over 100 masters and 11 doctoral degree students.

IRENA SWACZYNA
1938-2011

Z głębokim smutkiem i poczuciem wielkiej straty przyjęło wiadomość o śmierci prof. Ireny Swaczyny grono konserwatorów, znających Jej dorobek naukowy oraz doceniających jego znaczenie dla poszerzenia wiedzy o zabytkach sztuki, rzemiosła i techniki wykonanych z drewna lub drewno w swej strukturze posiadających. Prof. dr hab. nauk technicznych Irena Swaczyna była bowiem wybitną specjalistką w zakresie historycznych konstrukcji meblarskich, osiągając w tej materii znakomity stopień znawstwa i bogaty zasób doświadczeń. Ukończyła właśnie kolejną książkę o zabytkowych meblach, a ostatnią jej korektę wykonywała już w szpitalu. Zmarła 24 stycznia 2011 r., do końca mając piękne plany na czas emerytury. Żegnana uroczyście przez gremia naukowe i studentów swej *Alma Mater* – Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, spoczęła na cmentarzu parafialnym w podwarszawskich Pyrach.

Swą bogatą wiedzę na temat historycznych struktur meblowych potwierdziła w 1993 r., broniąc na Wydziale Technologii Drewna SGGW tez rozprawy habilitacyjnej *Wybrane cechy konstrukcji jako kryterium identyfikacji mebli zabytkowych*, w której zaprezentowała nowe, techniczne spojrzenie na problematykę datowania i atrybucji drewnianych mobili. Tytuł naukowy profesora

otrzymała w 2001 r. Była promotorem dwóch rozpraw doktorskich oraz recenzentem 14, a także opiekunem ok. 160 prac dyplomowych z zakresu projektowania mebli, ich konstrukcji i technologii, zwłaszcza modeli specjalistycznych, jak również konserwacji zabytków meblarstwa.

Wszelako swej pasji dociekania tajemnic warsztatowych kryjących się w drewnie zabytkowym, ze szczególnym uwzględnieniem dawnych struktur meblowych, poświęcić się mogła w stopniu Ją satysfakcjonującym dopiero pod koniec lat 90. Będąc współtwórcą powstałej w 1999 r. na Wydziale Technologii Drewna specjalności konserwacja drewna zabytkowego oraz pełniąc funkcję przewodniczącej Rady Naukowej tej specjalności, tworzyła dla niej programy nauczania i organizowała jej proces dydaktyczny. Kierując zajęciami i tokiem studiów oraz podejmując prace badawcze, współpracowała z wieloma muzeami. Studenci specjalizujący się w konserwacji drewna zabytkowego wykonywali w nich inwentaryzacje, a także prace konserwatorskie; zbiory muzealne stanowiły też źródło prac dyplomowych.

Szczególnie interesujące ze względów historycznych odkrycie dokonane zostało przez prof. Swaczynę i Jej studentów podczas konserwacji znajdującego się w uczelnianym muzeum zabytkowego wyposażenia gabinetu rektora SGGW Franciszka Staffa. W skrytkach dwóch szaf odnaleziono ukryty przez niego podczas okupacji niemieckiej, liczący 450 stron, zbiór dokumentów dotyczących działalności Narodowych Sił Zbrojnych podczas II wojny światowej.

Prof. Irena Swaczyna była znakomitym dydaktykiem, serdecznie oddanym młodzieży, z którą potrafiła nawiązywać dyskurs wolny od pokoleniowych animozji. Ponad wszystko stawiała misję akademickiej nauki, której celem – w Jej rozumieniu, zgodnym z programem specjalności konserwacja drewna zabytkowego – było ratowanie dziedzictwa naszej kultury, obecnej w dziełach zrealizowanych w drewnianym tworzywie.

Wojciech Kurpik

REMINISCENCE ABOUT IRENA SWACZYNA (1938-2011)

Prof. Irena Swaczyna, PhD, was an eminent specialist in the field of historic art, craft and technology of wooden objects and objects which have wood in them, but foremost she specialized in historical wooden furniture.

In 1993 she defended her habilitation thesis at the Faculty of Wood Technology at the Warsaw University of Life Sciences (SGGW). She received the title of professor in 2001. She was the thesis supervisor of two doctoral dissertations and the examiner of 14, she was also the thesis advisor of ca. 160 diploma theses.

Being the co-creator of the historic wood conservation and restoration specialization at the Faculty of Wood Technology, and serving as the head of Academic Council of this specialization, she designed its teaching programs and organized the didactic process. She co-operated with many museums. She was an excellent educator who was whole-heartedly devoted to students with whom she was able to engage in a discourse free from generation animosity.

What she valued most was the mission of academic teaching, whose aim – according to her, and in conformance with the program of historic wood conservation and restoration specialization – was saving the Polish cultural heritage, present in all the work crafted in wooden material.

Dział
Sztuki

Szt. 76775

BIBLIOTEKA PUBLICZNA 1907 M.ST. WARSZAWY

Uwaga! Przedsiębiorcy, właściciele małych i dużych firm, dystrybutorzy i sprzedawcy wyspecjalizowanych towarów i usług!

Szanowni Państwo

Zapraszamy do zamieszczania na łamach „Ochrony Zabytków" reklam i tekstów sponsorowanych. „Ochrona Zabytków" dociera do ściśle określonego grona odbiorców zainteresowanych problematyką opieki i konserwacji zabytków zarówno z racji wykonywanego zawodu, jak i osobistych pasji. Trafia do miłośników sztuk wszelkich, kolekcjonerów, uczelni, szkół, największych bibliotek, muzeów, urzędów konserwatorskich, samorządów. Naszymi autorami są autorytety świata nauki, znakomici praktycy w dziedzinie ratowania dziedzictwa kulturowego, młodzi pracownicy nauki, których zamieszczane u nas artykuły liczą się w dorobku naukowym.

„Ochrona Zabytków" jest kwartalnikiem o wieloletniej tradycji. Ukazuje się od 1948 r. i utrzymuje wysoki poziom merytoryczny. Jest cenionym w środowisku forum wymiany myśli między naukowcami różnych dyscyplin nauki, których łączy jeden cel – ratowanie dóbr kultury narodowej. Czasopismo to także znakomite źródło wiedzy dla studentów uniwersytetów, akademii sztuk pięknych, wydziałów architektury politechnik, uczelni rolniczych.

Dane o czytelnikach

Naszymi czytelnikami są:

- studenci i pracownicy nauki – historycy, historycy sztuki, konserwatorzy, architekci, architekci ogrodów i parków, archeolodzy, biolodzy, inżynierowie, których warsztat pracy stanowią m.in. farby, emulsje, werniksy, kity, zaprawy, oleje, środki do konserwacji płócien, drewna, kamienia i metali, niwelatory, teodolity, aparaty fotograficzne, komputery, specjalistyczne oprzyrządowanie komputerowe. Czekają na przydatne dla nich oferty firm;
- właściciele zabytkowych obiektów, którzy, starając się doprowadzić je do stanu dawnej świetności, poszukują współpracy z wyspecjalizowanymi firmami;
- miłośnicy zabytków, zainteresowani preparatami, które posiadanym przez nich dziełom sztuki – obrazom, grafikom, porcelanie, przedmiotom ze srebra i innych materiałów – przedłużą żywot i przywrócą blask.

Wymiary reklam:

1 strona w formacie A4 – do spadu 200x290 mm + 5 mm spady; obszar zadruku 170x230 mm
Przewidujemy także mniejsze moduły reklamowe (1/2 strony, 1/3 strony, 1/4 strony i inne).

Cennik reklam:

1 strona	A4 –	2000 zł (netto)
1/2 strony	A4 –	1200 zł (netto)
1/3 strony	A4 –	750 zł (netto)
1/4 strony	A4 –	600 zł (netto)

Jeżeli będą mieli Państwo pytania dotyczące reklamy na stronach „Ochrony Zabytków", z przyjemnością odpowiedzą na nie osoby z redakcji kwartalnika.
Na życzenie doślemy ofertę z bardziej szczegółowymi informacjami.

Kontakt:

Redakcja kwartalnika „Ochrona Zabytków"
ul. Kopernika 36/40, 00-328 Warszawa
tel. (22) 826 93 52, 826 02 39, e-mail: bbauer@nid.pl

ISSN 0029-8247

INDEKS – 367605

ISSN 0029-8247